

Życie Gospodarcze

Dwutygodnik

2

Rok IX

24 stycznia 1954 r.

Nr. 2/205

POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE

T r e ś ć

Twórca nowej epoki w dziejach ludzkości (W. 30 rocznicę śmierci Lenina) . . .	41
Z myślą o konsumencie — realizujemy plany asortymentowe — Tadeusz Lipski	
Planowanie wewnątrzzakładowe głównym elementem organizacji pracy w warunkach produkcji seryjnej — Stefan Frenkel	46
Postęp techniczny w przemyśle rybnym — Marian Kamienny	49

NOWE OBLCICZE WSI POLSKIEJ

Spoleczno-gospodarcze przemiany na Kielecczyźnie — Władysław Misiuna . .	52
--	----

MATERIAŁY I PRZYCZYNNKI

Z działalności branżowych ośrodków normowania pracy — Tadeusz Wasiljew .	57
Perspektywy poprawy jakości włókna sztucznego — Anna Golde	59
Osiągnięcia chłodnictwa żywnościowego — Mieczysław Stępiński	61
Przemysł włókien lękowych walczy o krajową bazę surowcową — Stanisław Hortyński	62
Uwagi o przebiegu kontraktacji lnu i konopi — Franciszek Jaszcuk	63
Akcja remontów budynków mieszkalnych w Warszawie — Tadeusz Bienias .	65

KORESPONDENCI „ŻYCIA GOSPODARCZEGO“ PISZA

Wieś kielecka cierpi na brak usług — Mieczysław Łuczkiwicz	67
Pełniej wykorzystać barki w transporcie wewnątrzportowym — Zibgniew Mongird	68

DYSKUSJA

O właściwą organizację zbytu w zaopatrzeniu pozarynkowym — Jerzy Bengom	69
---	----

Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH I BUDOWNICTWA SOCJALIZMU

Giganty przemysłu ceramiki budowlanej — J. Abramowicz	72
Formy zespołowej pracy w rolnictwie Chin Ludowych (bi)	73
Władza ludowa Rumunii w trosce o lepsze warunki mieszkaniowe dla ludzi pracy (br)	75

Z KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

Monopole amerykańskie sięgają po naftę irańską (hs)	76
Walka Guatemali z „zielonym potworem“ (stb)	78

KRYTYKA I BIBLIOGRAFIA

Kilka uwag o nowym wydaniu „Historii Gospodarczej Polski“ — A. Grodek .	79
Wydawnictwa książkowe	80

WYDAWCA: Polskie Wydawnictwa Gospodarcze' Przedsiębiorstwo Państwowe W a r s z a w a, ul. Poznańska 15 —
REDAGUJE KOLEGIUM. Redakcja Warszawa ul. Koszykowa 54, tel. 8-83-92. Godz. przyjęć: 8.30—9.30 — Warunki prenu-
meraty: rocznie 96 zł, półrocznie 48 zł, kwartalnie 24 zł, miesięcznie 8 zł. Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy
pocztowe oraz listonosze.

Twórca nowej epoki w dziejach ludzkości

(W 30 rocznicę śmierci Lenina)

W DNIU 21 stycznia rb. minęło 30 lat od śmierci wielkiego wodza międzynarodowego proletariatu i genialnego myśliciela, twórcy pierwszego w świecie państwa socjalistycznego — Włodzimierza Iljicza Lenina. Rozstał się przed trzydziestu laty ze światem Człowiek, który stał się twórcą nowej epoki w dziejach ludzkości, zwiastującej nieuchronny upadek zwyrodniałego już kapitalizmu w jego fazie imperialistycznej. Przykład zwycięskiej rewolucji socjalistycznej wykazał z całą przekonującą mocą, iż prawdziwie realną siłę reprezentują tylko i wyłącznie milionowe masy pracujące świata, jeśli tej siły stają się świadome.

W ciągu tych trzydziestu lat wiele zmieniło się w świecie i zmieniło się właśnie tak, jak to przewidywał Lenin w oparciu o postępową, przez siebie twórczo rozwiniętą naukę o rozwoju społeczeństw, oraz w oparciu o doświadczenia zwycięskiej Rewolucji Socjalistycznej, której był mózgiem i wolą, strategiem i taktikiem, symbolem i natchnieniem, sztandarem i hasłem.

Ogromna spuścizna, jaka pozostała po Leninie, stanowi po dzień dzisiejszy i stanowić będzie w przyszłości niewyczerpalne tworzywo myśli i czynu. Myśli sięgającej po coraz nowe zdobycze poznania i czynu zmierzającego do takiego przeobrażenia świata, w którym każdemu człowiekowi na globie ziemskim przywrócona zostanie jego godność ludzka.

To Lenin, wierny kontynuator nauki Marksa i Engelsa, twórczo rozwinął marksizm w nowych warunkach historycznych, to On po raz pierwszy w literaturze marksistowskiej dał wszechstronną, niezmiernie głęboką analizę imperializmu, jego podstawowych sprzeczności i prawidłowości, wykazując, że imperializm stanowi najwyższe a równocześnie ostatnie stadium w rozwoju kapitalizmu, że kapitalizm ze swej fazy rozwojowej przekształcił się w epoc imperializmu w kapitalizm obumierający i niosący ludzkości niestłuchane nieszczęścia i cierpienia.

To Lenin, analizując imperializm w oparciu o odkryte przez siebie prawo nierównomierności ekonomicznego i politycznego rozwoju kapitalizmu sformułował i uzasadnił genialny

wniosek o możliwości przerwania łańcucha światowego frontu imperializmu w jego najslabszym ogniwie, wniosek o możliwości zwycięstwa socjalizmu początkowo w niewielu lub nawet w jednym, z osobna wziętym kraju kapitalistycznym. Ta nowa teoria socjalistycznej rewolucji wzbogaciła marksizm i posunęła go na przód, odkrywając rewolucyjną perspektywę przed proletariuszami poszczególnych krajów i umacniając ich wiarę w zwycięstwo rewolucji.

To Lenin z całą swoją stanowczością i nieprzejeżdżaniem bronił zwycięsko tezy o dyktaturze proletariatu, wzbogacając w słynnych Tezach Kwietniowych teorię marksistowską nowym odkryciem, które mówi o tym, że najlepszą polityczną formą dyktatury proletariatu jest nie parlamentarna republika demokratyczna, lecz Republika Rad.

Lenin po raz pierwszy w dziejach marksizmu opracował naukę o partii jako kierowniczej organizacji proletariatu, jako podstawowym orężu w rękach proletariatu, bez którego niemożliwe jest wywalczenie dyktatury proletariatu, zbudowanie socjalizmu i komunizmu. I taką Partię stworzył — bojową scentralizowaną partię proletariacką o jasnym programie marksistowskim, rewolucyjnej taktyce, jednolitej woli i żelaznej dyscyplinie, zespalającą masowy ruch robotniczy z socjalizmem naukowym.

Lenin wypracował najskuteczniejszą taktykę budowania socjalizmu w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu.

Lenin, stosując wiernie tezy Marksa, rozwinął teorię o znaczeniu ruchu narodowo-kolonialnego, o znaczeniu rewolucyjnej walki chłopstwa jako sojusznika klasy robotniczej i ogłosił tezy te za składową część teorii rewolucji proletariackiej. Wydarzenia lat późniejszych po dzień dzisiejszy potwierdziły w całej pełni dalekowzroczność Lenina.

Zwycięstwo Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej osiągnięto właśnie dzięki temu, że jego organizatorem była partia uzbrojona w przodującą teorię rewolucyjną, bezgranicznie mężna i bohaterska, partia gotowa do wszelkich ofiar dla dobra ludu i Ojczyzny, par-

tia zespolona najściślejszą więzią z szerokimi masami ludzi pracy — partia stworzona i wypiastowana przez Wielkiego Lenina.

Lenin, który po zwycięstwie Rewolucji Październikowej objął ster rządów młodego Kraju Rad, opracował oparty na naukowych podstawach program przekształcenia zacofanej ekonomicznie Rosji w przodujące potężne mocarstwo socjalistyczne, a więc program socjalistycznego uprzemysłowienia kraju, ze szczególnym uwzględnieniem przemysłu ciężkiego, program elektryfikacji całej gospodarki narodowej, program kolektywizacji gospodarki rolnej. Z tymi przemianami wiązała się ściśle dokonująca się w całym kraju rewolucja kulturalna.

Na tych fundamentalnych podstawach po śmierci Wielkiego Lenina rósł i krzepł Kraj Rad, pokonując wszelkie trudności i przeciwnictwa pokojowej pracy, jak i we wzmaganiach wojennych z wrogimi postępowi siłami. Kraj Rad, kroczący dziś zwycięsko ku komunizmowi, stał się ośrodkiem skupiającym wokół siebie wszystkie siły postępu i wolności w świecie w obronie całej ludzkości, przeciwko ciemnym siłom przemocy i wojny. Szereg krajów idąc za jego szczytnymi hasłami zerwało z ustrojem ucisku i wyzysku i weszło na drogę budowy ustroju pełnej sprawiedliwości społecznej — socjalizmu, korzystając z bezinteresownej i wszechstronnej pomocy Związku Radzieckiego i z jego bogatych doświadczeń budownictwa socjalistycznego.

Kiedy w rocznicę zgonu Lenina, tytana myśli, pracy i walki, rozmyślamy nad jego życiem i dziełem, chcielibyśmy spoza jego genialnych sformułowań myśli i spoza jego wiekopomnych czynów dojrzeć żywego Człowieka, takiego, jakim był w codziennym życiu, w stosunkach z ludźmi, w pracy i w walce. Taki bowiem wizerunek żywego Lenina pomoże nam lepiej wytłumaczyć ową sugestywną siłę, która związała z Nim na życie i śmierć najlepszych działaczy proletariackich, pomoże nam wytłumaczyć Jego autorytet wodza powodujący, iż masy robotnicze i chłopskie poszły za nim bez wahań do walki, w której słowa „poświęcenie“ i „samozaparcie“ tylko bardzo słabo odzwierciedlają prawdziwy stan rzeczy.

Był więc Lenin, według słów Stalina, jako kierownik partii orłem górskim nie znającym bojaźni w walce i śmiało prowadzącym partię naprzód po rozległych drogach rosyjskiego ruchu rewolucyjnego. Cechowała Lenina prostota (był prosty jak prawda, tak mówili o Nim robotnicy rosyjscy) i skromność, a dążenie do tego, by nie zwracać na siebie uwagi, a w każdym razie, by nie rzucać się w oczy i nie podkreślać swego wysokiego stanowiska, ocenił Stalin jako jedną z najsilniejszych stron Lenina jako nowego wodza mas.

Lenin nie utyskiwał w momentach doznanych porażek, przeciwnie, wzmagając energię, przygotowywał się do nowych walk i przyszłych zwycięstw. Ta cecha szczególnie w działalności Lenina pomagała Mu jednoczyć wokół siebie

wierną do ostatka i ufną w swe siły armię proletariatu. Ale Lenin nie upajał się zwycięstwem i ta szczególna cecha Jego charakteru zapewniała mu zachowanie trzeźwości umożliwiającej obliczenie sił przeciwnika i branie w rachubę możliwych niespodzianek.

Przemówienia Lenina cechowała niezbita siła logiki, „która nieco sucho, ale za to gruntownie opanowuje audytorium, stopniowo elektryzuje je, a następnie bierze w posiadanie, jak się to mówi, bez reszty“ (Stalin).

Lenin wierzył w masy, głęboko wierzył w twórcze siły proletariatu i rewolucyjną słuszność jego instynktu klasowego. Ta cecha szczególnie w działalności Lenina dawała mu możliwość opanowania myślą żywiołu i skierowania ruchu jego w łóżysko rewolucji proletariackiej.

Jakże trafnie w świetle tej charakterystyki brzmią słowa największego poety radzieckiej epoki — Majakowskiego, które mówią o tym, że Lenin był najbardziej ziemskim ze wszystkich ludzi co po tej ziemi przeszli, że był najbardziej ludzkim człowiekiem. Tak, był On ziemskim, był tym, który obejmując wzrokiem całą kulę ziemską, widział to co przestaniał czas. W tych słowach wielki poeta sformułował całą istotę osobowości Lenina, który z buntu przeciw niesprawiedliwości społecznej stał się rewolucjonistą proletariackim, a jako geniusz rewolucji myślą swą i czynem wskazał narodom świata drogę do lepszego jutra.

My, Polacy, obchodząc rocznicę śmierci Lenina winniśmy pamiętać o Jego stosunku do spraw naszego narodu. Już w 1899 roku, a więc w zaraniu swojej rewolucyjnej działalności, Lenin głosząc prawo każdego narodu do samookreślenia w powiązaniu z zasadą internacjonalizmu proletariackiego wyraźnie i dobitnie stwierdził prawo Polski do niepodległości. Dlatego właśnie w swej nieubłaganej konsekwencji zwalczał zawsze każdego, kto usiłował oderwać walkę narodu polskiego o niepodległość od rewolucyjnej walki ludu rosyjskiego z absolutyzmem. Wolność Polski — pisał Lenin w 1908 roku — jest niemożliwa bez wolności Rosji, a tej wolności nie będzie, jeżeli polscy i rosyjscy robotnicy nie pójdą razem. Dlatego też pod dokumentem młodej Republiki Rad, deklarującym prawo Polski do samodzielnego bytu państwowego figuruje podpis pierwszego jej szefa rządu — Lenina.

Kiedy dziś w trzydziestą rocznicę śmierci Lenina przemierzamy w pamięci drogę Jego przebogatego życia, analizujemy Jego genialne myśli i wiekopomne czyny, z podziwem i czcią odnosimy się do Jego dzieła, to równocześnie przemierzamy drogę przebytą przez Kraj Rad w ciągu owych brzemennych w wydarzenia dziejowe lat trzydziestu. Tę drogę, która zdecydowała o tym, że dziś milionowe masy ludzi pracy na całym świecie w potężnym państwie socjalistycznym, krocącym ku komunizmowi, widzą ośrodek skutecznego oporu przeciwko wrogom ludzkości, widzą ostoję pokoju i gwaranta zwycięstwa dobra nad złem.

Z myślą o konsumencie — realizujemy plany asortymentowe

CODZIENNIE niemal prasa podaje informacje o projektach wytwarzania nowych asortymentów towarów konsumpcyjnych, lub o rozpoczęciu nowej produkcji. Jest to wynik realizacji wskazań IX Plenum Partii i też przedzjazdowych, zwracających uwagę na konieczność poprawy asortymentu w przemyśle konsumpcyjnym, na potrzebę rozpoczęcia produkcji ubocznej w kluczowych gałęziach przemysłu, na wypełnienie zadań przez państwowy przemysł terenowy i spółdzielczość pracy.

Faktem jest, że w minionym okresie zgodnie z założeniami socjalistycznego budownictwa kładliśmy wielki nacisk na rozwój przemysłu ciężkiego i związane z tym dziedziny produkcji. Faktem jest również, że to właściwe ze wszech miar wysuwanie na pierwsze miejsce rozwoju przemysłu ciężkiego spowodowało niesłusznie w wielu naszych ogniwach gospodarczych zmniejszenie troski o asortyment towarów konsumpcyjnych, niereagowanie na postulaty konsumentów. Dotyczyło to szczególnie tych wszystkich zakładów, które produkowały towary powszechnego użytku. Utało się mniemanie, że wówczas kiedy rozbudowujemy ciężki przemysł nie ma potrzeby troszczyć się specjalnie o zaspokojenie żądań konsumenta. Nie mając wyboru i tak bowiem klient kupi to co znajdzie na półkach sklepowych. Taką postawą przepojone było postępowanie wielu pracowników aparatu gospodarczego, poczynawszy od instancji planujących produkcję i jej asortyment, a skończywszy na placówkach handlu społecznego, gdzie nabywca często traktowany był jako zło konieczne.

W rezultacie takiego nastawienia do rzadkości należały zakłady kluczowych gałęzi przemysłu, prowadzące produkcję uboczną, a asortyment artykułów wytwarzanych przez przemysł konsumpcyjny, drobny i spółdzielczość pracy — jak to podkreślono w tezach przedzjazdowych — był ubogi i niewystarczający.

W praktyce mimo istniejących w zasadzie słusznych założeń nie przestrzegano konsekwentnie, aby plan asortymentowy był należycie realizowany. Zdarzało się tak, że zakłady pracy chcąc wykonać plan wartościowy produkowały przede wszystkim te asortymenty, które się do tego wybitnie przyczyniały, zapominając, że dzieje się to wbrew dobrze pojętemu interesowi szerokich rzesz ludzi pracy.

Obecnie, kiedy po IX Plenum aparat gospodarczy dokonywał analizy pracy poszczególnych ogniw — fakty te z całą jaskrawością wychodziły na jaw, wyraźnie unaoczniając jak niesłuszną nieraz politykę stosowano na tym odcinku.

Uwidoczniała to np. krajowa narada aktywu partyjno-gospodarczego przemysłu terenowego,

obradująca swego czasu w Krakowie. Przemysł terenowy w momencie narady miał na swym koncie poważny sukces. Roczny plan produkcji (według wartości) w skali całego przemysłu drobnego i rzemiosła wykonany został już 30 listopada ub. r., a przemysłu terenowego materiałów budowlanych — 31 października. Nie powinno to jednak — jak podkreślił w swym przemówieniu na naradzie wicepremier Dworakowski — przesłaniać obrazu poważnego niedociągnięcia w postaci niewykonania planu asortymentowego. Na podstawie niepełnych w tym okresie danych stwierdzono, że na 453 pozycje planu asortymentowego przemysł wykonał jedynie 237 pozycji. Praktycznie oznacza to, że codzienne potrzeby człowieka pracy, codzienne potrzeby rodzin pracowniczych nie były dostatecznie zaspokojone. To dążenie do jak najłatwiejszego wykonania planu finansowego spowodowało, że np. zakłady terenowego przemysłu drzewnego w woj. łódzkim wykonały plan produkcji szaf pokojowych w 488% (produkcja bardzo opłacalna), a plan produkcji kredensów kuchennych, która to produkcja jest mniej korzystna pod względem finansowym — tylko w 36%. Podobnie w woj. koszalińskim plan produkcji stołów wykonano w 581%, a łóżek zaledwie w 49%. Nie zwróciły na to dostatecznej uwagi kierownicze czynniki Ministerstwa Przemysłu Drobного i Rzemiosła. Resort ten niedostatecznie kontrolował wykonanie planów asortymentowych, ani też nie udzielał operatywnej pomocy w przewyżnianiu trudności. Niemal identyczna sytuacja istniała w zakładach wyodrębnionego przemysłu drobnego, gdzie również tolerowano anormalny stan na wielu odcinkach produkcyjnych.

Oto kilka przykładów, których znajomość umożliwi aktywowi gospodarczemu uniknięcie błędów obecnie, gdy z taką energią przystępujemy do pełniejszego niż dotąd zaspokajania codziennych potrzeb ludzi pracy.

Przemysł sportowy (dział wyodrębnionego przemysłu drobnego) wykonał roczny plan w 240%, ale odsetek w wykonaniu planu rocznego produkcji skarpet damskich i dzieciennych wynosi zaledwie 10,4%.

Zarząd przemysłu drzewno - szczotkarskiego wykazywał zadziwiającą energię w produkowaniu skrzynek cienkościennych. Wyprodukowano ich w każdym z trzech kwartałów ub. roku tyle, ile przewidywał plan roczny, gdy natomiast plan produkcji mebli wykonany został tylko w 40%, a plan produkcji innych artykułów codziennego użytku, jak fasony, cebrzyków itp. tylko w 16%.

Albo weźmy przykład z innej kategorii braków. Na rynku odczuwano od dłuższego czasu

brak części zamiennych do pieców gazowych w łazienkach. Dopiero narada aktywu wyodrębnionego przemysłu drobnego ujawniła tajemnicę, że zakłady produkujące te części w Charsznicy (woj. krakowskie) od dwóch lat nie wykonywały planu i że nikt spośród odpowiedzialnych czynników nie zainteresował się tym we właściwym czasie. W konsekwencji zaś konsument odczuwał dotkliwy brak i nie dziwnego, że skory był do narzekań i rozgoryczenia.

Podobna cisza panowała w zarządzie przemysłu wyrobów blaszanych, który nie reagował na zaniedbanie produkcji latarek elektrycznych.

W innych dziedzinach wytwórczości nie ujawniała się też dostateczna troska o asortyment produkcji. Przecież nie można powiedzieć, że spełniane były dotychczas przez przemysł odzieżowy wszystkie postulaty konsumentów na odcinku produkcji gotowych ubrań męskich czy sukien damskich, płaszczy itp. Za mały był wachlarz asortymentowy zarówno w odniesieniu do wzorów, jak i gatunków w przemyśle włókienniczym. To samo można powiedzieć i o przemyśle obuwniczym, wytwarzającym przede wszystkim wzory łatwe i ekonomiczne w produkcji masowej.

To stwierdzenie nie oznacza wcale, że w ogóle nie uczyniliśmy kroku naprzód. Przeciwnie trzeba przyznać, że od 1945 r. wszystkie działy przemysłu konsumpcyjnego mają znaczne osiągnięcia, że widoczna jest wielka różnica między stanem z 1953 r., a sytuacją sprzed kilku lat. W każdym jednak razie nie wykorzystano wszystkich możliwości i rezerw w walce o wykonanie planu asortymentowego, zbyt łatwo godząc się z faktami ograniczania asortymentu wbrew pierwotnym założeniom.

Taki stan rzeczy istniał przed IX Plenum, na którym m. in. stwierdzono: „Wiadomo powszechnie, że mimo znacznego, bo prawie dwukrotnego wzrostu produkcji artykułów konsumpcyjnych w ciągu czterech lat planu 6-letniego, produkcja ta nie zaspokaja w dostatecznej mierze rosnących potrzeb ludności pracującej.

Wiele artykułów przemysłu konsumpcyjnego produkowanych jest w niedostatecznej ilości. Asortyment artykułów przemysłu konsumpcyjnego jest bardzo często jednostajny i nieurozmaicony... Nie podobna realizować zadania szybszego podniesienia stopy życiowej ludności bez usunięcia tych bolączek, bez wydatnego powiększenia ilości artykułów przemysłu konsumpcyjnego, bez poważnych zmian i ulepszenia asortymentu...”

To wskazanie jest już obecnie stopniowo realizowane. Na rynku ukazują się nowe artykuły, a nadto znaczna ich liczba znajduje się jeszcze w fazie przygotowań do produkcji. Zgodnie bowiem z wytycznymi partii rozpoczęły produkcję uboczną zakłady kluczowych gałęzi przemysłu i wzmógł swą aktywność produkcyjną przemysł drobny i zakłady spółdzielcze, nastawione na wytwarzanie artykułów powszechnego użytku.

Walka więc toczy się na kilku frontach, pod jednakowym hasłem: zaspokojenia potrzeb ludzi pracy przez wzrost produkcji artykułów codziennego użytku i rozszerzenie ich asortymentu.

I tu dochodzimy do sedna sprawy — wyrażonego tytułem artykułu, że z myślą o konsumentach produkować należy artykuły powszechnego użytku, że z myślą o konsumentach ustalać należy plan asortymentowy tej produkcji. Sprawa nie jest łatwa, ale tym niemniej nie można jej pozostawić własnemu biegowi i oczekiwać że życie samo dokona koniecznych zmian i korektur.

IX Plenum pobudziło inicjatywę administracji przemysłowej i załóg procowniczych. W wyniku tego w różnych ośrodkach kraju, zarówno w zakładach przemysłu kluczowego, jak i drobnego oraz w spółdzielniach pracy rozpoczęto niejednokrotnie produkcję artykułów jednego asortymentu. A więc np. poznańskie zakłady „Pomet” i Wielkopolska Fabryka Urządzeń Mechanicznych rozpoczęły produkcję rusztów do pieców. Ten sam asortyment produkcji podjęły i inne zakłady, a m. in. Centralne Warsztaty Koksochemiczne w Blachowni Śląskiej i huta „Andrzej”.

Produkcję pralek zapowiedziały: bielska „Befama” i śląskie zakłady M-10. Pralki elektryczne wypuściły już na rynek Poznańskie Zakłady Metalowe i Emaliernia. Produkcję pralek mechanicznych zapoczątkowała również huta „Baildon”.

Podobnie ma się rzecz z pogrzebaczami. Zapowiedziały ich produkcję fabryki parowozów, wytwórnie sprzętu komunikacyjnego, zakłady przemysłu terenowego i spółdzielnie, a ostatnio nawet stocznie zabrały się do wyrobu pogrzebaczy.

Istnieje więc obawa, że w pewnym momencie znajdą się na składach tysiące pogrzebaczy i rusztów, pralek mechanicznych i różnych innych artykułów, gdy nadal konsument bezskutecznie dobijać się będzie np. o stolnicę, zamki do walizek, kije do szczotek, czy najprzeróżniejszą galanterię metalową. Bo chociaż teren odczuwa jeszcze obecnie brak pewnych artykułów, to nie znaczy, że tylko na ich produkcję trzeba się nastawiać, ale należy myśleć o całości.

I dlatego wyłania się konieczność uregulowania sprawy asortymentu produkcji ubocznej, ustalenia planu asortymentowego dla zakładów przemysłu konsumpcyjnego i spółdzielczości. Pierwsze kroki już w tym kierunku poczyniono. Np. Minister Przemysłu Maszynowego wydał pismo okólne, ściśle określające warunki, w jakich zakład może przystąpić do produkcji ubocznej. Szczególny nacisk położono przy tym na asortyment i jakość produkcji oraz zagwarantowanie rynku zbytu przez podpisanie umowy z właściwą dla danej branży placówką handlową i to jeszcze przed przystąpieniem do produkcji.

Jest to pewnego rodzaju zabezpieczenie, ale niewystarczające, jeżeli chodzi o całokształt

produkcji artykułów powszechnego użytku, tym bardziej, że przebiega ono kilku łożyskami, posiadającymi odrębne kierownictwo, odrębne ogniwa planujące i koordynujące pracę poszczególnych zakładów.

Najistotniejszym czynnikiem, nadającym kierunek produkcji jest znajomość potrzeb konsumenta. Żeby więc właściwie ukształtować plan asortymentowy, trzeba wiedzieć czego potrzebuje ludność w mieście i na wsi i jakie braki dają się ludziom najdotkliwiej we znaki. Taka analiza i wypływające z niej wnioski powinny się z całego terenu zbiegać w jednym centralnym ośrodku dyspozycyjnym.

Da się to stosunkowo łatwo przeprowadzić na szczeblu wojewódzkim, gdyż w każdym województwie działa Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego i Wydział Przemysłu Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Można te ogniwa uaktywnić przy planowaniu produkcji zarówno w przemyśle kluczowym (produkcja uboczna), jak i w przemyśle terenowym i w spółdzielniach pracy, aby pokierować wytwórczością zależnie od potrzeb terenu. Taką próbę — jak relacjonowała już prasa codzienna — podjęto w Poznaniu, gdzie miejscowa Okręgowa Rada Związków Zawodowych wspólnie z Wydziałem Przemysłu WRN zorganizowała naradę przedstawicieli zakładów dla omówienia i uzgodnienia asortymentów produkcji.

Jeżeliby następnie wnioski z terenu omówione i przeanalizowane w poszczególnych ośrodkach — skierowane zostały do jednego punktu zbiorczego, to wówczas PKPG wspólnie z zainteresowanymi resortami mogłaby w skali całego kraju zaplanować asortyment produkcji artykułów powszechnego użytku.

W ten sposób uniknie się niebezpieczeństwa dublowania produkcji pewnych artykułów, a co niemniej ważne, mając dokładną analizę potrzeb terenu — można będzie kłaść nacisk na tę czy inną dziedzinę produkcji. Plan asortymentowy będzie wówczas dostosowany do rzeczywistych potrzeb ludności zarówno w mieście jak i na wsi.

Gdy mówimy o rozeznaniu terenu dla ustalenia asortymentu produkcji artykułów konsumpcyjnych, nie można pominąć znaczenia współpracy aparatu handlu uspołecznionego z ogniwami planującymi.

Pracownicy placówek handlowych często stykają się z życzeniami konsumentów, nie zawsze jednak właściwie na nie reagują. Tak samo kierownicze instancje aparatu handlowego nie wykorzystują materiałów zawartych w książkach skarg i zażaleń, chociaż dotyczą one niejednokrotnie nie tylko wad w działalności handlu, ale i asortymentu towarów.

Bacniejsze zainteresowanie się postulatami konsumenta zgłoszonymi aparatowi handlowemu, wykorzystanie tych uwag przy planowaniu produkcji umożliwi w dużej mierze wyjście naprzeciw najistotniejszym potrzebom mas pracujących, w interesie których przemawiają wskazania IX Plenum.

Do tego dochodzi jeszcze potrzeba stałego kontaktu dystrybutorów z producentami. Wówczas nie będą się zdarzać takie wypadki, jak to ostatnio miało miejsce w Lęborskich Zakładach Przemysłu Terenowego, gdzie do niedawna zalegało w magazynie 18 tysięcy walizek oczekujących na nabywcę. Albo taki fakt, że w spółdzielni „Gefarm“ w Sopocie pozostawał remanent 6 ton zasypki dla dzieci, podczas gdy „Centrofarm“ nie orientujący się w miejscowej produkcji sprowadzał ten asortyment towaru z innego terenu.

IX Plenum — jak wykazuje praktyka ostatnich miesięcy — spowodowało przełom w traktowaniu potrzeb człowieka pracy przez zakłady wytwórcze. Wielu kierowników zakładów przemysłowych, czy warsztatów spółdzielczych zrozumiało dopiero teraz, że dobre spełnianie zadań planowych polega na sprawnym zaspokajaniu potrzeb konsumenta, na wypełnianiu jego życzeń zarówno pod względem asortymentu produkcji, jak i jej jakości.

Nakłada to na właściwe resorty gospodarcze obowiązek stałego czuwania nad planowaniem produkcji artykułów powszechnego użytku, a następnie systematycznej kontroli realizacji planu asortymentowego. Czynniki kierujące całokształtem produkcji powinny wpływać na usuwanie stwierdzonych niedociągnięć i pobudzać aktyw gospodarczy do pełnej realizacji planu asortymentowego. Tylko taka systematyczna kontrola i pomoc w razie trudności oraz koncentracja wysiłków umożliwi pomyślne wykonanie aktualnych zadań, nakreślonych przez IX Plenum Partii z myślą o każdym człowieku pracy.

Szczególną uwagę należy zwrócić na zaopatrzenie ludności w rozmaite artykuły codziennego użytku, jak wiadra, garnki, szklanki nakrycia stołowe i inne przedmioty gospodarstwa domowego, przybory do golenia, jako też szeroki asortyment galanterijny itp.

Z tez przedjazdowych

Planowanie wewnątrzzakładowe głównym elementem organizacji pracy w warunkach produkcji seryjnej

WZOROWA organizacja pracy i produkcji szczególnie potrzebna jest w zakładach przemysłu maszynowego, które stanowią trzon przemysłu produkującego środki wytwórczości, zasilać w nie wszystkie gałęzie gospodarki narodowej — włącznie z rolnictwem i przemysłem produkującym dla zaspokojenia potrzeb społeczeństwa. *) W zakładach tych, charakteryzujących się pracochłonną i skomplikowaną produkcją, każde zakłócenie procesu produkcyjnego — czy to na skutek nieterminowej dostawy materiałów lub półfabrykatów, czy też na skutek niedostatecznie rytmicznej pracy któregośkolwiek wydziału — powoduje marnotrawstwo czasu i materiałów, zagraża wykonaniu planu, przyczynia się do zwiększenia kosztów własnych, zmniejsza rentowność, a więc akumulację socjalistyczną. Ze względu na zaębianie się przemysłu maszynowego z innymi przemysłami zakłócenie produkcji nie tylko wpływa na zachwianie się własnego planu, lecz przynosi również poważną szkodę całej gospodarce narodowej.

Tymczasem wprowadzenie planowania wewnątrzzakładowego, będącego jednym z podstawowych czynników prawidłowej organizacji pracy i produkcji w zakładzie przemysłowym, najsłabiej przebiega właśnie w przemyśle maszynowym.

Wprowadzając planowanie wewnątrzzakładowe należy przede wszystkim brać pod uwagę, że musi ono odpowiadać trzem podstawowym zasadom: planowanie musi być kompleksowe, tj. obejmować wszystkie podstawowe wskaźniki techniczno-ekonomiczne; musi być zgodne z Narodowym Planem Gospodarczym; powinno zmierzać do doprowadzenia wskaźników planu do każdego stanowiska roboczego.

Aby móc organizację planowania wewnątrzzakładowego dostosować do jego zasad, należy uwzględnić możliwość skorzystania z różnych jego form. Przy wyborze odpowiedniej formy trzeba wziąć pod uwagę rodzaj produkcji danego zakładu, konkretne jej warunki ze szczególnym uwzględnieniem stosunków kooperacji oraz charakter produkcji. Pod tym ostatnim pojęciem należy rozumieć sposób zorganizowania procesu produkcyjnego, a więc: czy będzie to produkcja jednostkowa — wyrobów niepowtarzalnych lub powtarzających się w dłuższych odstępach czasu, czy produkcja seryjna, czy też wreszcie produkcja masowa. Inaczej też należy organizować planowanie wewnątrzzakładowe, jeśli produkcja odbywa się metodą potokową, a inaczej przy rozmieszczeniu obrabiarek w gniazdach obróbczych, względnie grupowo.

W każdym wypadku należy dokładnie przeanalizować zalety i wady istniejącego systemu i zastosować najbardziej postępowe i efektywne metody pracy. W żadnym razie nie wolno mechanicznie adaptować istniejącego w innych zakładach systemu organizacji pracy, gdyż nie zawsze to, co gdzie indziej jest przodujące i w pełni zdaje egzamin, może przynieść te same efekty we własnym zakładzie. Niekiedy drobne nawet zmiany w systemie organizacji, zastosowane do konkretnych warunków pracy, mogą dać doskonałe wyniki.

W rzeczywistości jednak w szeregu zakładów przemysłu maszynowego nie zastanawiano się nawet nad słusznością tej czy innej formy planowania wewnątrzzakładowego, lecz podchodzono do sprawy formalistycznie. Zalecono ogólnie wprowadzenie planowania wewnątrzzakładowego, a więc trzeba „znieść i ten dopust boży”. W takich zakładach sięgano do gotowych wzorów bądź radzieckich, bądź z innych naszych zakładów i transponowano je do danego zakładu, bez żadnych zmian i dostosowania do konkretnych warunków. Jasne jest, że taka szablonowość formy nie mogła wyjść na dobre organizacji pracy i produkcji; czynności związane z planowaniem wewnątrzzakładowym przy takim bezkrytycznym podejściu do tego zagadnienia były zwykle zbyt pracochłonne, aparat oddziaływy był nadmiernie przeciążony pracą administracyjną i w rezultacie planowanie wewnątrzzakładowe było z góry skazane na niepowodzenie.

W innych wypadkach zdarzały się przegięcia w odwrotnym kierunku. Zagadnienie planowania wewnątrzzakładowego zawężano i sprowadzano do prymitywizmu. Wprowadzano system ułamkowy, okaleczony, co uniemożliwiało doprowadzenie do oddziałów i stanowisk roboczych wszystkich wskaźników planu (przeważnie nie uwzględniano wskaźnika zatrudnienia i zużycia materiałowego), co oczywiście wypaczało całą zasadę planowania wewnątrzzakładowego.

Innym powszechnym w przemyśle maszynowym niedociągnięciem był fakt, że przez cały czas wprowadzania w tym przemyśle przodującej organizacji pracy i produkcji praca z tym związana miała charakter dorywczy, kampanijny. Prowadzone prace nabierały na sile tylko w wypadkach nacisku z góry, po czym słabły, traciły swe pierwszoplanowe znaczenie, były odkładane na później. Zrozumiałe jest, że taka akcyjność w organizowaniu planowania wewnątrzzakładowego nie mogła sprzyjać szybkiemu i skutecznemu rozwiązaniu zagadnienia prawidłowego zorganizowania pracy i produkcji w zakładzie.

Planowanie wewnątrzzakładowe jest jednym z ważniejszych elementów prawidłowej organizacji pracy i produkcji w zakładzie, nie jest

*) Por. artykuły tegoż autora w „Życiu Gospodarczym” z 1953 r. Nr 21, str. 745 i Nr 24, str. 886.

jednak jedynym. Niemniej ważne są takie czynniki, jak rozmieszczenie maszyn i urządzeń, lokalizacja wydziałów podstawowych i pomocniczych, zorganizowanie przebiegu procesów technologicznych i metody produkcji, prawidłowa organizacja gospodarki materiałowej, narzędziowej, transportu zewnętrznego i wewnętrznego. Wszystkie te elementy składają się na prawidłową organizację pracy i jednocześnie warunkują wprowadzenie planowania wewnątrzzakładowego.

Mimo że w niektórych zakładach przemysłu maszynowego występowały na przestrzeni ostatnich 2 lat najróżniejsze niedociągnięcia we wprowadzaniu przodującej organizacji pracy i produkcji — wiele zakładów zwycięsko uporało się z tym zagadnieniem i bądź zakończyło prace z tym związane, bądź też prace te są obecnie daleko zaawansowane.

Takim przedsiębiorstwem są Zakłady Mechaniczne „Ursus“, w których już w 1951 roku przystąpiono do całkowitej reorganizacji pod kątem wprowadzenia nowoczesnej technologii i przodującej organizacji pracy.

„Ursus“ po przejęciu przez władzę ludową odziedziczył kapitalistyczną, prymitywną i zacofaną organizację produkcji. Na zakładach ciążyły przyzwyczajenia produkcji drobnoseryjnej, które nie łatwo było pokonać, zwłaszcza że cała fabryka nastawiona była na całkiem inną niż obecna produkcję. Wadliwe, grupowe rozmieszczenie obrabiarek uniemożliwiało wprowadzenie nowoczesnej organizacji produkcji, co stało się hamulcem w zwiększeniu produkcji, które było konieczne ze względu na zapotrzebowanie naszego rolnictwa.

Zakłady po opracowaniu nowej technologii i projektów reorganizacji produkcji przystąpiły na przełomie 1951 i 1952 roku do przestawienia prawie wszystkich obrabiarek, do łączenia ich w linie potokowe i gniazda obróbcze, do przegrupowania ich według odpowiednich oddziałów produkcyjnych.

Wydziały mechaniczne składają się obecnie z gniazd obróbczych i niesynchronizowanych linii potokowych, przy czym tych ostatnich jest stosunkowo niewiele. Gniazda składają się z 15 do 45 obrabiarek każde, przy czym każde z nich powinno wykonywać 8 — 16 większych części lub 30 — 120 części drobnych, przeciętna ilość operacji na obrabiarkę wynosi od 3 do 8. Obrabiarki w gniazdach w zasadzie ustawione są w kolejności procesu produkcyjnego, co pozwala na płynne przekazywanie części z operacji na operację i umożliwia skrócenie cyklu produkcyjnego. Z kolei tak zorganizowana praca umożliwia daleko idącą specjalizację stanowiska roboczego, co sprzyja wzrostowi wydajności pracy i podniesieniu kwalifikacji robotników, jak również pozwala na zachowanie rytmiczności pracy.

Następnie już przy pomocy ekipy pracowników naukowych Instytutu Ekonomiki i Organizacji Przemysłu rozpoczęto wprowadzanie podstawy nowoczesnej organizacji produkcji — planowania wewnątrzzakładowego. Pracę tę rozpoczęto od przeanalizowania nowej struktu-

ry produkcyjnej zakładów, co dopiero umożliwiło opracowanie potrzebnych schematów planowania wewnątrzzakładowego.

W krótkości strukturę tę można by przedstawić następująco: wydział montażu pracuje potokowo, wypuszczając na każdą zmianę określoną liczbę traktorów; wydział ten dla dokonania montażu otrzymuje dwa podzespoły — silnik i blok, które montowane są w odrębnych liniach potokowych; części do montażu podzespołów i całego traktora przychodzą z produkcji własnej i z kooperacji zewnętrznej; te z własnej produkcji wytwarzane są w 4 wydziałach mechanicznych, w których obrabiarki rozmieszczone są bądź w liniach potokowych, bądź w gniazdach obróbczych; wydziały mechaniczne otrzymują potrzebne półfabrykaty z kuźni i odlewni zakładowej oraz z kooperacji; obróbka termiczna wykonywana jest w specjalnej hartowni, pomoce warsztatowe otrzymywane są — z narzędziowni, a materiały z magazynu.

Równomierna produkcja montażu ostatecznego i montażu podzespołów warunkuje rytmiczną i równomierną produkcję innych wydziałów podstawowych i pomocniczych i dopiero takie ustawienie harmonogramu produkcji pozwala na najbardziej ekonomiczne rozwiązanie organizacyjne. W tym celu trzeba było opracować graficzne zestawienie wszystkich części i zespołów, jakie składają się na traktor, a że części takich jest około 2000, opracowanie takiego schematu było sprawą skomplikowaną. Mimo to jego wykonanie pozwoliło na ujawnienie niektórych przeoczeń w projekcie organizacji produkcji i ułatwiło dalszą pracę nad planowaniem wewnątrzzakładowym.

Wydziały podstawowe powinny codziennie dostarczać do montażu ostatecznego tę samą ilość kompletów części lub zespołów, co ilość wypuszczonych z montażu traktorów. Wobec tego, że w wydziałach mechanicznych obrabiarki przeważnie nie są ustawione w liniach potokowych, których rytm można byłoby dostosować do rytmu montażu ostatecznego, lecz w gniazdach obróbczych, produkujących części seryjnie — w seriach kilkakrotnie większych (ze względu na charakter produkcji) — to trzeba było przeprowadzić skomplikowane obliczenia, aby uzgodnić równomierny spływ części do montażu. Jeszcze większe serie cechują produkcję wydziałów przygotowawczych, gdyż tam nieekonomiczne byłoby np. ustawianie młota lub prasy na małą ilość odkuwek.

Dlatego też trzeba było dokładnie ustalić odpowiednie wyprzedzenie rozpoczęcia produkcji wydziałów mechanicznych i przygotowawczych, aby zakończenie danej serii odpowiadało dacie zapotrzebowania danych rodzajów części przez montaż. Po ustaleniu rytmu produkcji dla każdej części i zespołu można było opracować dokładny harmonogram produkcji dla każdego wydziału stosownie do zadań wydziału montażu ostatecznego. Na podstawie tego harmonogramu opracowano kalendarz produkcji na każdy miesiąc, który stanowi skuteczny środek pomocniczy w planowaniu wewnątrzzakładowym, pozwala bowiem we właściwym

czasie rejestrować wykonanie planu i wszelkie od niego odchylenia.

Niezależnie od harmonogramu produkcji na każdy miesiąc opracowuje się w „Ursusie“ harmonogram wzorcowy, który podaje, jakie operacje mają być wykonane na poszczególnych obrabiarkach, w jakiej kolejności i w jakim czasie. Harmonogram wzorcowy gniazda koordynowany jest z kalendarzem produkcji, co w rezultacie pozwala na codzienną ścisłą kontrolę wykonywania zadań każdego gniazda i każdego wydziału.

Jakkolwiek wprowadzenie opracowanego systemu planowania wewnątrzzakładowego było w „Ursusie“ niezmiernie trudne, gdyż napotykało na szereg przeszkód w postaci braku wyszkolonych kadr planistów oddziałowych, niezrozumienia ważności zagadnienia ze strony personelu majsterskiego, trudności zaopatrzeniowych i niedostatecznie prawidłowej organizacji pracy magazynów — stopniowo trudności pokonywano i obecnie „Ursus“ jest na drodze do osiągnięcia zadowalającego poziomu planowania wewnątrzzakładowego nie tylko w wydziale III mechanicznym, który pierwszy planowanie to zastosował, lecz we wszystkich wydziałach.

Trudno już dzisiaj mówić o efektach ekonomicznych, jakie wprowadzenie planowania wewnątrzzakładowego przyniosło, jest bowiem na to jeszcze za wcześnie, zwłaszcza że księgowość zakładów nie jest jeszcze dostosowana do obliczania kosztów własnych na każdy wydział, co będzie potrzebne przy zamierzonym w najbliższym czasie wprowadzeniu wewnątrzzakładowego rozrachunku gospodarczego. Niektóre jednak, możliwe do ustalenia wskaźniki techniczno-ekonomiczne wykazują od czasu wprowadzenia początkowych form planowania wewnątrzzakładowego znaczną poprawę. Tak np. wydajność pracy obliczona w cenach niezmiennych na 1 robotnika wzrosła w tym okresie o 22%, a w niektórych wydziałach mechanicznych, gdzie obliczana ona jest w tonach wyrobu na 1 robotnika — nawet o 40%. Poprawiło się znacznie wykonanie norm, które dla wszystkich wydziałów mechanicznych łącznie osiągnęło już prawie wskaźnik sprzed przeprowadzenia rewizji norm. Z 65,8% do 82,4% podniosło się wykorzystanie obrabiarek i narzędzi w całym zakładzie.

Nie tylko w „Ursusie“ nastąpiło usprawnienie organizacji pracy i produkcji. Do zakładów, które podniosły organizację pracy na wyższy poziom, należą także Zakłady Mechaniczne im. Stalina w Poznaniu (ZISPO).

W zakładach tych, które stanowią zespół kilku wielkich fabryk przemysłu maszynowego, produkuje się seryjnie obrabiarki, wagony i parowozy, przy czym każda fabryka prowadzi własną gospodarkę opartą o plan ogólnozakładowy, korzystając jednocześnie z usług oddzielnych zakładów pomocniczych, jak warsztaty remontowe itp.

Planowanie wewnątrzzakładowe polega na doprowadzeniu wskaźników planu do odrębnych

zakładów, wydziałów i warsztatów, do mistrzów doprowadzany jest tylko harmonogram pracy. W zasadzie doprowadza się do zakładów, wydziałów i warsztatów tylko najważniejsze wskaźniki planu, jak produkcja ilościowa i wartościowa według cen niezmiennych, fundusz płac, limitowanie materiałów pośrednio-produkcyjnych i normatywy materiałów bezpośrednich (ten ostatni element dopiero od niedawna).

Wprowadzono od 1 sierpnia 1953 roku nową, specyficzną dla ZISPO metodę planowania wewnątrzzakładowego i kontroli wykonawstwa planu, która pozwala na codzienne śledzenie przebiegu pracy w poszczególnych podzespołach i umożliwia każdorazowo uchwycenie wielkości wykonanej produkcji globalnej. W tym celu ustalono najważniejsze części i zespoły, z jakich składa się wyrób danego zakładu i określono ich ilość tymczasowo — dla wagonu na 250 pozycji, a dla obrabiarki na 30 pozycji, przy czym tę ostatnią cyfrę w najbliższym czasie podniesie się do 40, aby uzyskać większą dokładność przy planowaniu produkcji poszczególnych części i zespołów.

Jakkolwiek na wagon składa się znacznie więcej części, jednakże opracowanie harmonogramu wzorcowego nie jest w tym wypadku trudniejsze niż dla obrabiarki, trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że ZISPO produkuje wyłącznie 1 a najwyżej 2 typy wagonów, podczas gdy ilość typów obrabiarek jest wielokrotnie większa.

Harmonogram wzorcowy, opracowany dla każdego wydziału i każdego warsztatu, ustala dokładnie rodzaj i kolejność wykonywania poszczególnych operacji na każdej obrabiarce i na każdym innym stanowisku roboczym. Montaż wagonów wykonywany jest seryjnie, metodą potokową i dlatego konieczne jest ustalenie rytmu dla produkcji każdego rodzaju części i dla każdego zespołu.

Dawniej, przed wprowadzeniem nowej metody planowania wewnątrzzakładowego wykonanie zadań przez każdy zakład, wydział i warsztat (ustalone według wskaźnika pracochłonności w normogodzinach) można było sprawdzić dopiero przy sporządzaniu bilansu finansowego, co następowało zwykle dopiero po upływie miesiąca. Dzisiaj w zasadzie można to uczynić w każdej chwili, w praktyce zaś kontrolę tę dokonuje się co 5 dni. Jasne jest, że taką możliwość pozwala na szybkie ujawnienie niedociągnięć i zahamowań, występujących w poszczególnych fazach procesu produkcyjnego i pozwala na natychmiastowe ich usunięcie.

Niezależnie od nowej metody planowania ZISPO przeprowadziły szereg poczynąń, które usprawniły pracę na wielu odcinkach. Sprecyzowano warunki odbioru, zreorganizowano potok i obliczono dokładnie rytm potoku, usprawniono przygotowanie potrzebnych materiałów, przeprowadzono daleko idącą specjalizację w wykonywaniu poszczególnych operacji i czynności, ustalono sztywną produkcję na cały rok, zorganizowano służbę dyspozytorską, która codziennie kontroluje wpływ produkcji.

Wszystko to znacznie usprawniło proces produkcyjny i przyniosło poprawę wielu wskaźników techniczno-ekonomicznych. Np. cykl budowy jednego wagonu skrócono z 75 dni w roku 1951 do 45 dni w roku 1953; w tym samym czasie zmniejszono pracochłonność budowy wagonu z 20 tys. normogodzin do 10 — 11 tys. normogodzin. Niezależnie od stałego wykonywania planów rocznych, kwartalnych i miesięcznych (z wyjątkiem niektórych miesięcy roku ubiegłego, kiedy wykonanie planu było niemożliwe ze względu na nie zawinione przez zakłady niedostarczenie materiałów) — znacznie poprawiła się rytmiczność produkcji, co w szczególności należy zawdzięczać nowej metodzie planowania. Poprawę rytmiczności obrazuje zamieszczona tabelka.

	Wykonanie planu miesięcznego w %		
	I dek.	II dek.	III dek.
marzec 1953 r.	22,0	29,6	84,4
wrzesień 1953 r.	29,8	31,0	43,7
listopad 1953 r.	29,2	40,0	57,6

Marian KAMIENNY

Postęp techniczny w przemyśle rybnym

POSTĘP techniczny w przemyśle rybnym zmierza w trzech zasadniczych kierunkach — mechanizacji produkcji, w szczególności wyeliminowania robót pracochłonnych przy jednoczesnej poprawie higieny i jakości produkcji, opracowania metod dla jak najbardziej racjonalnego wykorzystania produktów ubocznych i odpadków oraz opracowania nowych sposobów produkcji.

Przemysł rybny w tych rozmiarach, w jakich istniał przed wojną, był przemysłem o niskim poziomie technicznym, gdzie prawie wszystkie prace wykonywane były ręcznie.

Okres planu 6-letniego dla tego przemysłu, to okres przyswojenia sobie nowoczesnej techniki i rozpoczęcia mechanizacji produkcji, w szczególności czynności pracochłonnych.

Postęp techniczny na tym odcinku wpłynął w znacznym stopniu na wzrost wydajności pracy i jeżeli wydajność pracy liczoną w wartości produkcji na jednego robotnika (w cenach niezmiennych) przyjmiemy w 1949 r. za 100 to w 1953 r. wzrosła ona do 188,2. W przemyśle rybnym najbardziej pracochłonną i skomplikowaną jest produkcja konserw, toteż na nią w pierwszym rzędzie została zwrócona uwaga.

Asortyment konserw rybnych jest bardzo szeroki i każdy ich rodzaj charakteryzuje się tylko jemu odpowiadającymi szczegółami technologicznymi przerobu. Jednakże mimo indywidualnych różnic, w ogólnych zarysach zasady przerobu są wspólne dla wszystkich konserw, a wyposażenie zakładów zbliżone.

Zarówno w „Ursusie“ jak i w ZISPO nowe, usprawnione metody planowania są to dopiero pierwsze kroki we wprowadzeniu przodującej organizacji pracy i produkcji, jednakże już ten początek przyniósł owocne wyniki, które powinny skłonić inne zakłady przemysłu maszynowego do przystąpienia do opracowania systemu planowania wewnątrzzakładowego, a w dalszym etapie do wewnątrzzakładowego rozrachunku gospodarczego.

W tym celu należy przeanalizować dotychczasową organizację pracy i produkcji, zbadać stosowane metody technologiczne, skontrolować rozmieszczenie maszyn i urządzeń oraz lokalizację poszczególnych wydziałów podstawowych i pomocniczych, aby organizację całego zakładu przebudować w takim kierunku, który by pozwolił na zastosowanie wypróbowanych, przodujących zasad organizacji produkcji. Wtedy istnieć będą przesłanki do podniesienia działalności zakładu na wyższy poziom, co z kolei przyczyni się do zwiększenia produkcji, wzrostu wydajności, poprawienia jakości i znacznego obniżenia kosztów własnych.

Ryby sortuje się, myje, usuwa łuskę, a następnie oddziela głowę, pletwy i wnętrzności. Do przerobu na konserwy pozostawia się w zasadzie wyłącznie tusze ryb lub kawałki tusz. Przy produkcji niektórych asortymentów odcina się głowę i pletwy dopiero po przejściu obróbki cieplnej. Tusze poddaje się dokładnemu myciu i solankowaniu; następnie surowiec przeznaczony na konserwy w sosie własnym pakuje się bez dalszej obróbki w odpowiednio przygotowane opakowania, ryby zaś przeznaczone na inne asortymenty konserw poddaje się przeważnie obróbce cieplnej i dopiero potem wkłada się do puszek, dodając ponadto przed zamknięciem właściwą zalewę. Po hermetycznym zamknięciu puszek, względnie słoików szklanych następuje sterylizacja i chłodzenie, wreszcie produkt przekazuje się do magazynu.

Mycie i odtłuszczanie już obecnie w większości przetwórnicy odbywa się maszynowo, maszyny te produkowane są w kraju, i w niedalekiej przyszłości nie będzie takiego zakładu, który by ich nie posiadał w dostatecznej ilości.

Smażenie należy obecnie do faz produkcji najbardziej utrudniających uzyskanie jednokowego standartu. Odbywa się ono najczęściej w urządzeniach podobnych do brytfanny; olej w nich szybko się przepala, opadająca z ryby mąka ulega zwęgleniu i w dalszym ciągu wpływa ujemnie zarówno na olej, jak i na przebieg procesu technologicznego; nie można odprowadzić odpadków, jak również nie można przeprowadzić dostatecznej kontroli jakości produk-

cji. Prowadzone są prace nad tym, aby obecnie stosowane smażalnie zostały w niektórych zakładach zastąpione aparatami bardziej nowoczesnymi.

Park zamykarek został unowocześniony. W większych zakładach pracują automaty. Jedna taka maszyna zamyka od 4 do 5 tysięcy puszek na godzinę. Każda maszyna daje oszczędność orientacyjnie w granicach ok. 100 tys. zł rocznie.

Również w znacznym stopniu zostało zautomatyzowane etykietowanie przez wprowadzenie prostych w obsłudze i stosunkowo nieskomplikowanych maszyn, z których każda zastępuje pracę blisko 20 robotników, dając oszczędność około 150 tys. zł rocznie.

W oparciu o doświadczenia, jakie uzyskali delegaci przemysłu rybnego podczas pobytu w Związku Radzieckim, opracowuje się obecnie maszyny do nadania rybie odpowiedniego procentu soli, urządzenia do automatycznego nalewania sosu i oleju — których zainstalowanie spowoduje zmniejszenie zużycia koncentratu pomidorowego i importowanych przypraw; maszyny do wazelinowania puszek — aby zapobiec rdzewieniu; urządzenia do podsuszenia ryby po myciu; urządzenia do chłodzenia po smażeniu i szereg innych. Ostatnie dwa wymienione urządzenia skracają w znacznym stopniu cykl produkcyjny. Również w oparciu o doświadczenia Związku Radzieckiego opracowuje się mechanizację transportu wewnętrznego. Tworzone są linie produkcyjne zakończone zamykarką. Zainicjowano produkcję szeregu maszyn i urządzeń dla przemysłu rybnego w kraju. Dzięki temu wszystkiemu zagadnienia mechanizacji wkroczyły na realne tory.

Bardzo poważne zadania stoją przed przemysłem rybnym w zakresie wędzarnictwa. Wędzarnictwo opierało się dotychczas zasadniczo na przetwórnich drobnych, budowanych w okresie międzywojennym bezplanowo przez kapitalistów; zakłady te mają często nieodpowiednie warunki higieny i bezpieczeństwa pracy.

Wędzarnie składają się z pieców ogrzewanych bezpośrednio drzewem. Podczas pracy dym przedostaje się na zewnątrz i przenika do sąsiedniego pomieszczenia. Nie ma urządzeń do regulowania ilości dymu i temperatury. Czas trwania wędzenia między innymi zależy od pogody, wytwarzania się większego lub mniejszego ciągu w piecu itp. Proces odbywa się systemem rzemieślniczym, a wyniki uzależnione są od większego lub mniejszego doświadczenia i staranności majstra obsługującego wędzarnię. W ten sposób z poszczególnych wędzarni otrzymuje się produkt niejednorodny i trudno tu w ogóle mówić o jednolitości produkcji w skali krajowej. Wpływa to ujemnie na towar wędzony, a szczególnie na półfabrykaty przeznaczone na konserwy, od których wymaga się, aby zawartość wszystkich puszek tego samego asortymentu była jednakowa. Na razie zmechanizowano pracochłonne rąbanie drzewa i przygotowanie wiórów.

W pierwszym etapie opracowuje się właściwą wentylację dla obecnie istniejących wędzarni oraz urządzenia kontrolne umożliwiające regulowanie temperatury wewnątrz pieca wędzarniczego, ponadto w oparciu o metodę radzieckiego nowatora Kułagina podjęte są doświadczenia nad skróceniem czasu wędzenia przy jednoczesnym zwiększeniu wydajności surowca.

W dalszym etapie w większych ośrodkach przewiduje się budowę wędzarni o znacznym stopniu zmechanizowania pracy. Dym nie będzie wydostawał się i szkodliwie oddziaływał na personel obsługujący. Czas wędzenia ulegnie skróceniu, a zużycie opału i koszty produkcji zmniejszą się. Proces produkcji będzie stale kontrolowany i jakość produkcji ulegnie znacznej poprawie. Niezależnie od poprawy warunków pracy i jakości produkcji wprowadzenie wędzarni tunelowych zmniejszy koszty wędzenia o ponad 50 tys. zł w skali rocznej.

Postęp techniczny w przemyśle rybnym odegra dużą rolę w socjalistycznym wykorzystaniu odpadków. W okresie przedwojennym znany był u nas jeden tylko sposób wykorzystania odpadków, a mianowicie przerób ich na mączkę rybną.

W 1949 r. uruchomiono po raz pierwszy w Polsce produkcję tranu technicznego z wątróbek dorsza. Artykuł ten zaleźnie od swej jakości ma zastosowanie w przemysłach tłuszczowym, skórzanym i innych. Produkcja tranu sięga obecnie setek tysięcy kilogramów rocznie i weszła jako stały produkt do naszej gospodarki narodowej.

Jednakże przemysł nie zadowolili się tą metodą wykorzystania wątróbek. Surowiec ten zawiera znaczne ilości witaminy A i D. Witaminy te rozpuszczają się w tłuszczu i przy zastosowaniu odpowiednich metod przerobu znajdują się one w tranie. Możemy więc z wątróbek otrzymać produkt o wiele bardziej pożądanym od tranu technicznego, a mianowicie tran leczniczy. Prace przemysłu prowadzone przez Laboratorium Centralne w Gdyni zostały uwieńczone powodzeniem i pod koniec 1951 roku rozpoczęto produkcję tranu leczniczego w niczym nie ustępującego tranom zagranicznym. Umożliwiło to zmniejszenie importu tego niezbędnego leku.

Jednakże tran leczniczy nie jest jeszcze najlepszym wykorzystaniem wątróbek. Najistotniejszym jego składnikiem są witaminy, a tłuszcz z którego się składa masa tranu, jest tylko rozpuszczalnikiem. Obecnie opracowywana jest technologia i przeprowadzane są próby otrzymywania koncentratów witamin zawartych w tranie. Będą one przyjemniejsze w użyciu od tranu, a ich efekt leczniczy nie będzie bynajmniej mniejszy. Zwolni to w ten sposób dużą ilość tłuszczu, która będzie mogła być z pożytkiem wykorzystana do innych celów.

Łuska rybna obecnie nie jest w ogóle wykorzystana, ale stanowi już przedmiot zainteresowania przemysłu. Można z niej bowiem otrzymać klej i żelatynę, a z niektórych ryb masę perłową służącą do nadania pięknego perłowego zabarwienia sztucznej biżuterii. Zostały już

przeprowadzone próby laboratoryjne z pozytywnymi wynikami, a obecnie przystępuje się do prób na skalę półtechniczną. Stałą pomocą w tym kierunku będą instrukcje technologiczne i metoda badań oraz oceny tych artykułów otrzymane ze Związku Radzieckiego.

Należy spodziewać się, że łuska rybna w najbliższym czasie przestanie być odpadkiem, stanie się natomiast cennym i poszukiwanym przez przemysł surowcem.

W zakresie solarnictwa największym osiągnięciem jest zorganizowanie solenia śledzi na morzu. Połowy śledzi odbywają się nieraz w odległości tysięcy kilometrów od naszych wybrzeży. Do niedawna każdy statek musiał po złowieniu ryby wracać z nią do kraju. Wobec tego, że podróż trwała kilkanaście dni, tracił on więcej czasu na podróż niż na produktywną pracę. W ubiegłym roku oddano do eksploatacji dwa tzw. statki-matki, do których flotylla łowiąca przeładowuje śledzie. Na statku-matce następuje solenie i pakowanie do beczek. Przewozi on również zasolone śledzie do naszych portów. Oczywiście jest, że taki sposób solenia i transportu zwiększył w znacznym stopniu ilość złowionych śledzi w połowach dalekomorskich. W roku ubiegłym wzrost połowów dalekomorskich był około 75% większy niż w roku 1952.

Poważnym zagadnieniem dla solarnictwa jest uzyskanie dobrych beczek. Obecnie używane opakowanie jest często nieszczelne, co powoduje wyciek solanki, obniżenie jakości, niemożność przechowywania i przymusową szybką sprzedaż. W konsekwencji bardzo duże ilości (ponad 25% rocznej puli rynkowej) bywały sprzedawane (ponadplanowo) w miesiącach letnich z krzywdą dla okresu zimowego. Prace idące w kierunku uzyskania odpowiednich opakowań dla zasolonych śledzi są w toku.

Ciekawe prace przewiduje się w zakresie wędzarnictwa. W okresie ubiegłych lat ilość poławianych przez nasze rybołówstwo szprot była minimalna, jednakże ilość ich ostatnio z roku na rok zwiększa się. W ubiegłym roku szproty pojawiły się w stosunkowo większych ilościach i zarówno rybołówstwo, jak i przemysł nie były przygotowane do odpowiedniego przyjęcia zwiększonej ilości tej ryby.

Szproty są jedną z najcenniejszych ryb dla przemysłu rybnego i poszukiwane są na rynku zarówno w formie wędzonej jak i konserw. Jednakże szproty są rybą małą i na jeden kilogram przypada ich do 100 sztuk, dlatego wędzenie ich (które jest również zasadniczym eta-

pem przy produkcji konserw) jest bardzo pracochłonne.

Przemysł rybny przystępuje obecnie do prób wykorzystania tej ryby w produkcji konserw z wyeliminowaniem wędzarni, zastępując je działaniem promieni podczerwonych o długości fali 0,8—12 mikronów.

Zasada postępowania jest następująca: wypełnione puszki bez wieczek umieszcza się w aparacie promieniotwórczym dnem do góry. Wskutek działania promieni na białko ryb następuje jego ścięcie i wydzielenie cieczy z tkanek. Zawartość puszek zabezpieczona jest przed wypadaniem przez zastosowanie zastawy sitowej.

Po wydzieleniu płynu puszki naświetlane są drugą baterią promieniotwórczą, po czym po ponownym odcieknięciu płynu skierowuje się je do następnych operacji. Ciecz wydzielająca się na skutek działania baterii promieniotwórczej zawiera pewną ilość substancji białkowych i tłuszczu, które mogą być wykorzystane jako produkty uboczne. Metoda ta jest mniej pracochłonna od wędzenia i przy jej pomocy przemysł spodziewa się uzyskać produkt o wyglądzie i smaku zbliżonym do sardynek.

Do niedawna jedynym znanym u nas opakowaniem dla konserw były puszki z białej blachy. Jednakże produkcja konserw rosła szybciej aniżeli możliwość dostarczenia dla niej opakowań z tego materiału, groziło więc zahamowanie rozwoju zasadniczej gałęzi przemysłu rybnego. Przed przemysłem stanął problem zastosowania opakowań z innego bardziej dostępnego materiału, a mianowicie ze szkła. W oparciu o doświadczenia Związku Radzieckiego opakowania szklane dla konserw są już produkowane w kraju. Technologia produkcji konserw w opakowaniach szklanych również została opatentowana i produkty te ukażą się już wkrótce na rynku i w roku bieżącym wchodzi na stałe — jako bardzo poważna pozycja do narodowych planów gospodarczych stanowiąc 22% ogólnej przewidzianej produkcji konserw.

Wykorzystanie doświadczeń ZSRR pozwoli przemysłowi rybnemu na zmniejszenie kosztów produkcji w 1954 r. na sumę około 7 mln złotych, nie biorąc pod uwagę dodatkowej akumulacji uzyskanej przez wprowadzenie konserw w opakowaniach szklanych.

Przez wprowadzenie postępu technicznego do podstawowych gałęzi produkcji w przemyśle rybnym, nasze przetwory rybne z roku na rok będą stawać się cenniejszym artykułem spożywczym, zarówno pod względem jakości jak i estetyki.

Stosowanie polityki stopniowej zniżki cen produktów masowego użytku w oparciu o stały wzrost produkcji i wydajności pracy na bazie ulepszeń technicznych, oszczędności materiałów i obniżki kosztów własnych produkcji... wydatnie przyczyni się do lepszego zaspokajania rosnących materialnych potrzeb ludności...

BOLESŁAW BIERUT

Spoleczno-gospodarcze przemiany na Kielecczyźnie

W POWIECIE jędrzejowskim w 246 gromadach na obszarze około 100 tys. ha ziemi gospodarzy ponad 20 tys. chłopów. Na strukturę gospodarki indywidualnej w powiecie składają się: gospodarstwa do 3 ha w 25%, gospodarstwa od 3 do 5 ha w 32%, gospodarstwa od 5 do 7 ha w 23%, gospodarstwa od 10 do 12 ha w 3%, gospodarstwa powyżej 12 ha w 3%. Gospodarstwa mało- i średniorolnych chłopów stanowią ogromną większość gospodarstw rolnych w powiecie. W ich posiadaniu znajduje się ok. 95% uprawianej ziemi.

Powiat jędrzejowski, jeśli idzie o socjalistyczne przeobrażenie wsi, należy do czołówki powiatów w województwie kieleckim. W powiecie pracuje zespołowo 24 spółdzielni produkcyjnych, a 5 spośród nich ma za sobą już blisko 4 lata zespołowej gospodarki i poważne osiągnięcia w dziedzinie rozwoju produkcji rolniczej.

Ziemia w powiecie jędrzejowskim należy do lepszych w województwie. Znaczny odsetek stanowią dosyć urodzajne rędziny, z czego poważną część tworzą kompleksy gleb pszenno-buraczanych. Przed wojną na tej ziemi pierwszą pozycję w uprawie zajmowało żyto a następnie ziemniaki, pszenica i jęczmień. Znikomy odsetek stanowiły uprawy roślin przemysłowych, które z reguły były dostępne wyłącznie gospodarstwom obszarniczym. Burak cukrowy nie był uprawiany w gospodarstwie chłopskim, monopol na jego uprawę w wyniku warunków kontraktacji posiadał obszarnik. O dużym zacofaniu gospodarki rolnej świadczy m. in. fakt nieuprawiania przez chłopów przed wojną pszenicy jarej, dla której w powiecie jędrzejowskim istnieją potrzebne warunki.

W wyniku prymitywnej gospodarki chłopci jędrzejowscy zbierali przed wojną niewysokie plony. W stosunkowo urodzajnych latach przedwojennych przeciętny urodzaj w gospodarstwach chłopskich wynosił z ha: 12,5 q pszenicy, 12,8 q żyta, 12 q jęczmienia, 13,5 q owsa, 115 q ziemniaków.

Okres okupacji jeszcze bardziej obniżył poziom gospodarki rolnej w powiecie jędrzejowskim, podobnie jak na terenie całego kraju. Wyjałowiona i zachwaszczona ziemia, rzecz prosta, że nie mogła dawać właściwych plonów. Plony zbóż pod koniec okupacji i zaraz po wyzwoleniu były średnio o 4 q z ha niższe niż przed wojną. Od niskiego stanu musieli więc zaczynać chłopci jędrzejowscy powojenną odbudowę i rozwój produkcji rolniczej. Zrozumiałe, że sytuacja w hodowli bydła była o wiele gorsza. Okupant prawie całkowicie wprowadził inwentarz żywy i tylko nielicznym gospodarstwom udało się zachować część i to nie zawsze wartościowego pod względem hodowlanym inwentarza żywego.

W okresie powojennym nastąpiły poważne zmiany w strukturze obsiewów powiatu jędrzejowskiego. Obszar zbożowych uległ zmniejszeniu ok. 6% na korzyść kontraktowanych upraw roślin przemysłowych. W gospodarstwach chłopskich

wprowadzono w uprawę takie nie uprawiane dawniej rośliny przemysłowe jak tytoń, rzepak, mięta, kapusta abisyńska i inne oleiste. Udostępniona została chłopu uprawa buraka cukrowego. Chłop zaczął uprawiać już nie tylko na użytek własny, ale na sprzedaż takie rośliny jak len, lnianka i gorczyca.

O około 5% został zwiększony obszar uprawy pszenicy, która zajmuje dzisiaj pierwsze miejsce w uprawie. Również zwiększony został obszar uprawy jęczmienia. Podniosły się znacznie plony z ha, które w ciągu ostatnich 3 lat wynoszą średnio w gospodarstwach chłopskich: żyta ok. 14 q z ha, pszenicy 13,8 q, jęczmienia ok. 13,3 q, owsa ok. 14 q, ziemniaków ok. 125 q.

Gmina Nawarzyce

Gmina Nawarzyce należy do przodujących pod każdym względem w powiecie i można śmiało powiedzieć, że jest jedną z pierwszych wśród gmin w powiecie jędrzejowskim. Na 24 spółdzielnie w powiecie — 5 gospodaruje w Nawarzycach i niektóre z nich, jak twierdzą sami spółdzielcy, bardzo ciągną chłopów indywidualnych, którzy oświadczają, że gdyby taka spółdzielnia, jak np. w Przezwodach, była u nich w gromadzie, to ani dnia nie wahaliby się z decyzją wstąpienia do niej.

Gmina Nawarzyce może być także przykładem dla innych gmin w powiecie, jeśli idzie o wykonywanie obowiązków względem państwa. W 1953 roku Nawarzyce zajęły drugie miejsce pod względem uregulowania podatków, w odstawie zboża, żywca i mleka. Gmina wykonuje i przekracza ważne dla państwa plany kontraktacji.

W okresie planu 6-letniego chłopci z Nawarzyc wprowadzili uprawę na 72 ha dotąd nie uprawianego rzepaku ozimego, wprowadzili uprawę lnu włóknistego na 14 ha, kapusty abisyńskiej i in. W okresie od 1948 roku zwiększyli obszar uprawy tytoniu z 50 na 110 ha oraz obszar pod buraki cukrowe z 50 do 200 ha powierzchni.

W gminie nawarzyckiej gospodaruje dzisiaj indywidualnie ok. 1500 gospodarzy i ponad 100 pracuje zespołowo. Przeważają w gromadach nawarzyckich chłopci średniorolni. Chłopów posiadających gospodarstwa do 3 ha jest w Nawarzycach 417, a więc 25,7% ogółu gospodarstw w gminie. Chłopów zajmujących gospodarstwa od 3 do 5 ha jest 494 (30,4%), od 5 do 7 ha — 362 (22,3%), od 7 do 10 ha — 256 (15,8%), od 10 do 12 ha — 52 (3,2%) i powyżej 12 ha — 42 (2,6%). Struktura klasowa gospodarstw chłopów nawarzyckich nie odbiega znacznie od struktury klasowej gospodarstw chłopskich w powiecie.

Gleby w Nawarzycach przeważają dobre i należą do lepszych w powiecie jędrzejowskim. Na około 7900 ha użytków rolnych w gminie, 525 ha zalicza się do klasy I, 2104 ha do klasy II, 2839 ha do klasy III, 4758 ha do klasy IV i reszta do klasy V — VI. Na tej ziemi można zupełnie nieźle

gospodarować i znacznie wyżej podnieść plony od średnich w powiecie jędrzejowskim, a na takim poziomie kształtują się właśnie plony w Nawarżycach.

Nienajlepiej, a więc także na poziomie powiatu, przedstawia się jeszcze w Nawarżycach gospodarka hodowlana, chociaż w okresie powojennym jest widoczny postęp, zwłaszcza w hodowli trzody chlewnej.

Przed wojną gospodarz mając 3 ha ziemi przeważnie (choć nie zawsze) posiadał jedną krowę, od której mleka nie pił; hodował również jedną świnię (czasem dwie) nie dla siebie — na rynek. Po wojnie ten sam gospodarz posiada już poza krową jakiś przychówek i utrzymuje 3 — 4 sztuki trzody chlewnej, z tego zaś co najmniej połowę hoduje dla siebie. Przed wojną gospodarz mając około 5 ha posiadał 1 — 2 krowy i hodował 2 prosiaki, z których niewiele zostawiał dla siebie. Po wojnie ten sam gospodarz posiada przeważnie 2 krowy i 3 — 4 sztuki trzody chlewnej. Jakościowo bydło i trzoda chlewna tego gospodarza są obecnie o wiele lepsze. Przed wojną gospodarz mając około 7 ha posiadał 2 — 3 krowy przeważnie bez przychówku i 3 — 4 sztuki trzody chlewnej. Po wojnie ten sam gospodarz ma 2 — 3 krowy przeważnie z przychowkiem i 4 — 6 sztuk trzody chlewnej. Przed wojną gospodarz mając około 12 ha posiadał 4 krowy z przychowkiem i 4 — 7 sztuk trzody chlewnej. Po wojnie posiada tę samą ilość bydła i 6 — 7 sztuk trzody chlewnej. Są jednak w tej grupie gospodarze, którzy zaniedbują gospodarkę i nawet obniżają jej poziom.

Gromada Niegosławice

O Niegosławicach w powiecie jędrzejowskim mówią, że to dobra gromada; wykonuje plan produkcyjny, wywiązuje się z obowiązków względem państwa i chociaż daleko jej jeszcze do miana pod każdym względem przodującej gromady, może być jednak przykładem gromady w Polsce typowej dla przemian, jakie zaszły i zachodzą w procesie rozwoju gospodarki drobnotowarowej.

Ziemia w Niegosławicach jest dobra i przy należytej kulturze uprawy można osiągnąć z niej o wiele lepsze plony niż dotychczas niegosławiccy chłopci osiągają. Pas urodzajnych rzędzin stanowi poważną większość gruntów ornych we wsi. Z 902 ha ziemi około 680 stanowią grunty orne, z których 352 ha — to ziemia I i II klasy, na której rodzi się pszenica i buraki cukrowe. Poza tym chłopci niegosławiccy posiadają około 30 ha łąk, 8 ha pastwisk i 75 ha młodego lasu, pod który już w Polsce Ludowej oddali najgorsze piaszczyste grunty we wsi.

Na tej ziemi gospodaruje w Niegosławicach 177 gospodarzy — około 100 małorolnych i blisko 70 średniorolnych chłopów, a także kilku mocnych gospodarzo kulaków.

Na swojej ziemi chłopci niegosławiccy przed wojną uprawiali na 52% obszaru gruntów ornych rośliny zbożowe, na 24% — okopowe, na 20% — pastewne i na pozostałym obszarze na użytek gospodarstwa trochę lnu, gorczycy na olej itp. Obecnie obszar pod zbożowymi wynosi 48%, pod okopowymi około 21%, pod pastewnymi około 22%, pod przemysłowymi około 8%.

Znaczne zmiany nastąpiły w obszarze uprawy roślin zbożowych. Obszar uprawy żyta zmniejszył się w porównaniu z okresem przedwojennym z 38% do 26%, obszar pod pszenicę wzrósł z 30% do 36%, obszar pod jęczmień wzrósł z 19% do 25%, a obszar pod owies utrzymuje się na jednakowym dotąd poziomie. Zmiany jakie nastąpiły w wydajności plonów z ha i innych roślin kształtują się zasadniczo na poziomie średnich plonów w powiecie. Wzrosła jednak nieporównanie rozpiętość w plonach pomiędzy gospodarstwami pracujących chłopów a gospodarstwami kulackimi. O ile przed wojną plony gospodarstw kulackich były wyższe co najmniej o 2 — 4 q z ha od plonów w gospodarstwach średniorolnych chłopów, to dzisiaj różnic takich już nie ma, a coraz częściej plony średniorolnych chłopów przewyższają plony kulackie. Plony zbóż z ha pomiędzy pracującymi chłopami osiągają różnicę często kilku a nawet u poszczególnych chłopów kilkunastu q z ha. Plony zbóż np. w gromadzie wynoszą średnio 14 q, natomiast kilku gospodarzy w tejże gromadzie zbiera ok. 26 q z ha.

Podobnie przedstawia się wydajność produkcji zwierzęcej. O ile w okresie ostatnich kilku lat przed wojną średni roczny udój mleka od krowy w gospodarstwie średniorolnym wynosił 1200 — 1600 litrów i górna granica 1600 litrów była prawie wyłącznie przekraczana przez gospodarstwa kulackie, to dzisiaj średni udój w całej gromadzie u wszystkich gospodarzy wynosi 1600 litrów, a rozpiętość udoju wynosi od 1200 do 3500 litrów.

Wszystkie te zmiany, ogólnie biorąc, dowodzą: 1) pewnego postępu w rozwoju produkcji roślinnej i zwierzęcej gromady jako całości; 2) że nastąpiło umocnienie pozycji gospodarczej średniaka oraz zmalała znacznie w porównaniu z kulakiem różnica w pozycji gospodarczej średniaka i biedniaka; 3) że zmniejszyły się różnice w poziomie produkcji i jej wydajności, zwłaszcza w produkcji roślinnej, pomiędzy gospodarstwem kulackim a średniorolnym na skutek celowego zaniedbania przez kulaków gospodarki polowej, a także na skutek znacznego podniesienia przez średniaków dzięki pomocy państwa swojej produkcji; 4) że zwiększają się coraz bardziej różnice w poziomie produkcji i jej wydajności pomiędzy częścią przodujących chłopów w gromadzie a pozostałą gromadą.

W Niegosławicach już dzisiaj można by wyliczyć 9 — 10 gospodarzy spośród mało- i średniorolnych chłopów, którzy zdecydowanie wyprzedzają pozostałych gospodarzy w gromadzie. Wprawdzie zmiany ogólne, jakie zaszły w strukturze obsiewów ich gospodarstw i we wzroście pogłowia zwierzęcego, najczęściej utrzymują się na średnim bądź niewiele wyższym od średniego poziomie, ale wydajność produkcji roślinnej i zwierzęcej tych przodujących gospodarzy jest często dwukrotnie wyższa od średniej wydajności produkcji w gromadzie. Oto kilka przykładów:

Średniorolny chłop Jan Sokół ma gospodarstwo o powierzchni ok. 7 ha. Przed wojną na tym obszarze uprawiał pszenicy 0,9 ha, żyta 1,12 ha, jęczmienia 0,6 ha, owsa 0,5 ha, ziemniaków 1,12 ha, buraka pastewnego 0,1 ha, koniczyzny 1,15 ha.

Przy tym utrzymywał w gospodarstwie 2 konie, 1 krowę i 3 — 4 sztuki przychówku trzody chlewnej. Plony jego gospodarstwa i wydajność produkcji zwierzęcej utrzymywały się na poziomie średnim gromady dla gospodarstw średniorolnych. Dzisiaj na tym samym gospodarstwie Jan Sokół uprawia 1 ha pszenicy, 0,7 ha żyta, 0,7 ha jęczmienia, 0,5 ha owsa (bez zmian), 1 ha ziemniaków, 0,12 ha buraka pastewnego, 1,2 ha koniczyny, a poza tym wprowadził do uprawy burak cukrowy na obszarze 0,2 ha, rzepak — 0,25 ha, miętę — 0,1 ha. Utrzymuje w gospodarstwie 2 konie, 2 krowy i półtoraroczną jałówkę do hodowli własnej, 7 sztuk trzody chlewnej i 2 owce. Plony zbóż z hektara wynoszą w jego gospodarstwie ponad 20 ha; pszenica wydała z ha 26 q, a roczny udój mleka od krowy wynosi 3000 litrów. W okresie ostatnich lat Jan Sokół wybudował nową stodołę i porządną chlewnię z obórką.

Małorolny chłop (ok. 3 ha) Józef Malicki w ciągu ostatnich 3 lat zbiera z hektara 20 q pszenicy, 18 q żyta, 20 q jęczmienia i ponad 160 q ziemniaków. Podobne plony zbiera również 3-hektarowy gospodarz Tomasz Grembosz i Józef Odrobiński i kilku innych mało- i średniorolnych gospodarzy w gromadzie.

Przytoczone przykłady przodownictwa w produkcji w gromadzie grupki chłopów nie oznaczają przypadkowych, szczególnych, nadzwyczajnych w warunkach Niegosławic wyników.

W gromadzie Niegosławice jest niewielkie (75 ha) państwowe gospodarstwo rolne, utworzone z pozostałej części rozparcelowanego majątku. W tym gospodarstwie od kilku lat zbierane są plony z hektara o wiele wyższe niż w gromadzie u chłopów i nawet wyższe (chodzi zwłaszcza o trwałość tych plonów) niż u czołówki przodujących chłopów. Średnie plony pszenicy i żyta wynoszą w PGR 22 q z ha, a jęczmienia i owsa ok. 20 q z ha, średnie plony ziemniaków wynoszą 160 — 170 q z ha, a buraka cukrowego ok. 300 q z ha.

W Niegosławicach uprawia się zboża na obszarze ok. 335 ha, ziemniaków — ok. 120 ha. Gdyby każdy chłop w gromadzie w drodze dostępnej każdemu chłopu, a mianowicie poprzez stosowanie postępowych metod uprawy podniósł wydajność z hektara do poziomu PGR i przodowników rolnictwa w gromadzie, to tylko w tej jednej gromadzie otrzymalibyśmy (biorąc średnio plony 20 q z ha) dodatkowo 2010 q zboża i dodatkowo 4200 q ziemniaków (biorąc średnio plony 160 q z ha).

Charakterystyczny jest fakt, że te poważne różnice w wydajności plonów z hektara u chłopów niejednokrotnie występują dosłownie na tym samym polu, kiedy w żadnym razie nie można wysunąć argumentu choćby najmniejszej różnicy urodzajności gleby. Sąsiedzi gospodarujący obok Jana Sokoła, który zebrał 26 q pszenicy z ha, Władysław Kalisz (ok. 7 ha) zebrał 11 q, a Kielia (ok. 7 ha) nieco ponad 12 q pszenicy z ha.

Trochę lepiej przedstawia się sprawa u sąsiadów PGR-owskiego gospodarstwa. Gospodarujący na pograniczu gruntów PGR i chłopskich gruntów średniorolni chłopci — Antoni Siwiec (6 ha), Tarapacz (8 ha) i Gibek (7 ha) zbierają średnio z ha 2 — 3 q zboża więcej niż średniorolni chłopci w

gromadzie. Gdyby chłopci niegosławiccy chcieli wyciągnąć dla siebie naukę, jaką daje im przykład PGR i przodujących chłopów w gromadzie na pewno otrzymaliby w krótkim czasie nie tylko tych 2010 q zboża i 4200 q ziemniaków dodatkowo, lecz na pewno jeszcze więcej. A droga do tych osiągnięć nie jest trudna, na co wskazuje przykład właśnie przodujących gospodarzy.

W każdym z przytoczonych tu przykładów wyniki osiągnięte przez chłopów są rezultatem bardzo prostych zabiegów gospodarczych. Weźmy przykład Sokoła. Do niedawna był to bardzo przeciętny gospodarz w gromadzie. Od kilku lat Sokół wykonuje w terminie wszystkie podorywki i siewy poplony, wykonuje terminowo nie oglądając się na sprzyjającą pogodę wszystkie prace polowe, dobrze nawozi ziemię i przestrzega wymiany ziarna siewnego. U Sokoła nie marnuje się ani żdźbła obornika, przechowuje się go starannie w gnojnikach, udeptuje i nie dopuszcza do parowania, nie trzyma się obornika rozrzuconego w polu, ale wozi go na kilka godzin przed orką. Sokół nie narzeka na brak nawozów sztucznych, a idzie dostępną dla każdego chłopu drogą zabezpieczenia się w nawozy poprzez kontraktację. Na swoim ok. 7 ha gospodarstwie kontraktuje 0,2 ha buraka cukrowego, 0,25 ha jęczmienia, 0,25 ha rzepaku ozimego, 0,1 ha mięty, 0,5 ha pszenicy. Otrzymane z tytułu kontraktacji nawozy oddaje on pod uprawę, na które nawóz był przeznaczony, interesuje się postępowaniem w rolnictwie, lubi zaglądać do PGR i lepiej gospodarujących, aby podpatrzeć jak gospodarzą.

Podobnie wygląda sytuacja u przodującego w gromadzie Ignacego Koczaja, który zbiera plony większe niż przytoczone tu przykłady. Na swoim ok. 7 ha gospodarstwie kontraktuje on 0,2 ha mięty, 0,17 ha buraka cukrowego, 0,5 ha koniczyny na ziarno, 0,2 ha lucerny na ziarno, 0,5 ha pszenicy, 0,5 ha jęczmienia, 0,5 ha ziemniaków. Na kontraktację Koczaj dostał w ubiegłym roku 11 q nawozów sztucznych, co mu umożliwia racjonalne nawożenie gleby. Za kontraktację wpłynęło Koczajowi ponad 10 tys. zł dochodu, tj. ok. 5.000 zł z ha i ponadto 100 kg cukru po niskiej cenie.

Droga, jaką przebyli przodownicy w gromadzie niegosławickiej jest długa, chociaż nie wykorzystali oni wszystkich możliwości tkwiących jeszcze w gospodarce chłopskiej. Przed wojną w większości gospodarstw (poza kułackimi) chłopci siali ręcznie i do tego tzw. siewem podskibem przeorywając płytko wysiane ziarno na oborniku. Dzisiaj już w całej gromadzie używa się siewnika i tylko w bardzo wyjątkowych warunkach przy szczególnie nie sprzyjających warunkach klimatycznych i innych siewy się ręcznie. Przed wojną było w gromadzie tylko 8 siewników używanych wyłącznie przez kułaków, dzisiaj jest ich ponad 20 w gospodarstwach chłopów pracujących, a ponadto do dyspozycji chłopu pracującego w oddalonym o 2 km GOM w Strzeszkowicach czeka kilka takich siewników. Przed wojną większość chłopów młóciła cepami, dzisiaj wszyscy młócą maszynami z GOM i kułackimi agregatorami omłotowymi. Przed wojną nieznanym był dzisiaj najprostszy i stosowany w 70% zabieg agrotechniczny jak podorywki, rzadko kto w gromadzie liczył się z terminami agrotechnicznymi poszczególnych upraw.

Ale obok tego zalegają w większości gospodarstw nie wykorzystane również prace uprawne, jak wczesne orki pod żyto, jak stosowanie głębokich orek, które są tylko z nazwy używane, bo w rzeczywistości nie została zorganizowana pomoc sąsiedzka gospodarzom jednokonnym przeważającym w gromadzie, a jednym koniem na rędzinach przeprowadzenie orek głębokich jest bardzo trudne. Rzecz prosta, że tę właśnie trudność rozwiąże traktor z POM w Brzeziu i trzeba tylko, by chłopci występowali śmielej o pomoc do POM, by nie pozwolili kułakom rozpowszechniać bardzo starą ale jeszcze u wielu znajdującą posłuch plotkę, że traktor niszczy glebę.

Wielu jeszcze gospodarzy w Niegosławicach nie docenia znaczenia wczesnego siewu pszenicy jarej, za późno (na początku września) sieje rzepak, który jak twierdzą niektórzy nie wiadomo dlaczego łatwo marznie. Nie stosowane jest prawie wcale włókowanie na wiosnę, nie zabezpieczone należyście przerywanie parowania gleby wczesną wiosną itp. Częste są przykłady marnotrawstwa obornika przez złe jego przechowywanie oraz nawozów sztucznych przez niewłaściwe nawożenie. Dostatecznie częste są wypadki wysiewania nawozów sztucznych, przeznaczonych na konkretne uprawy kontraktowane, pod inne nie kontraktowane uprawy, wbrew wskazówkom instruktora gminnego.

Zupełnie nikła jest działalność lektorów upowszechnienia wiedzy rolniczej. Zainteresowanie chłopów niegosławickich wiedzą rolniczą, zwiększona pomoc agronomiczna ze strony rady narodowej są głównym kanałem, którym biec powinna walka o wykorzystanie dużych jeszcze rezerw, tkwiących w gospodarstwach niegosławickich chłopów, walka o szybszy wzrost produkcji gospodarstw chłopskich.

Co dał chłopom pracującym sojusz z klasą robotniczą

Krótką charakterystyką przemian społeczno-gospodarczych w gromadzie Niegosławice wskazuje na wielkie korzyści pracującego chłopstwa, które przyniosła już reforma rolna i które niesie im pomoc ze strony państwa i władzy ludowej. By odpowiedzieć na pytanie co zyskało na tych przemianach pracujące chłopstwo gromady Niegosławice, warto się cofnąć nieco wstecz, do sytuacji tychże chłopów w okresie Polski burżuazyjnej — sytuacji mniej lub więcej typowej dla całej ówczesnej wsi polskiej.

Prawie połowa chłopów niegosławickich pozostawała przed wojną bez ziemi lub gospodarowała na skrawkach ziemi, uniemożliwiających jakąś racjonalną gospodarkę. Skazywało to pracujących chłopów na poniewierkę u kułaków, na wyzbywanie się swego skrawka ziemi. Co najmniej trzecia część wsi chodziła na odrobki do najbogatszych chłopów w Niegosławicach, Sędowicach i dalej jeszcze położonych wsi. Powszechnym nieszczęściem był głód ziemi, jej brak oznaczał nędzę i węgietację około 40 rodzin „żyjących” z pracy u państwowego urzędnika-obszarnika Żarowskiego, któremu zawsze brakowało pieniędzy na zapłacenie skromnych ordynarii.

Co głodniejsi małorolnicy usiłowali za sprzedane gospodarstwa znaleźć posadę dozorca domu w mie-

ście, którą trzeba było kupić nie za tanie pieniądze. Co kilka lat wyruszali za chlebem chłopcy wyparci z własności zgodnie z wilczym kapitalistycznym prawem klasowego różnicowania wsi. Ale i ucieczka ta nie zmieniała sytuacji we wsi. Małorolnicy Dudała i Leśniewski, którzy w 1938 r. oddali swe gospodarstwa za marne grosze i wyruszyli szukać kupionych posad w mieście, co parę miesięcy przyjeżdżali na wieś szukać wsparcia u krewnych, którym i tak nie przelewało się we wsi.

Trzeba było dopiero 1945 r., trzeba było władzy ludowej w Polsce, jej reformy rolnej i od początku w interesie chłopstwa prowadzonej polityki, aby odmienić wszystkie nieszczęścia niegosławickiej gromady, aby znieść wyzysk obszarniczy i zaspokoić chłopski głód ziemi, aby podnieść gospodarczo mało- i średniorolnego chłopca, uniezależnić go od wyzysku kułackiego.

Okolo 50 chłopów niegosławickich skorzystało z reformy rolnej, prawie wszyscy ci poniewierani i wyzyskiwani. Połowa z nich dopiero teraz staje się gospodarzami. Dziadkowie wielu z tych nowych gospodarzy byli gospodarzami „uwłaszczeni” w 1864 r., ale niedługo cieszyli się tym uwłaszczeniem. Ich wnukowie przed dziewięciu laty otrzymali z rąk władzy ludowej ziemię, bez własnego obejścia, nie zagospodarowaną, a już dzisiaj przy pomocy państwa stali się wartościowymi gospodarzami.

Józef Odrobiński dostał z reformy rolnej 3 ha ziemi. W 1945 r. nie miał inwentarza i małego choćby zabudowania. W 1953 r. już je posiada. Całe chłopskie zagospodarowanie, niezbędne narzędzia rolnicze, konie, krowę z przychowkiem i kilka sztuk trzody chlewnej. W podobnej sytuacji jest Malicki, jeden z przodujących gospodarzy we wsi, jest Kapeć i inni. Syn Odrobińskiego ukończył technikum górnicze, a córka Kapcia — liceum rachunkowości rolnej, dzieci pozostałych 5 parcelantów już pokończyły szkoły średnie i zawodowe.

Toteż nie jest przypadkiem, że w grupie przodujących chłopów w gromadzie na jednym z pierwszych miejsc znaleźli się chłopcy, których gospodarzami uczyniła władza ludowa. Nie jest także przypadkiem, że gdy władza ludowa postawiła przed chłopem pracującym sprawę przejścia do wyższych form gospodarowania — do spółdzielczości produkcyjnej jako jedynej drogi dla całkowitego wyzwolenia chłopca od wyzysku kułackiego i szybkiego rozwoju produkcji rolnej — wśród pierwszych organizatorów znaleźli się parcelanci.

Do organizowania spółdzielni produkcyjnych w Niegosławicach chłopcy pracujący przystąpili jeszcze w 1950 r. Wśród pierwszych organizatorów znaleźli się: parcelant Józef Odrobiński, upelnorolniony Franciszek Kielian, korzystający z reformy małorolny Tomasz Grębosz (obecnie radny gminnej rady narodowej i instruktor rolny), nauczyciel Florczak i inni.

Ale w 1950 r. na skutek kułackich machinacji nie doszło do założenia spółdzielni. Sąsiadujący z chłopami, którzy zdecydowali się na założenie spółdzielni, kułak Mazur siał zamęt w gromadzie, aby nie dopuścić do powstania spółdzielni. Dziś

jeszcze kulacy nie skończyli ze swoją robotą, mającą na celu sianie niepokoju i zamętu w gromadzie, ale nie udało im się dłużej hamować powstania spółdzielni produkcyjnej. Wiosną 1953 r. w Niegosławicach powstała spółdzielnia jako piąta z kolei w nawarzyckiej gminie.

Nie ma w Polsce Ludowej gromady i gospodarstwa chłopskiego, które by w jakiś sposób nie odczuły pomocy ze strony państwa, które by nie skorzystały przy władzy ludowej, które by nie odczuły zmian jakie nastąpiły już na naszej wsi i jakie nadal się dokonują. Ale powszechną jeszcze jest nieumiejętność wykorzystania tych oczywistych faktów przez aktyw wiejski przy wszystkich akcjach politycznych. Przyjrzyjmy się tym faktom na tle przemian w gromadzie Niegosławice.

Ponad 300 ha ziemi otrzymanych z reformy rolnej, na których dodatkowo gospodarują dawniej bezrolni lub małorolni chłopci, rozwiązały głód ziemi i powiększyły gospodarstwa chłopskie w gromadzie. Dzisiaj nie ma w gromadzie chłopów ciulających w pocie czoła złotówki na kupno czy dokupno kawałka ziemi. Oto jak kojarzy się w świadomości niegosławickiego chłopca fakt reformy rolnej, wzięty zresztą dość jednostronnie. Teraz te złotówki, wypracowane nie z takim mozolem jak przed wojną, mogą iść na gospodarcze umacnianie i unowocześnianie produkcji, na stałe powiększanie produkcji towarowej. Ten skutek reformy rolnej z jednej strony, a pomocy gospodarczej z drugiej strony, widocznie są dla każdego chłopca. Oto kilka zestawień prostych, a jakże wymownych faktów:

Przed wojną we wsi Niegosławice w okresie od 1919 do 1939 roku, a więc w ciągu 20 lat władzy burżuazyjnej i obszarniczej, 2 gospodarzy wybudowało sobie domy mieszkalne z obornikami i chlewikami, kilku postawiło nowe stodoły, a równocześnie kilku gospodarzy zadłużonych wyprzedało swój dobytek i opuściło wieś, bądź podzieliło los bezrolnych. Przy władzy ludowej w okresie niespełna 9 lat wybudowano 12 domów mieszkalnych, w tym 3 nowoczesne piękne domki dwurodzinne, 24 gospodarzy postawiło nowe duże stodoły, 5 chlewni i obór oraz jeden wzorowy kurnik. A na tym nie kończy się budownictwo w gromadzie. Trzeba jeszcze wymienić wybudowany we wsi solidny most na rzece Nierzawie, mostek na rowie melioracyjnym, odremontowanie nieużytecznie stojącej remizy strażackiej i rozpoczęcie budowy bitej drogi przez wieś.

Weźmy drugi fakt, o ogromnym znaczeniu zarówno dla produkcji, jak i dla warunków bytowych i kulturalnych chłopstwa pracującego, to sprawa elektryfikacji. W ciągu 20 lat władzy obszarników i burżuazji chłopci niegosławicki oszczędzali naftę, jedyne oświetlenie wsi i gasili częste, przynoszące szkody pożary. Przy władzy ludowej światło elektryczne zapłonęło w chatach chłopskich i obejściu gospodarskim, a energia elektryczna niewątpliwie wkrótce ulży sile ludzkiej w pracy na roli. Z elektrycznością przyszło na wieś stałe kino wiejskie. A przecież przed wojną tylko nieliczni, którzy zetknęli się z miastem, znali takie „cuda“. Dzisiaj 10 gospodarzy we wsi posiada duże wielolampowe radioodbiorniki, a cała gromada adapter w świetlicy gromadzkiej, 2 razy

w tygodniu wyświetlane są filmy. W krótkim czasie wieś zostanie w pełni radiofonizowana.

Weźmy trzeci z kolei fakt. Przed wojną gromada liczyła ok. 600 mieszkańców, wielu z nich, a zwłaszcza młodzież, nie miało roboty na wsi, stanowiło zbędne ręce do pracy w gospodarstwie. Niektórzy wyrwali się do miasta, do pracy, której i tam nie znajdowali. Inni objadali swoje liczne rodziny, a dwóch aż śmiałków pokusiło się o rzecz wręcz niemożliwą, o pójście na naukę do miasta. Jeden z nich Bogusław Palimaka mimo pomocy ojca, najzamożniejszego gospodarza we wsi, nabawił się gruźlicy i zmarł przed ukończeniem szkoły. Drugi, obecny nauczyciel Józef Siwiec, syn średniorolnego chłopca, o głodzie ukończył seminarium nauczycielskie kosztem całej rodziny, kosztem niedojadającego rodzeństwa, by mógł jeden się uczyć i ustąpić miejsca w gospodarstwie pozostałym. Przy władzy ludowej tylko na studia wyższe wyszło ze wsi dziewięć synów i córek chłopów mało- i średniorolnych, a małorolny chłop Walczak wysłał na studia dwóch synów, chociaż posiada tylko 2 ha ziemi i nie może im dać żadnej pomocy. Do szkół średnich wyszło ze wsi do miast 36 dzieci chłopskich, a większość już z nich pracuje w mieście, w zdobytych w szkole zawodach. Ogółem ubyło we wsi w porównaniu z okresem przedwojennym ok. 100 osób, a większość z nich to ludzie posiadający nowe zawody i pracujący, bądź zdobywający dalsze wykształcenie.

Weźmy dalej czwarty, jakże charakterystyczny jeśli idzie o skutki naszej polityki na wsi, fakt przemian w samej produkcji, w rozszerzeniu upraw roślin przemysłowych, jak burak cukrowy, rzepak, len włókniasty, kapusta abisyńska itd. Dzisiaj uprawy te dają chłopom niegosławickim niezłe dochody. Podobne zmiany zachodzą w produkcji zwierzęcej. Przed wojną nie hodowano we wsi owiec. Dzisiaj w każdej prawie zagrodzie znajdują się 2—3 owce, powiększające dochód gospodarstwa. Przed wojną tylko trzech gospodarzy zdobyło się na pasieki, a dzisiaj jest już ich dziewięć we wsi. Poważnie wzrosło pogłowie bydła i trzody chlewnej w porównaniu z powojennym 1945 r., a nawet okresem przedwojennym. Tylko w okresie od lipca 1952 do lipca 1953 r. pogłowie bydła wzrosło o 30 sztuk, a trzody chlewnej o 50 sztuk, nie licząc odstawionego żywca w ramach obowiązkowych dostaw dla państwa.

Te i inne fakty mówią, że w Niegosławicach, podobnie jak w wielu wsiach województwa kieleckiego i w całym kraju, rodzi się i kształtuje nowa forma gospodarki chłopskiej, gospodarki zespołowej, spółdzielczej. Narodziny tej nowej formy gospodarki chłopskiej w Niegosławicach były możliwe dzięki słusznej polityce państwa ludowego, polityce okazywania wszechstronnej pomocy pracującym chłopom. Dzięki tej polityce chłopci mogli i nadal mogą podnosić wydajność swojej produkcji, wykorzystywać tkwiące w gospodarce indywidualnej chłopów rezerwy gospodarcze, a następnie przechodzić do wyższych form gospodarowania umożliwiających nieprzerwany wzrost produkcji rolnej. Przykład Niegosławic dowodzi tego niezbicie.

Z działalności branżowych ośrodków normowania pracy

STWORZENIE układu prawidłowych norm pracy i utrzymanie ich w stanie aktualności stosownie do stałego postępu w produkcji, w szczególności zaś do postępu w zakresie technologii, jest kardynalnym warunkiem pomyślnej działalności każdego przedsiębiorstwa. O tym jak hamująco oddziałują rozluźnione, a tym bardziej jeszcze — z gruntu fałszywie opracowane normy, o tym jak usprawnienie ich natychmiast wydobywa głębokie rezerwy wydajności — przekonywa nas dobitnie w ostatnich miesiącach przemysł metalowy, notujący na przestrzeni kilku miesięcy poważny skok w podniesieniu wydajności pracy.

Mimo że już uchwała rządu z maja 1950 r. stworzyła w ogólnym zarysie ramy organizacyjne dla normowania pracy, przemysł nasz ma jeszcze przed sobą duży odcinek do przebycia na drodze do opracowania systemu technicznie uzasadnionych norm, a niemniej — bardzo wiele też do zrobienia dla zabezpieczenia dyscypliny normowania w głębokim tego słowa znaczeniu, tzn. przede wszystkim przez prawidłowe stosowanie norm przy ciągle zmieniających się techniczno-organizacyjnych warunków produkcji. Świadczy o tym wymownie chociażby już sam wygląd wielu katalogów norm, które często w ogóle nie przewidują miejsca na określenie narzędzi pracy, warunków pracy, powiązań roboczych z innymi stanowiskami pracy i szeregu dalszych równie zasadniczego znaczenia momentów — co wskazuje, że nie wszyscy jeszcze uzmysłowili sobie niekiedy nawet najbardziej elementarne założenia normowania pracy. O tym samym mówią zresztą i inne niedociągnięcia w przemysłowej praktyce normowania, jak chociażby pospolity wciąż jeszcze brak w zakładach naprawdę źródłowej ewidencji przekraczania norm przy poszczególnych operacjach roboczych.

Świadomość trudności i rozmiarów zadania nurtowała już dawniej w niektórych, bardziej zaawansowanych organizacyjnie ośrodkach normowania. Skłoniła też ona do poszukiwania środków, o których będzie mowa bardziej szczegółowo poniżej w tym przekonaniu, że kilkuletnie już doświadczenia na tym odcinku mogą okazać się pomocne i godne naśladowania dla szerszego kręgu zainteresowanych.

W kilka miesięcy po swym powstaniu b. Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego wprowadziło na jesieni 1949 r. pierwszą w Polsce stałą sprawozdawczość w zakresie wykonywania norm pracy, poświęcając przy tym wiele miejsca przedstawieniu rozrzutu na poszczególne „przedziały” przekraczania norm. Statystyka ta umożliwiła więc nie tylko śledzenie za pewnymi wielkościami średnimi, lecz za całym zasobem norm. Sprawozdaw-

czość ta ujawniła od razu wielkie nierównomierności w przekraczaniu norm w obrębie jednego i tego samego zakładu i wydziału, wskazując przy tym z kolei na nierównomierności pomiędzy samymi normami. Naturalnie, znacznie bardziej jaskrawe różnice wystąpiły między zakładami. Stało się to punktem wyjścia do poczynañ nad usprawnieniem norm.

Najpoważniejsze kroki na tym odcinku podjął przemysł hutniczy, w którym z jednej strony zagadnienie unifikacji norm nasuwa sama jednorodność produkcji, z drugiej zaś zwykle ich zrównanie uniemożliwia odmiennność urządzeń i lokalnych warunków w poszczególnych zakładach. W tej sytuacji uznano na ówczesnym etapie prac nad normami, że dobrych norm nie uzyska się przez pomnożenie zakładowego personelu normowania w poszczególnych przedsiębiorstwach, jeżeli nie będzie wspólnego ośrodka, który by pewne węzłowe fragmenty układu norm w hutnictwie opracowywał jednolicie, jedną metodą, z jednakową doskonałością, dla wszystkich zakładów.

Takie, mniej więcej, założenia leżały u podstaw zarządzenia ówczesnego generalnego dyrektora tej kluczowej gałęzi przemysłu, mocą którego 1 kwietnia 1950 r. powołana została do życia jednostka pod nazwą „Centralny Ośrodek Usługowy Technicznego Normowania Pracy” przy jednej z hut śląskich. Obsadę ośrodka określono na około 30 osób. Powstał on zresztą na bazie „ośrodka chronometrażowego”, istniejącego już nieco wcześniej w zjednoczeniu przemysłowym Hajduckie Zakłady Hutnicze. Zadania jego ustalono w ten sposób, że miał on opracowywać normy na zamówienie poszczególnych przedsiębiorstw według dyrektyw Centralnego Zarządu.

Ośrodek ten, w okresie następnych reorganizacji gwałtownie rozrastającego się przemysłu hutniczego, z którego wydzielaly się stopniowo niektóre gałęzie jako samodzielne już przemysły, nie dosięgnął pełnych przewidywanych początkowo rozmiarów, niemniej jednak wykonywał bieżąco przeznaczane mu prace i do dziś dnia je wykonuje. Działalność jego pozwoliła nie tylko szybko przewyżać lokalne trudności w normowaniu robót, powodowane niekiedy krótkimi terminami, częściej — brakiem w zakładach dostatecznie wyszkolonego personelu, lecz przede wszystkim stała się szkołą racjonalnego normowania dla całego przemysłu i dostarczyła każdemu zakładowi pewnej ilości pozycji w jego katalogu norm, które stanowią niejako bazę porównawczą dla norm, opracowywanych własnymi siłami.

Dobre rezultaty pracy ośrodka spowodowały, że przykład zaczęto naśladować. W pierwszej po-

łowie 1951 r. analogiczny ośrodek utworzono dla zakładów przemysłu materiałów ogniotrwałych. Na początku 1953 r. powstał drugi ośrodek w hutnictwie żelaza i stali w związku z wyodrębnieniem się przemysłu stali specjalnej, w końcu tegoż roku — w hutnictwie metali nieżelaznych. Główna Komisja Technicznych Norm Pracy Ministerstwa Hutnictwa zaleciła w roku 1952 powołanie takich ośrodków we wszystkich przemysłach resortu.

Wszystkie te ośrodki zajmowały się dotąd opracowywaniem norm dla poszczególnych zakładów zgodnie z programem, ustalonym przez odnośny centralny zarząd. Jednakże już sama praktyka działalności ośrodków wykazała, że w ten sposób nie wykorzystuje się najbardziej cennego ich dorobku, jakim jest gromadząca się stale znajomość przodujących metod pracy i metod organizacji, których rozpowszechnienie w pozostałych zakładach dawałoby w krótkim czasie poważne efekty ekonomiczne.

Kwestia ta rozpatrywana była niedawno przez zespół specjalistów normowania pracy w resorcie Ministra Hutnictwa. Wniosek zespołu wskazuje, iż należy zadania ośrodków zmodyfikować.

W tej nowej wersji podstawową funkcją ośrodka jest studium metod pracy i sposobów jej organizacji w całym przemyśle, wypracowywanie metod i najkorzystniejszych sposobów oraz opracowywanie wytycznych do wprowadzenia ich w życie w każdym zainteresowanym zakładzie. Dopiero na drugim miejscu pozostaje opracowywanie — jak i dotąd — samych norm pracy dla poszczególnych zakładów, przy czym wchodziłyby tu w grę tylko przypadki specjalne: nagłe potrzeby, jakie wynikają czasem przy nieprzewidzianej zmianie materiału, warunków pracy itp., brak w jakimś zakładzie specjalistów do normowania niektórych rodzajów robót itd.

Wprowadzenie zmiany kierunku działalności branżowych ośrodków normowania pracy wywołało sprzeczności ze strony niektórych centralnych zarządów przemysłu. Uważały one, że zmodyfikowana działalność ośrodków powinna pociągnąć za sobą zmiany w strukturze organizacyjnej ośrodków, które z jednej strony jakoby przestają być ośrodkami normowania pracy, z drugiej zaś strony nowy kierunek działalności spowoduje wkraczanie w kompetencje centralnego zarządu i w ten sposób może przyczynić się do zamieszania organizacyjnego.

Stanowisko takie jest niesłuszne. Jeśli bowiem uprzytomnimy sobie, że normowanie czasu pracy nie ogranicza się jedynie do matematycznych wyliczeń i wyboru pewnej liczby spośród szeregu zaobserwowanych czynności, lecz polega nasamprzód na krytycznym ustosunkowaniu się do samych sposobów wykonywania danej roboty i ich skorygowaniu — wówczas jasne jest, że istotnie twórcza część zadań aparatu normowania pracy przyjęta została jako podstawowa funkcja ośrodka. Teren jednego zakładu, do jakiego ograniczone jest pole widzenia personelu normowania pracy tego zakładu, oczywiście daje w tym kierunku zazwyczaj bardzo ubogie możliwości. Przeprowadzenie nato-

miast samych pomiarów czasu w lokalnych warunkach, dokonanie obliczeń itp., wreszcie zaprojektowanie wielkości normalnej czasu — są to już fragmenty prostsze, to już tylko wyciągnięcie praktycznych konsekwencji z ustaleń dokonanych w toku analizy sposobów pracy.

Nieco inaczej wypadnie odpowiedzieć na drugi zarzut. Ujawnianie przodujących metod pracy, rozpowszechnianie ich należy istotnie do zadań centralnych ogniw aparatu zarządzania. Czy jednak zadanie to należy tak rozumieć, że centralny zarząd przemysłu, którego podstawowa rola jako organu ministra polega na wyznaczaniu zadań planowych przedsiębiorstwom i kontrolowaniu ich realizacji, ma bezpośrednio prowadzić tak rozległe i szczegółowe studia we wszelkich dziedzinach i sam przenosić wyniki na każdy zakład? Wymagałoby to tak olbrzymiej obsady w centralnym zarządzie i — co nie jest mniej ważne — odbiegałoby tak dalece charakterem swym od operatywnej roboty zarządzania jakąś gałęzią przemysłu, że z całą pewnością nie można by wówczas liczyć ani na sprawne wypełnianie przez centralny zarząd jego roli zasadniczej, ani też na gruntowne opracowanie problemów, jakimi tu zajmujemy się. Wiemy, że nasze centralne zarządy przemysłu niezmiernie wiele sił zużywają na wszelkiego rodzaju pomoc zakładom, która zresztą aż nazbyt często zamienia się w wyręczanie dyrektorów w kierowaniu działalnością swych zakładów. Ale wiemy także, że centralne zarządy skupiając wciąż jeszcze olbrzymi liczebnie personel i wiążąc tak bardzo potrzebnych w produkcji specjalistów, nie osiągnęły dotąd dostatecznej pewności w planowaniu ani systematyczności w kontroli i tym samym wspomniana pomoc nie zawsze bywa skuteczna, a może i celowa. Dlatego musimy uważać za wymóg racjonalnej organizacji, aby udział centralnych zarządów w ujawnianiu przodujących metod ograniczał się do wykrywania ich poprzez wyniki w wykonywaniu planów państwowych, a udział w rozpowszechnianiu — do stosownego podnoszenia wymagań w stosunku do zakładów oraz do organizowania dla nich pomocy. Możemy teraz stwierdzić, że przedstawiony tu nowy kierunek działalności ośrodków normowania nie wkracza w zadania centralnych zarządów przemysłu, lecz stanowi najekonomiczniejszą formę zbadania i przeniesienia przodujących metod na rzecz poszczególnych przedsiębiorstw. Jest to w istocie pewna robota za zakłady, pomyślana tak, jak opracowywanie projektów przez specjalizowane, odrębne biura konstrukcyjne.

Zadania, postawione przed przemysłem na IX Plenum KC PZPR, mówią w szczególności o szybkim podniesieniu wydajności pracy. Wydajność pracy zależy przede wszystkim od ustalenia prawidłowych norm. Wydaje się, że branżowe ośrodki normowania pracy, które stanowią już utrwaloną formę organizacyjną w szeregu przemysłów, mogą w walce o szybki wzrost wydajności okazać się bardzo skuteczną pomocą i stanowić dla innych gałęzi naszej gospodarki wzór godny naśladowania.

Tadeusz Wasiljew

Perspektywy poprawy jakości włókna sztucznego

JEDNYM z podstawowych warunków podniesienia jakości materiałów jedwabnych jest poprawa gatunku sztucznego włókna — podstawowego surowca przy ich produkcji. Jak dalece od gatunku przędzy zależy nie tylko jakość ale i ilość produkcji materiałów jedwabnych dowodzi fakt, że pracując na wysokogatunkowej przędzy węgierskiej takie np. Łódzkie Południowe Zakłady Jedwabnicze zwiększyły swą produkcję ilościową dwu i półkrotnie, niezależnie od znacznej poprawy jakości wyrabianych tkanin; surowiec wysokiej jakości pozwolił na pracę przy zwiększonych obrotach maszyn tkackich, a przy tym można było osnuć całą osnowę bez żadnego zrywu.

W ogólnej skali przemysłu jedwabniczego dostarczenie wysokogatunkowego surowca pozwoliłoby na podniesienie jakości tkaniny surowej o 10, a gotowej o 20%. Dla ilustracji tych cyfr wystarczy dodać, że uzyskane w ten sposób oszczędności równoważyłyby koszty budowy 2 nowych zakładów jedwabniczych średniej wielkości.

Jak widać, poprawa jakości sztucznego włókna kryje w sobie poważne rezerwy gospodarcze i powinna stać się podstawą akcji podniesienia gatunkowości materiałów jedwabnych.

Dotychczasowa jakość produkcji sztucznego włókna nie stała na właściwym poziomie. Jakkolwiek osiągnięcia ilościowe przemysłu sztucznych włókien w ciągu ubiegłego roku były znaczne i produkcja globalna wzrosła o około 15% w stosunku do roku 1952 przy ogólnym przekroczeniu planu, to jednak wykonanie planu gatunkowości przędzy nie tylko nie wzrosło, ale nawet uległo zmniejszeniu.

W skali całego przemysłu włókien sztucznych produkcja przędzy I i II gatunku zmalała w wymienionym okresie o około 1%, podczas gdy ilość IV gatunku wzrosła o 1,3%.

Podobnie Tomaszowskie Zakłady Sztucznego Włókna w ciągu 3 kwartałów ub. r. wyprodukowały zaledwie 68,4% przędzy I gatunku i 13,9% II gatunku, podczas gdy w roku 1952 wskaźniki te wynosiły odpowiednio 72,2% i 14,4%. Jednocześnie produkcja IV gatunku wzrosła w tymże okresie 4,4 do 6,3%, zaś ilość odpadków — z 10,4 do 11,2%.

Gdzie leżą źródła tego stanu rzeczy, jakie czynniki decydują o zbyt niskiej jakości przędzy jedwabnej?

Jednym z podstawowych źródeł złej jakości przędzy jest powszechne niemal nieprzestrzeganie reżimów technologicznych, zwłaszcza w oddziałach chemicznych. Reżimy te opracowane ostatnio w formie przepisów technologicznych i wywieszone w zakładach nie są dostatecznie rozpowszechnione i spopularyzowane. Wina w tym w znacznym stopniu personelu inżyniersko-technicznego, który nie przeprowadził energicznej akcji wśród załogi i nie potrafił zachęcić jej do ścisłego przestrzegania przepisów. Przykładów takiego stanu rzeczy można przytoczyć wiele: tak

np. w Tomaszowskich ZWS zarówno w oddziale siarczowania, jak w komorach dojrzewania alkalicelulozy, w wydziale odprasowalni i innych nie przestrzegana była zalecana wysokość temperatury procesów, nie osiągnięto właściwego stanu zmielenia celulozy oraz nie zwracano uwagi na odpowiednie ciśnienie, podobnie w oddziale siarczowania nie przestrzegano właściwego dawkowania dwusiarczku węgla i ługu itp.

Trzeba dodać, że w wielu wypadkach reżimy technologiczne opracowane zostały niewłaściwie, bez pomocy instytutów naukowo-badawczych i wymagają szybkiej rewizji.

Ważnym czynnikiem w stosowaniu reżimów technologicznych jest wprowadzenie odpowiedniej ilości aparatów kontrolnych i pomiarowych, których brak odczuwa większość zakładów.

Obok tego źródłem złej jakości w produkcji wielu zakładów włókien sztucznych jest zły stan parku maszynowego, powodujący nadmierną ilość awarii i przestojów. Poważne zaległości na odcinku remontów maszyn przedziałniczych istnieją we Wrocławskich i Tomaszowskich ZWS; w tych ostatnich np. remonty kapitalne wykonane zostały w ubiegłym roku zaledwie w 60, a zapobiegawcze — w 75%, na skutek czego wynikły mniej i więcej poważne awarie maszyn. W większości zakładów nie stworzono odpowiedniej bazy produkcji części zamiennych, przez co właściwe przeprowadzanie remontów zostało utrudnione. W ogólnej skali przemysłu włókien sztucznych w ciągu 3 kwartałów ub. r. na skutek awarii wykonanie planu produkcyjnego uległo zmniejszeniu o ok. 1%; przy czym wpływ ten na jakościową stronę produkcji był jeszcze o wiele większy.

Ważnym czynnikiem decydującym o jakości produkcji jest właściwie zorganizowana i pracująca sieć kontroli międzyoperacyjnej. Kontrola ta powinna nie tylko „wyłapywać” błędy produkcji, ale także stwierdzać i wskazywać ich źródła oraz przyczyniać się do ich usunięcia. Tymczasem w większości zakładów kontrola międzyoperacyjna nie była postawiona na właściwym poziomie. Zdarzały się częstokroć wypadki braku kontrolerów w ważnych działach produkcji, a nawet likwidowanie kontroli technicznej w okresie większego nasilenia absencji robotników dla utrzymania maszyn w ruchu. Tak np. w Tomaszowskich ZWS aż do grudnia ub. r. brak było właściwej kontroli w oddziale chemicznym, w przedziałni przy prześwietlaniu filierek oraz nie było zupełnie kontrolerów jedwabiu przy przeglądzie szpul wyprzędzonych i gatunkowaniu wstępnym; podobnie brak było kontroli międzyoperacyjnej jedwabiu wysyłanego przez przedziałnię a odbieranego przez desulfurację, na skutek czego jedwab przychodził do tego działu często źle wypłukany, niewłaściwie nawinięty, uszkodzony lub zabrudzony. Powszechne było zjawisko obsadzania wolnych stanowisk kontroli międzyoperacyjnej pracownikami niedostatecznie wykwalifikowanymi, nie znającymi dokładnie procesu produkcji i reżimów technologicznych. Stan

ten pogłębiony był jeszcze przez istniejącą dysproporcję płac między pracownikami produkcji i kontroli, którzy — jakkolwiek powinni rekrutować się z najwyższej kwalifikowanych pracowników — wynagradzani byli nieproporcjonalnie nisko w stosunku do pracowników produkcji. W tym stanie rzeczy kontrola międzyoperacyjna nie spełniała swych zadań, a w szczególności nie potrafiła obok stwierdzenia błędów wskazywać robotnikom, w jaki sposób ich uniknąć. Opracowanie zagadnień związanych z kontrolą międzyoperacyjną w większości wypadków odbywało się bez pomocy i udziału Instytutu Włókien Sztucznych, który powinien był zapoznać się z organizacją kontroli technicznej w poszczególnych zakładach i wskazać, jakie kroki należy przedsięwziąć dla jej usprawnienia.

Czynnikiem hamującym poprawę jakości produkcji włókien sztucznych był powszechnie istniejący brak indywidualnej odpowiedzialności pracowników za jakość, co związane było z zespołową obsługą maszyn. Stan ten uległ w ostatnim czasie częściowej poprawie, co dało już dobre rezultaty np. w Tomaszowskich ZWS, gdzie np. w przędzalni kontroler stwierdzający brak notuje numer maszyny i przekazuje meldunek majstrowi, który ustala odpowiedzialnego. Trzeba jednak podkreślić, że system indywidualnej odpowiedzialności za braki nie przyniesie oczekiwanych rezultatów tak długo, jak długo nie zostanie zrewidowany dotychczasowy system płac nie uwzględniający w sposób właściwy czynnika jakości produkcji w wynagrodzeniach i nie przewidujący odpowiednich sankcji pieniężnych w stosunku do winnych braków. Rewizja dotychczasowego systemu płac w tym zakresie powinna iść naszym zdaniem w kierunku głębokiego zróżnicowania płac w zależności od indywidualnych wyników jakościowych oraz od ogólnego wykonania planu jakościowego całego zakładu.

W chwili obecnej jest w toku szeroko zakrojona akcja poprawy jakości włókien sztucznych rozpoczęta w końcu ubiegłego roku. Akcja ta, która powinna przynieść zasadniczy przełom w dziedzinie jakości przędzy jedwabnej oparta została na tzw. planach poprawy jakości opracowanych przez poszczególne zakłady i rozbitych na plany oddziałowe, stanowiące konkretne zadania bojowe każdego działu produkcji. Kilka miesięcy, jakie upłynęło od zainicjowania tej akcji pozwala przeanalizować jej założenia i dotychczasowe osiągnięcia oraz wskazać na występujące w niej trudności.

W tym celu przyjrzyjmy się bliżej planowi poprawy jakości jednego z większych zakładów przemysłu włókien sztucznych — Tomaszowskich ZWS.

Plan ten przewiduje w zakresie spraw organizacyjnych szereg ważnych posunięć, jak np. zniesienie zespołowej obsługi maszyn i przejście na indywidualną obsługę dwóch stron maszyny i płuczek w przędzalni, zorganizowanie specjalnej brygady rezerwowej, której zadaniem będzie konserwacja urządzeń i która stanowić będzie rezerwę dla przędzalni i desulfuracji jedwabiu w okresach fluktuacji załogi, zwiększenie kontroli technicznej w przędzalni, zaprowadzenie kontroli jedwa-

biu między przędzalnią i desulfuracją oraz jedwabiu odbieranego przez oddziały włókiennicze itp.

Obok zadań organizacyjnych plan poprawy jakości przewiduje szereg usprawnień technologicznych opartych o reżimy technologiczne, jak np. poprawę jakości jedwabiu przez intensyfikację płukania, systematyczną wymianę filierek, wyeliminowanie cieńszych i grubszych nici itd.

Przeglądając protokoły z dotychczasowego wykonania planu poprawy jakości można stwierdzić, że realizacja planu odbywa się zbyt powoli, przy czym w zakresie zadań organizacyjnych, głównie z powodu braku dostatecznej ilości pracowników, zaś w zakresie zadań technologicznych — głównie z powodu nieterminowej realizacji planu dostaw, zwłaszcza części zamiennych do maszyn oraz wyrobów hutniczych.

Tak np. w dziale wiskozy na skutek braku ludzi nie przydzielono dodatkowego dysponenta wiskozy na każdą zmianę, w przędzalni nie zatrudniono dodatkowego laboranta na każdą zmianę itd. Podobnie w przędzalni nie wyeliminowano cieńszych nici z powodu nie otrzymania 8 000 kompletów oprawek do filierek, nie wymieniono zużytych aparatów wrzecionowych napędu szpul na skutek opóźnienia dostawy 200 sztuk takich aparatów itp.

Szereg zahamowań w rozwoju akcji poprawy jakości zakładów przemysłu włókien sztucznych wskazuje na konieczność szybkiej interwencji Centralnego Zarządu w kierunku zapewnienia zakładom bazy części zamiennych i wyrobów hutniczych dla remontów, jak też dostaw aparatury kontrolnej z jednej strony oraz przyznania rezerwy w stanie załogi i uzupełnienia liczby robotników produkcyjnych — z drugiej.

Niezależnie od tego zakłady powinny rozszerzyć wykonanie remontów systemem gospodarczym oraz we własnym zakresie usprawnić kontrolę międzyoperacyjną, drogą pełnego wykorzystania rezerw spośród pracowników.

Ważnym i istotnym czynnikiem towarzyszącym akcji powinno być szerokie rozpowszechnienie współzawodnictwa jakościowego drogą mobilizacji załogi i pobudzenia jej inicjatywy.

Jakkolwiek plan poprawy jakości nie przebiega bez zahamowań, pierwsze jego rezultaty są już widoczne na wskaźnikach produkcji. Tak np. w Tomaszowskich ZWS ilość odpadków zmniejszyła się z 14,7% w październiku ub. r. do 10,5% w listopadzie; produkcja I i II gatunku w tym okresie wzrosła z 80,8 na 82,9%, w tym udział I gatunku przekroczył 70%; w pierwszych dniach grudnia rezultaty te uległy dalszej poprawie, przy czym produkcja I gatunku osiągnęła poziom planowany.

Rozwijająca się szerokim frontem akcja poprawy jakości w przemyśle włókien sztucznych przyniosła już pierwsze pomyślne osiągnięcia. Dalszy jej rozwój, który powinien przynieść przełom w dziedzinie jakości jedwabiu zależeć będzie w głównej mierze od mobilizacji aktywu gospodarczego i załóg poszczególnych zakładów. Dlatego w akcję tę należy wciągnąć każdego robotnika, majstra i inżyniera, każdego technika i kontrolera produkcji.

Anna Golde

Osiągnięcia chłodnictwa żywnościowego

W OKRESIE przedwojennym chłodnictwo, którego historia sięga zaledwie 1927 r., było jedną z najbardziej zaniedbanych dziedzin naszego życia gospodarczego. Do roku 1939 stan chłodnictwa wyrażał się skromną cyfrą 4 chłodni składowych o łącznej powierzchni netto ok. 20 tys. m². Nieodpowiedni był również stan chłodni przy rzeźniach, niedostateczny w stosunku do rozmiarów i potrzeb rzeźni. W wielu wypadkach, co było nagminnym zjawiskiem, szczególnie w województwach centralnych i wschodnich, rzeźnie i przetwórnice mięsne nawet w większych miastach nie posiadały w ogóle chłodni przyzakładowych i pozabawione były kompletnie jakichkolwiek urządzeń chłodniczych.

Podobny stan rzeczy istniał w przemyśle rybnym, mleczarskim, fermentacyjnym i innych gałęziach przemysłu żywnościowego, dla którego chłodnictwo oddaje nieocenione usługi.

Produkcja maszyn chłodniczych wyrażała się przed wojną liczbą około 100 sprężarek rocznie o wydajności około 2 milionów kcal/godz. W 1936 r. na pierwszym miejscu pod względem zabezpieczenia chłodniczego stał przemysł piwowarski ze zdolnością zamrażania 11.300 tys. kcal/godz., a następnie mięsny — 9.800 tys. kcal/godz.

W Polsce Ludowej skromny potencjał chłodniczy, odziedziczony po gospodarce kapitalistycznej, zniszczony w czasie działań wojennych, zaczyna zajmować właściwe miejsce.

Plan trzyletni postawił wielkie zadania przed chłodnictwem w zakresie jego szybkiej rozbudowy, modernizacji, powiększenia powierzchni chłodniczej i przystosowania chłodnictwa do nowych zadań w zakresie zamrażania artykułów spożywczych i przechowywania masy towarowej. Już w 1947 r. powierzchnia 6 chłodni składowych wynosiła 38 tys. m², przekraczając prawie dwukrotnie powierzchnię chłodnictwa z okresu przedwojennego.

W pierwszych latach powojennych odbudowano chłodnię rybną w Szczecinie, rozbudowano chłodnię składową w Warszawie, wybudowano dwie chłodnie rybne w Gdyni i Świnoujściu oraz chłodnie składowe w Lublinie i Bytomiu.

Uruchomiono i wybudowano ponadto wiele chłodni przy rzeźniach, przetwórnicy mięsnych jak również rozbudowano urządzenia chłodnicze w przemyśle mleczarskim, jajczarsko-drobiarskim i innych gałęziach przemysłu spożywczego, zapewniając przemysłowi spożywczemu coraz większe korzystanie z chłodnictwa jako techniki pomocniczej przy zamrażaniu i przechowywaniu artykułów żywnościowych.

Chłodnictwo składowe dla produktów spożywczych stanowi obecnie dużą gałąź nowoczesnego przemysłu żywnościowego. Na początku 1954 r. przemysł żywnościowy dysponuje już 22 chłodniami, tak że powierzchnia chłodnicza wzrosła ponad sześciokrotnie w stosunku do roku 1949, przy czym chłodnie odznaczają się najnowszym wyposażeniem technicznym.

W roku ubiegłym zostały uruchomione trzy chłodnie: w Kielcach, w Warszawie i Dwikożach,

zbudowane według wymogów nowoczesnej techniki przy zastosowaniu specjalnych konstrukcji żelbetonowych. Chłodnie te przystosowane są całkowicie do przechowywania produktów, wymagających niskich temperatur w granicach od — 20 do — 32° C. Posiadają one odpowiednią ilość zamrażalni tunelowych, gwarantujących sprawność rotacyjną, wyrażającą się krótkim cyklem zamrażania, około 5 razy krótszym od tego samego cyklu w chłodniach starych. Nowe chłodnie posiadają także dogodniejsze, szersze rampy kolejowe i korytarze, ułatwiające sprawność przeładunku. W planach budowy zwrócono specjalną uwagę na odpowiednią ilość niezbędnych pomieszczeń, na hale rozdzielcze towaru, na pomieszczenia dla inspektorów standaryzacyjnych, laboratoria, najbardziej właściwy system i środki transportu wewnętrznego, wreszcie na warunki socjalne, higieniczne, bezpieczeństwo pracy i zakładu oraz na warunki mieszkaniowe dla niezbędnego personelu chłodni.

Budowa maszyn chłodniczych i urządzeń została poważnie posunięta naprzód w wyniku czego przemysł chłodniczy otrzymał nowe typy maszyn przy uwzględnieniu nowoczesnej techniki w kierunku uzyskiwania niskich temperatur. Rozbudowano również poważnie transport chłodniczy, oddając przemysłowi spożywczemu nowe wagony-chłodnie.

Dokonano również dużego zmodernizowania i zmechanizowania w zakresie transportu wewnętrznego w chłodniach składowych, który był w okresie przedwojennym ogromnie prymitywny i wymagający dużego nakładu siły roboczej.

Rolę chłodnictwa w zakresie przechowywania towarów uwypukla fakt, że zapobieżenie przed zepsuciem się tylko 1% masy towarowej, daje gospodarce narodowej rocznie olbrzymią sumę kilkudziesięciu milionów złotych oszczędności. Dlatego też postawione wielkie zadania w planie 6-letnim przed przemysłem chłodniczym, są w szybkim tempie realizowane na odcinku ulepszeń technicznych w starych chłodniach, celem utrzymania w nich odpowiednich temperatur do racjonalnego przechowywania towarów mrożonych. Plan rozbudowy sieci chłodniczej obejmuje również budowę nowych chłodni składowych i przyzakładowych w przemyśle żywnościowym o nowoczesnych urządzeniach technicznych. Będą to nie tylko stosowane dotychczas w Polsce tunele do zamrażania, ale i nowoczesne sprężarki, umożliwiające mrożenie drobnych, opakowanych towarów.

Rozwój chłodnictwa w Polsce idzie też zdecydowanie w kierunku otrzymywania coraz to niższych temperatur, co w ostatnich latach jest konsekwentnie realizowane przez nasz przemysł chłodniczy.

Badania przeprowadzone w wielu krajach wykazały korzystny wpływ, a więc i konieczność szybkiego mrożenia produktów. Szybkie zamrażanie pozwala na odwracalność procesu przy odtażaniu. Dlatego też w krajach przodującej techniki chłodniczej, jak np. ZSRR przeznacza się około 30% ogólnej powierzchni chłodni na zamrażanie i składowanie zamrożonych produktów. Szyb-

kie zamrażanie wymaga specjalnych urządzeń technicznych.

W ostatnim czasie realizowany jest w chłodnictwie kierunek przenoszenia zamrażania do zakładów produkcyjnych np. rzeźni, by od razu na miejscu produkcji utrwalić produkowany towar, odciążając tym samym częściowo chłodnie składowe, w których odbywa się utrwalanie produktów do dalszego składowania. Z tego powodu zakłady produkcyjne w większym stopniu niż dotychczas zaopatrywane są w nowoczesne urządzenia chłodnicze do szybkiego mrożenia artykułów spożywczych.

Rozwój lekkich izolacji zastępujących korek, jak: pianoszkło, pianobeton, wełna żużlowa itd., były szeroko stosowane przy budowie nowych chłodni składowych. Z zagadnieniem normalizacji typów chłodni wiąże się typizacja aparatury chłodniczej, której właściwe opracowanie i unormowanie przyczyniać się będzie wybitnie do przyspieszenia wykonawstwa dokumentacji technicznej, na nowe typowe chłodnie, co w konsekwencji przyspieszy wykonanie planu rozbudowy chłodnictwa.

Rozbudowa sieci chłodni przyzakładowych, jako chłodni specjalnie uwzględniających potrzeby poszczególnych branż przemysłu spożywczego zostanie szeroko opracowane, co znajdzie wyraz w budowie chłodni i urządzeń chłodniczych przy zakładach przemysłu mięsnego, rybnego, drobiarskiego, mleczarskiego i innych, dla których urządzenia chłodnicze oddają nieocenione usługi. Poważne sumy inwestycyjne przeznaczone są na budowę chłodni i urządzeń chłodniczych, np. przy rzeźniach i przetwórnich mięsnych. Wyposażenie mleczarni w pełne urządzenia chłodnicze również przebiega w szybkim tempie, stwarzając tym przemysłom dogodne warunki korzystania z techniki chłodniczej we własnym zakresie.

W planie 6-letnim zostanie odrobione ogromne zaniechanie rządów kapitalistycznych w zakresie urządzeń chłodniczych i chłodnictwa przyzakładowego. Wielokrotnie wzrośnie powierzchnia chłodni przyzakładowych i nie będzie w Polsce zakładu przetwórczego przemysłu żywnościowego niezaopatrzonego w niezbędne urządzenia chłodnicze.

Mieczysław Stępiński

Przemysł włókien łykowych walczy o krajową bazę surowcową

Z POCZĄTKIEM grudnia 1953 r. setki robotników przemysłu roszarniczego, włókien łykowych oraz przedsiębiorstw skupu wyruszyły w teren, aby w ramach społecznej pomocy w akcji kontraktacji lnu zapewnić swoim zakładom pracy należycie przygotowaną bazę surowcową.

Pracownicy 29 zakładów przemysłu włókien łykowych, około 30 zakładów przemysłu roszarniczego oraz 30 przedsiębiorstw skupu surowców włókienniczych rozpoczęło ogromną akcję kontraktacji lnu.

Ta poważna mobilizacja o ogromnym zasięgu terytorialnym oraz wzmocnionej znacznie kadrze agitatorów, działających w dziesiątkach powiatów — jest wynikiem doświadczeń ubiegłych lat. Analiza przebiegu kontraktacji oraz kształtowania się przeciętnej powierzchni działek pod uprawę lnu i konopi na przestrzeni lat 1948—1952 wykazuje znaczny spadek areału tych upraw, na skutek zmniejszenia się zainteresowania chłopów tymi kulturami. W rezultacie nasz przemysł lniarski stale walczy z trudnościami na odcinku zaopatrzenia w surowce. W roku 1952 okazało się, iż nawet na tych terenach, gdzie kontraktacja lnu i konopi źle przebiegała, po zjawieniu się aktywu robotniczego z fabryk, pracujących na krajowym, kontraktowanym surowcu, sytuacja uległa poprawie i kontraktacja nabierała właściwego tempa. Robotnicy bowiem we wsiach, na zebraniach gromadzkich oraz w rozmowach indywidualnych rozwinięli szeroko zakreśloną pracę uświadamiającą i agitatorską; tłumaczyli rolnikom konieczność produkcji surowców dla fabryk, celem zapewnienia pracy tysiącom robotników w nich zatrudnionym i stworzenia możliwości wyprodukowania niezbęd-

nych milionów metrów tkanin dla ludności miast i wsi. Dlatego też na podstawie doświadczeń 1952 roku Ministerstwo Przemysłu Lekkiego wprowadziło również w roku bieżącym aktyw robotniczy fabryk do kontraktacji, jednakże nie w jej końcowym okresie, jak poprzednio, lecz w etapie początkowym (grudzień 1953 r.).

W tegorocznej akcji zadaniem aktywu robotniczego fabryk jest udzielenie jak najwszechstronnejszej pomocy w przeprowadzaniu kontraktacji lnu i konopi i zapewnienie przez to przemysłowi niezbędnych surowców. Podstawę wyjściową do walki o jak najlepsze wyniki kontraktacji stanowi uchwała Prezydium Rządu z dnia 12.9.1953 r., która stworzyła wyjątkowo korzystne warunki dla tegorocznej kontraktacji. Z 1 ha lnu rolnik przeciętnie uzyskuje 3 000 kg słomy łącznie z 14% nasion, za co otrzymuje: za 2 580 kg słomy III kl., po potrąceniu nasion, 2 838 zł; za 420 kg nasion — 2 247 zł, oraz za dowóz 3 000 kg słomy z nasionami, średnio na odległość 12 km — 140 zł, co daje łączną kwotę 5 225 zł. Warunki powyższe zapewniają opłacalność uprawy lnu i powinny stanowić wystarczający bodziec do zwiększenia ilości kontraktujących.

Celem przeprowadzenia akcji pomocy w sposób zorganizowany i sprawny, poszczególnym przedsiębiorstwom zostały przydzielone pod opiekę ściśle określone powiaty. Każdy powiat obsługuje jedna grupa, której pracą kieruje kierownik grupy, wytypowany przez dyrektora przedsiębiorstwa przemysłowego. Organizacyjne jednak przygotowanie szczegółowego przebiegu prac w terenie dla poszczególnych grup należy do obowiązków właściwego terenowo przedsiębiorstwa skupu, które działa w porozumieniu z dyrektorem przedsiębiorstwa, sprawującego opiekę nad powierzonym powiatem.

Akcja pomocy w przeprowadzaniu kontraktacji lnu i konopi w bieżącym roku została zorganizowana sprawniej, aniżeli w latach ubiegłych, rozpoczęła się również wcześniej, stwarzając w ten sposób dobre warunki obiektywne dla osiągnięcia planowanych rezultatów.

Wyniki jednak kontraktacji będą uzależnione również od innych, subiektywnych warunków, których spełnienie zadecyduje ostatecznie o tym czy kontraktacja uda się w bieżącym roku. W dużej mierze wyniki te będą zależne od tego, czy

przedsiębiorstwa skupu potrafią dotrzeć do chłopa, zainteresować go uprawą lnu i konopi, pokazać mu korzyści, jakie z tej uprawy otrzyma. Korzyści jakie przynosi kontraktacja lnu państwu i rolnikowi-plantatorowi przedstawiają zamieszczone obok ilustracje.

Plantatora należy przez cały okres pracy przy uprawie lnu otoczyć opieką oraz udzielać fachowego instruktora, czego dotychczas nasza służba agronomiczna w sposób rażący nie doceniała. Rezultatem tego był między innymi spadek wydajności z ha. W propagowaniu kontraktacji nie wykorzystano również w należyty sposób takiego agitataora kolektywnego, jakim jest prasa, radio i dobrze zorganizowany instruktarz.

W szeregach nowych kontrahentów przeważali producenci przypadkowi. Uprawą lnu nie potrafiono zainteresować aktywu wiejskiego, który posiada wpływ na rolników swej wsi. Również spółdzielnie produkcyjne nie potrafiły posłużyć przykładem wzorowej uprawy lnu na szerszą skalę, pociągnąć za sobą okoliczne masy chłopskie. Często się zdarzało, iż plantatorzy zmniejszali powierzchnię uprawy lnu czy konopi, a nawet całkowicie tę kulturę zarzucali, z powodu braku opieki ze strony instytucji kontraktujących. Przyczynił się do tego niemało również zły materiał siewny, względnie nieotrzymanie w odpowiednim czasie pomocy w walce ze szkodnikami, pustoszącymi kontraktowane kultury.

Wielkie korzyści może przynieść akcji kontraktacji nawiązanie jak najściślejszej współpracy na tym odcinku z radami narodowymi i miejscowymi organizacjami partyjnymi, ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej, Związkiem Gospodyń Wiejskich itp. Do propagandy akcji kontraktacji należy wykorzystać wszelkie zebrania gromadzkie, LPŻ, TPPR, szkolne i inne.

Unikając błędów popełnionych przy kontraktacji z lat ubiegłych oraz opierając akcję bieżącą na zainteresowaniu całego aktywu wiejskiego kulturą lnu i konopi, zdołamy rozszerzyć uprawę tego surowca i zapewnić naszemu przemysłowi włókienniczemu niezbędną krajową bazę surowcową.

Stanisław Hortyński

LEN DAJE Z 1 HA

PAŃSTWU ROLNIKOWI

Uwagi o przebiegu kontraktacji lnu i konopi

PRZEMYSŁ lniarski, jak wiadomo, opiera swą produkcję na krajowych surowcach pochodzenia rolniczego — lnu i konopiach. Niestety, zarówno ilość dostarczonego surowca, jak i jego jakość są niezadowalające. „Zbiory roślin oleistych i włóknistych — stwierdzają tezy na II Zjazd PZPR — pozostają na niskim poziomie i w ostatnich latach nie wykazują postępu“. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że główną przyczyną niedostatecznego rozwoju produkcji roślin włóknistych jest niski poziom agrotechniki, który powoduje niski stan plonów. Ażeby więc zapewnić przemysłowi lniarskiemu dostateczną ilość wysokogatunkowego surowca i tą drogą przyczynić się do

zwiększenia produkcji różnego rodzaju wyrobów ze lnu na zaopatrzenie mas pracujących miast i wsi, partia i rząd stawiają przed rolnictwem zadanie zwiększenia w najbliższych dwóch latach obszaru zasiewu lnu i konopi oraz polepszenia jakości włókna lnianego.

W celu zachęcenia chłopów do zwiększenia produkcji lnu Prezydium Rządu uchwala z dn. 12 września 1953 r. ustaliło nowe bardzo korzystne warunki kontraktacji, zapewniające gospodarstwu pełną opłacalność uprawy lnu i konopi. Kontraktację lnu i konopi na terenie całego kraju prowadzą przedsiębiorstwa skupu surowców włókienniczych i skórzanych za pośrednictwem

gminnych spółdzielni. Akcja kontraktacji rozpoczęła się 1.11.53 r. Można więc, przynajmniej po-
bieżnie dokonać oceny przebiegu tej akcji i wy-
ciągnąć wnioski w celu przyspieszenia jej tam,
gdzie przebiega słabo lub wręcz źle.

Na wstępie należy podkreślić, iż niektóre po-
wiaty już w pierwszym miesiącu trwania akcji
wykonały w pełni roczny plan kontraktacji lnu
i konopi. Należą do nich, Wałbrzych — 100%,
Świdnica — 101%, Dzierżoniów — 101,2%, Szczecin — 100,2%.

Analizując przebieg kontraktacji lnu i konopi
od początku akcji trzeba również stwierdzić, że
nie wszystkie gminne spółdzielnie wykonują plan
kontraktacji rytmicznie i w całości. Szereg GS
realizuje jako takie plan kontraktacji w zakresie
uprawy lnu — słomy nieodziarnionej, nie wyko-
nuje natomiast planu w zakresie uprawy lnu —
słomy odziarnionej i lnu — słomy roszonej. Fakty
te świadczą, że niektóre WZGS, PZGS, GS oraz
przedsiębiorstwa skupu nie doceniają w należy-
tej mierze znaczenia dostaw przez plantatorów
słomy lnianej odziarnionej lub roszonej, nie umie-
ją przekonać rolników o korzyściach, jakie za-
pewniają im nowe warunki kontraktacji.

Postępy kontraktacji lnu z punktu widzenia
wielkości przyrostu oraz rytmiczności kształtują
się różnie w poszczególnych rejonach. I tak np.
na terenie Szczecińskiego Przedsiębiorstwa Sku-
pu przeciętny dekadowy przyrost zakontraktowa-
nego obszaru lnu na słomę wynosi około 12,3%
ogólnego planu, a w uprawie konopi za słomę o-
koło 17,8%. Jasne jest, że przy takim przyroście
dekadowym gminne spółdzielnie z tego rejonu do
końca grudnia 1953 r. wykonały roczny plan kon-
traktacji w 58,1%. Podobnie przedstawia się sprawa
w gminnych spółdzielniach, znajdujących się
na obszarze, działania Wrocławskiego Przedsię-
biorstwa Skupu. Do końca grudnia 1953 r. roczny plan
kontraktacji wykonany został w 56,8%. Jeszcze le-
piej pracują gminne spółdzielnie w rejonie Poz-
nańskiego Przedsiębiorstwa Skupu, gdyż wykona-
ły one roczny plan kontraktacji lnu i konopi w
63,5% (do 31.12.53 r.).

Obok dobrych gminnych spółdzielni są i takie,
które do tej pory nie potrafiły osiągnąć planowa-
nych rezultatów. I tak np. gminne spółdzielnie
w rejonie Lubelskiego Przedsiębiorstwa Skupu do
końca grudnia ubiegłego roku wykonały roczny
plan kontraktacji zaledwie w 5,7%. Podobna sy-
tuacja przedstawie się w Rzeszowskim Przedsię-
biorstwie Skupu (7,6% rocznego planu), w Zamoj-
skim Przedsiębiorstwie Skupu (9,8% rocznego pla-
nu), Kieleckim (12,9% rocznego planu).

Gdzie szukać przyczyn tego stanu rzeczy? Rzec
prosta — przede wszystkim wśród ludzi pracują-
cych w aparacie kontraktacyjnym. Tam, gdzie
aparat kontraktacyjny zrozumiał znaczenie sto-

jących przed nimi zadań i wciągał do pełnej współ-
pracy zainteresowane i współodpowiedzialne czyn-
niki, tam wyniki kontraktacji są dobre. Natomiast
tam, gdzie agenci GS, prowadzący kontraktację,
ograniczają swoje czynności tylko do zawierania
umów plantacyjnych w biurze GS, zamiast propa-
gować i omawiać z wszystkimi rolnikami na miej-
scu w gromadach nowe opłacalne warunki kon-
traktacji, zagwarantowane w nowej umowie plan-
tacyjnej na rok 1954, tam wyniki kontraktacji są
niezadowalające. Zdarzają się takie wypadki, że
agenci GS, prowadzący kontraktację lnu i konopi
stwierdziwszy, że w jakiejś gromadzie kontrakta-
cja „nie idzie“, omijają tę gromadę jak „zapowie-
trzoną“. Winę za ten stan rzeczy ponoszą również
i instruktorzy agrotechniczni oraz kierownicy
działów kontraktacji poszczególnych przed-
siębiorstw skupu. Działają oni często w odosob-
nieniu, nie zestrzajają swojej pracy z planem pracy
prezydium PRN, nie informują komitetów powia-
towych partii o napotykanym trudnościach. Zda-
rza się również, iż pełnomocnicy Ministerstwa
Skupu nie włączają się do akcji. Rezultatem braku
koordynacji na szczeblu powiatu jest brak rozbi-
cia planów kontraktacji na gminy, brak dokład-
nego rozeznania trudności, na jakie napotyka kon-
traktacja i — słabe postępy kontraktacji.

Co należy uczynić, aby przyspieszyć wykonanie
planu kontraktacji lnu i konopi? Wydaje nam się,
że należy wszędzie tam, gdzie do tej pory kon-
traktacja „nie idzie“, jeszcze raz dokładnie za-
poznać wszystkich chłopów z nowymi korzystny-
mi warunkami kontraktacji. Do tego celu trzeba
wykorzystać ulotkę, zawierającą nowe warunki
kontraktacji lnu, a wydaną przez CZ Skupu Su-
rowców Włókienniczych i Skórzanych. Dalej, na-
wet najofiarniejszy i najaktywniejszy agent GS
nie wykona postawionych przed nim zadań, jeśli
działać będzie w pojedynkę, jeśli PZGS i przed-
siębiorstwo skupu nie zapewnią mu pomocy, je-
śli nie włączą kontraktacji lnu do prowadzonych
na terenie powiatu akcji politycznych i gospodar-
czych. Wiemy wszyscy aż nadto dobrze, że po
IX Plenum KC życie na wsi nabrało rumieńców,
że wzrosła aktywność małorolnych i średniorol-
nych chłopów, czego wymownym dowodem są ma-
sowo podejmowane przez nich zobowiązania na
część II Zjazdu PZPR. Niestety tematyka podej-
mowanych zobowiązań rzadko kiedy obejmuje
len i konopie.

Jeszcze nie jest za późno, jeszcze błąd można na-
prawić i dlatego wszystkie zainteresowane czyn-
niki powinny dołożyć maksymalnych starań w kie-
runku wykonania planu kontraktacji w tym za-
kresie i jak najszybciej rozpocząć akcję uświada-
miającą wśród chłopów, by przełamać u nich ni-
czym nieuzasadniony mur obojętności w stosunku
do kontraktacji lnu i konopi.

Franciszek Jaszczuk

Chodzi o to, aby każdy chłop małorolny i średniorolny zrozumiał,
że najżywotniej odpowiada jego interesom całokształt polityki eko-
nomicznej państwa ludowego.

BOLESŁAW BIERUT

Akcja remontów budynków mieszkalnych w Warszawie

U PROGU 1954 roku Warszawa nie przypomina swym wyglądem Warszawy sprzed paru lat, kiedy to na każdej niemal ulicy widoczne były ślady olbrzymich zniszczeń wojennych. Dziś, stolica nasza przybiera w coraz szybszym tempie charakter nowoczesnego miasta. Z miesiąca na miesiąc przybywa coraz więcej pięknych, nowoczesnie urządzonych gmachów. I to nie tylko gmachów przeznaczonych na biura i urzędy, ale i budynków mieszkalnych. Wyrastają nowe osiedla i kolonie robotnicze.

Sprawą budownictwa mieszkaniowego, remontów i konserwacji budynków władza ludowa i partia zajmują się ze szczególną troską. Dowodem tej troski jest rozwój budownictwa. W czasie czterech lat planu 6-letniego wybudowano w Warszawie 65 tys. izb mieszkalnych. W tym też okresie przeprowadzono remonty i podłączenia do sieci wodno-kanalizacyjnej w około 5 tys. budynków z 140 tys. izb, zamieszkałymi przez 280 tys. mieszkańców. W myśl zaleceń sformułowanych w tezach przedzjazdowych akcja remontowa ulegnie dalszemu poważnemu rozszerzeniu oraz zostanie wybudowanych dalszych 50 tys. izb w ciągu najbliższych dwóch lat.

Obok troski o rozwój budownictwa mieszkaniowego bardzo ważne zagadnienie stanowi sprawa konserwacji i remontów budynków mieszkalnych. Należyta konserwacja oraz na czas przeprowadzony remont nie tylko że przedłuża okres żywotności budynku, ale i w poważnym stopniu zmniejsza zużycie środków finansowych, przeznaczonych na ten cel. I na odwrót, nie przeprowadzenie we właściwym czasie drobnej bieżącej naprawy powoduje w efekcie końcowym remont, którego koszt w porównaniu do naprawy jest czasami kilkaset razy wyższy. Wiele materiału w tym zakresie dostarczyć nam może analiza akcji remontowej domów mieszkalnych w Warszawie za rok 1953.

W roku ubiegłym na naprawy bieżące budynków mieszkalnych na terenie Warszawy zostało przeznaczone blisko 9 mln. złotych. Suma ta była wyższa o prawie 5 mln. złotych od preliminowanej kwoty na ten cel w roku 1952, jednak fundusze te okazały się za małe i zostały w ciągu roku zwiększone do ponad 12 mln. złotych.

Naprawy bieżące prowadzone były przez spółdzielnie budowlane i brygady remontowe miejskich zarządów budynków mieszkalnych. Zarządów tych na terenie Warszawy jest 8 i one to pod ogólnym kierownictwem Zarządu Stołecznego sprawują administrację powierzonych im budynków mieszkalnych. Głównym zadaniem MZBM powinna być troska o należyłą konserwację budynków, to jest o zabezpieczenie ich przed zniszczeniem.

Otóż mimo poważnych osiągnięć miejskich zarządów budynków mieszkalnych, głównie na odcinku usprawnienia administracji mieszkaniami, w zakresie realizacji wpływów za czynsze i świadczenia, w poprawie stanu sanitarnego i czystości w posesjach — zagadnienie prawidłowej konserwacji budynków mieszkalnych i zabezpieczenie ich przed dalszą, coraz szybszą dewastacją pozostawia jeszcze wiele do życzenia.

Na terenie Warszawy dość rozpowszechnionym zjawiskiem, szczególnie w domach starych, jest nie reagowanie administracji na drobne uszkodzenia i zacieki dachów, rynien, zniszczenia konstrukcji dachowej, zniszczenia schodów itd. Ten niedbały stosunek administracji do sprawy konserwacji budynków przysparza mieszkańcom wiele kłopotów i niedogodności, a gospodarce społecznej przynosi poważne straty.

Oto dwa przykłady ilustrujące skutki niedokonywania we właściwym czasie bieżących napraw.

Jeden z domów wymagał w 1949 roku naprawy dachu, której koszt wynosił około 1.500 zł. Naprawy jednak nie przeprowadzono, a remont kapitalny dachu i całego piętra kosztował w roku ubiegłym 300 tys. złotych. W innym budynku na skutek nieprzeprowadzenia naprawy dachu od 1947 roku, dach musiał być całkowicie rozebrany, gdyż do remontu się nie nadawał i zagrażał życiu mieszkającym tam rodzinom w 24 izbach.

Przykładów takich można przytoczyć wiele. Wskazują one, że miejskie zarządy i administratorzy nie wywiązali się należycie ze swych obowiązków jeśli chodzi o konserwację budynków. Jest to między innymi spowodowane błędnym zrozumieniem u poważnej części administratorów, że jedynym ich obowiązkiem to ściąganie czynszów i świadczeń. Sprawa realizacji czynszów jest bez wątpienia sprawą ważną, chociażby z tego powodu, że część sum uzyskanych z tego źródła przeznaczona jest na wydatki związane z konserwacją budynków, jednak podstawowym zadaniem administracji jest troszczyć się o to, aby powierzone im budynki służyły ludziom pracy jak najdłużej, aby mieszkańcy tych budynków odczuwali stałą opiekę ze strony administracji.

Obok tych subiektywnych przyczyn niedomagań na odcinku konserwacji budynków mieszkalnych, wystąpiły w roku 1953 i obiektywne trudności. A więc, przede wszystkim, fundusze na konserwację i naprawy bieżące były za małe w porównaniu do potrzeb. Trzeba tu podkreślić, że dla tych zagadnień nie było należytego zrozumienia w Ministerstwie Gospodarki Komunalnej. Na rok bieżący przewidziany jest wzrost środków finansowych na konserwację o 60%, a w 1955 roku o dalsze 60%. Dla usprawnienia pracy na odcinku napraw bieżących i konserwacji znacznie ulegnie zwiększeniu ilość robotników w brygadach remontowych MZBM: w roku 1954 o 50%, a w roku 1955 — dwukrotnie. Doświadczenie bowiem wykazało, że tam gdzie naprawy wykonywane były brygadami MZBM, naprawy wykonano lepiej, szybciej i taniej. Lepiej także zostaną zorganizowane warsztaty dla brygad remontowych i zaopatrzenie w narzędzia i materiały budowlane.

Zwiększenie limitów finansowych, rozszerzenie bazy materiałowej, usprawnienie organizacji brygad remontowych, wreszcie przewyższenie biurokratycznego stylu pracy niektórych ogniw administracji w połączeniu z szeroką kontrolą społeczną komitetów blokowych i ogółu mieszkańców — oto mocne podstawy do radykalnej poprawy na

odcinku konserwacji budynków mieszkalnych w roku bieżącym.

Zagadnienie jak przebiegało w roku ubiegłym wykonawstwo remontów kapitalnych i zabezpieczających budynków na terenie Warszawy, należy omówić oddzielnie. Nie tylko z tego powodu, że remonty kapitalne stanowią odrębny problem, ale że na tym odcinku miały miejsce w roku 1953 znaczne osiągnięcia.

W ubiegłym roku dokonano remontów i podłączeń do sieci wodociągowo - kanalizacyjnej w 1.700 budynków z 39,5 tys. izb. Nakłady finansowe wyniosły 37,5 mln. złotych, a więc w porównaniu do roku 1952 o 11 mln. złotych więcej.

Znacznie poprawiła się jakość wykonywanych remontów. Świadczą o tym między innymi listy, jakie prezydium DRN otrzymały, a w których komitety blokowe wyrażają się z uznaniem o wykonanych remontach. Na szczególne podkreślenie zasługuje wykonanie robót remontowych na terenie Dzielnicy Praga-Północ przez Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane — 3 oraz podłączenia wykonane przez Miejskie Przedsiębiorstwo Instalacyjne.

Ogólnie biorąc, jeżeli w roku 1952 na 100 budynków 17 oddano z usterkami, to w roku ubiegłym ilość budynków z usterkami wyniosła już 1,1%.

Przedsiębiorstwa remontowo-budowlane nie tylko, że zrealizowały planowe remonty, ale podjęły w końcu 1953 roku dodatkowe zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu PZPR wykonania remontów w 20 budynkach z planu na rok bieżący.

Co wpłynęło na poprawę wykonawstwa remontów budynków w ubiegłym roku?

Przede wszystkim wzrosło poczucie odpowiedzialności za wykonanie planu w kierownictwie poszczególnych przedsiębiorstw. Został znacznie rozszerzony akordowy system płac i rozwinęło się współzawodnictwo pracy wśród załóg robotniczych. Nastąpiło poważne usprawnienie robót — w coraz szerszym stopniu stosuje się tzw. mały potok. Wreszcie na poprawę wykonawstwa remontów wpłynęło w poważnym stopniu rozszerzenie kontroli społecznej komitetów blokowych i radnych DRN i Stołecznej Rady.

Na szczególne podkreślenie zasługuje zapoczątkowanie w ubiegłym roku nowej formy udziału mieszkańców w wykonawstwie remontów. Powstało kilka grup remontowych spośród fachowców mieszkających na terenie bloku. Grupy te same przeprowadzały drobne remonty. Tak na przykład: z inicjatywy komitetu blokowego na Saskiej Kępie mieszkańcy własnym wysiłkiem wykonali podłączenie 20 domów do sieci wodno-kanalizacyjnej; sami wykonali dokumentację techniczną, wykopy i roboty hydrauliczne. Inicjatywa komitetu blokowego z Saskiej Kępy powinna być jak najszerszej rozpowszechniona.

Czy w akcji remontów kapitalnych nie wystąpiły w roku ubiegłym pewne usterki i niedomagania? Trzeba stwierdzić, że mimo znacznych osiągnięć na tym odcinku występuje jeszcze szereg poważnych braków.

Najpoważniejszym, zasadniczym niedomaganiem akcji remontowej jest przewlekłe wykonywanie remontów. Niejednokrotnie remonty ciągną się przez kilka miesięcy, co wywołuje duże niezado-

wolenie mieszkańców, pozbawionych w tym czasie na przykład wody czy dachu nad głową. To przewlekłe wykonywanie remontów spowodowane jest głównie złą na wielu budowach organizacją pracy, nieterminowym dostarczaniem dokumentacji technicznej, nierytmicznym i niedostatecznym zaopatrzeniem w materiały budowlane.

Trzeba tu podkreślić, że materiały uzyskane z przydziałów pozwalały na wykonanie planu remontów zaledwie 30—40%, pozostałą część materiałów MPRB zdobywały drogą stałych interwencji, wyszukiwaniem ponadnormatywnych zapasów materiałowych w innych przedsiębiorstwach, a często drogą pożyczania od przedsiębiorstw państwowych.

Niedostateczne zaopatrywanie w materiały budowlane stanowi poważną trudność w wykonywaniu prac remontowych. Sprawa terminowego i dostatecznego zaopatrzenia miejskich przedsiębiorstw remontowo-budowlanych musi ulec w bieżącym roku radykalnej poprawie. Należy z jednej strony zwiększyć przydziały materiałów, z drugiej zaś znacznie usprawnić gospodarkę materiałową w tych przedsiębiorstwach. A gospodarka ta pozostawia wiele jeszcze do życzenia. Szczególnie trzeba zwrócić uwagę na zlikwidowanie marnotrawstwa na budowach, gdzie często całymi miesiącami nie zabiera się resztek cementu, wapna, drzewa, piasku — podczas gdy w tym samym czasie na innym budynku przerywa się remont właśnie z braku tych materiałów.

Poważnym niedociągnięciem w realizacji planu remontów jest częste jeszcze przypadkowe typowanie budynków do remontu. Bardzo często przy typowaniu budynków do remontu bierze się pod uwagę nie stan techniczny budynku (brak jest dotychczas opisów o stanie technicznym domów), a głównie wnioski komitetów blokowych.

Do wymienionych tu braków akcji remontowej należy dodać jeszcze niedostateczną dyscyplinę pracy wśród robotników oraz słabą kontrolę społeczną nad przebiegiem i jakością wykonywanych remontów.

Kierownictwa miejskich przedsiębiorstw remontowo-budowlanych, prezydium dzielnicowych rad narodowych i Prezydium Stołecznej Rady Narodowej muszą dokonać w bieżącym roku poważnego przełomu na odcinku realizacji planu remontów budynków mieszkalnych, gdyż plan na rok bieżący jest znacznie zwiększony w porównaniu do roku ubiegłego. W roku 1954 remontami i podłączeniami do sieci wodno-kanalizacyjnej objętych zostanie 2.900 budynków z 60.800 izbami. Fundusze, przeznaczone na ten cel wynoszą 55,5 mln. złotych. Na rok 1955 planuje się dalszy wzrost o 60%.

Jak widać, wzrost środków finansowych, przeznaczonych na remonty jest duży, znacznie większy niż w innych dziedzinach gospodarki mieszkaniowej i komunalnej.

Na VIII Sesji Stołecznej Rady Narodowej, która odbyła się pod koniec ub. r. postawione zostały konkretne wnioski w tym zakresie. Uporczywa walka o zrealizowanie rozszerzonego planu remontów i konserwacji budynków mieszkalnych na terenie Warszawy — to bojowe zadanie aktywu rad narodowych i załóg przedsiębiorstw remontowo-budowlanych na rok bieżący.

Tadeusz Bienias

Wieś kielecka cierpi na brak usług

W ZESPOLE środków zmierzających do zaspokojenia codziennych, życiowych potrzeb wsi na czołowe miejsce wysuwa się sprawa należytego rozwinięcia i zorganizowania sieci punktów usługowych.

Jak problem ten rozwiązywany jest na wsi kieleckiej?

Mimo niewątpliwych osiągnięć w okresie ostatniego roku — mamy na tym odcinku poważne braki i niedociągnięcia. Wynikają one z zaniedbań i niedoceniań ze strony prezydów rad zarówno na szczeblu powiatowym i gminnym, a w szczególności komisji drobnej wytwórczości przy wszystkich niemal powiatowych radach narodowych wagi i znaczenia należytej obsługi ludności rolniczej.

Z ogólnej liczby 851 uspołeczniionych punktów usługowych oraz 3 607 warsztatów indywidualnych rzemieślników przypada na wieś na Kielecczyźnie 552 punktów usługowych uspołeczniionych i 2 653 warsztatów indywidualnych. Jeżeli dodamy, posługując się szacunkiem do tej ostatniej cyfry 2 000 rzemieślników-rolników, wykonujących na wsi dodatkowo, w chwilach wolnych od swoich zasadniczych zajęć różnego rodzaju rzemiosła — to i tak, biorąc pod uwagę liczbę ludności wiejskiej, która stanowi 81—82% ogólnej liczby ludności, ilość tych punktów na wsi jest daleko nie wystarczająca.

Dochodzi do tego bardzo istotne zagadnienie rozlokowania tych punktów nie tylko pod względem ilościowym, ale także pod względem branżowym.

Jednym z najważniejszych dla wsi punktów usługowych są punkty kowalskie. Ogólna ich liczba na terenie województwa kieleckiego wynosi 660 punktów, w tym punktów uspołeczniionych zaledwie 40. Jeżeli przyjmemy, że województwo nasze składa się z 300 gmin, a w tym około 3 000 gromad — i to rozrzuconych, często odległych od siebie o 10 — 15 km, to okaże się, że ta cyfra punktów kowalskich jest stanowczo za niska.

Podobnie przedstawia się sprawa z tak ważnymi punktami usługowymi jak ślusarskie, których liczba wynosi 125 — w czym zaledwie 25 punktów uspołeczniionych — z punktami kołodziej-skimi (ogólna liczba 70 — wyłącznie warsztaty indywidualne), rymarskimi (ogólna liczba 57 w czym zaledwie 13 uspołeczniionych), bednarskimi (25 indywidualnych warsztatów w całym województwie), blacharskimi, których w ogóle jest 14, w tym 11 warsztatów indywidualnych.

Dla przykładu podać można, że punkty blacharskie rozlokowane są tylko w powiatach: jędrzejowskim, kozienickim, opatowskim, opoczyńskim, pinczowskim, radomskim i włoszczowskim — natomiast nie ma ich wcale w innych powiatach. Podobnie na przykład nie ma punktów rymarskich w powiecie kieleckim — punktów zduńskich w powiatach: buskim, kieleckim, radomskim i włoszczowskim.

Najwięcej stosunkowo czynnych jest na terenie całego województwa punktów szewskich i to zarówno uspołeczniionych, jak i indywidualnych. Najmniej jest punktów elektromechanicznych, wiertniczych, kotlarskich (te ostatnie jedynie w powiecie jędrzejowskim i kieleckim). Brak np. punktów naprawy rowerów i to w takich ośrodkach, jak pow. kozienicki, okolice Pionek, do których tysiące robotników dojeżdża na rowerach.

Brak jest i innych punktów usługowych na wsi z zakresu usług, mających znaczenie dla podniesienia kultury rolników, jak np. punktów naprawy radia, mechaniki precyzyjnej, zegarmistrzowskich, malarstwa pokojowego — brak lub zbyt mała liczba punktów naprawy maszyn rolniczych i wielu innych służących dla wygody ludności rolniczej.

Jeżeli dodamy do tego fakty, że nawet z wymienionych wyżej punktów usługowych, np. punktów kowalskich, których liczba wydawałaby się zadowalająca w porównaniu z innymi punktami, poważna część punktów nie jest czynna stale i ciągle z przyczyn niewłaściwego traktowania ich przez terenowe rady narodowe, nieuwzględniania ich potrzeb w zakresie zaopatrzenia w koks itp. — to otrzymamy dość pesymistyczny obraz zaspokojenia codziennych potrzeb ludności rolniczej na wsi kieleckiej.

Dla poprawy tego stanu rzeczy, konieczna jest całkowita zmiana stylu pracy rad narodowych i komisji drobnej wytwórczości.

Przede wszystkim rady terenowe powinny jak najdokładniej zapoznać się ze stanem sieci punktów usługowych oraz z zapotrzebowaniem ludności wiejskiej na tym odcinku. Po prostu należy do spraw tych podchodzić okiem troskliwego gospodarza, bez biurokratyzmu. Należy poprzez komisje drobnej wytwórczości na szczeblach powiatowych, a poprzez prezydów gminnych rad narodowych na szczeblu gminy zbadać dokładnie ilość i rodzaj punktów usługowych oraz ich odległość od siebie. Czy i jak punkty te pracują, czy mają odpowiednie warunki do pracy, a gdzie i jakie punkty usługowe należałoby jeszcze uruchomić? Należałoby nawiązać pod tym względem jak najściślejsze kontakty z ludnością wiejską, a obok tego ze związkami branżowymi poprzez WRN, oraz stawiać odpowiednie wnioski, tak jak to zrobiła np. PRN w Kielcach, żądając od Związku Metalowców uruchomienia punktu ślusarskiego, blacharskiego i kowalskiego.

Rady narodowe muszą pamiętać, że do wielkiego zadania podniesienia produkcji rolniczej w naszym województwie wiedzie droga poprzez zaspokojenie wszystkich naistotniejszych potrzeb ludności rolniczej, poprzez umożliwienie tej ludności spokojnych i wygodnych warunków życia codziennego, pozwalających na produkcyjne wypełnienie zadań, jakie stawia przed tą ludnością partia i władza ludowa.

Mieczysław Łuczkiwicz
Kielce

Pełniej wykorzystać barki w transporcie wewnątrzportowym

ZAMIERZONA budowa drogi śródlądowej wodnej „Wschód-Zachód“, jak też uregulowanie Wisły, dają szerokie perspektywy rozwoju transportu towarów eksportowych i importowych barkami rzecznyymi.

Transport ten jest niezmiernie tani i dlatego może z powodzeniem współzawodniczyć przy przewożeniu wielu ładunków z transportem kolejowym i samochodowym.

W pierwszych latach powojennych poza rejonem Odry i Szczecina dawał się zauważyć pewien zastój w żegludze śródlądowej. Najlepszym tego dowodem był mały ruch barek i małe ich wykorzystanie w dorzeczu Wisły i w jej głównym porcie Gdańsku.

Poza tym zapomniano zupełnie, że barka może być uważana nie tylko jako wygodny i tani środek transportu śródlądowego, lecz także może znaleźć szerokie zastosowanie w codziennej pracy portów morskich.

Może się wydawać niezrozumiałym, dlaczego transport wewnątrzportowy jest niezbędny przy przeładunku statków oraz czy nie lepsze, a nawet wygodniejsze byłoby użycie do tego celu wagonów lub samochodów ciężarowych. Należy sobie jednak zdać sprawę, że duży statek drobnicowy zabiera około 6—8 tys. ton ładunku. Jeżeli ładunek ten składa się z kilkudziesięciu rodzajów drobnicy, port nie jest w stanie skomasować wszystkich towarów w jednym miejscu (magazynie lub placu), szczególnie, że napływają one z różnych stron i wszelkimi środkami lokomocji. Oczywiście jest, że w takich wypadkach ładunek magazynowany jest w kilku punktach, co zmusza albo do kilkakrotnego przesuwania statku (holowania), albo stwarza konieczność dowiezienia poszczególnych partii towarów w trakcie załadunku. Trzeba dodać, iż sposób pierwszy jest kosztowny, a co najważniejsze powoduje poważne straty czasu (przerwy), które opóźniają przeładunek a tym samym odprawę statku. Jak widzimy, niezbędne jest w takim wypadku użycie transportu wewnątrzportowego, który może być dokonany przy pomocy samochodów ciężarowych, wagonów lub barek.

Dlaczego użycie barek jest najbardziej celowe?

Przede wszystkim tylko ten środek lokomocji umożliwia jednoczesny załadunek statku z wody urządzeniami statkowymi (windami). Praktyka wykazała, że sposób ten przyspiesza odprawę statku przeciętnie o 20—25%, co stanowi bardzo poważną oszczędność czasu. Przy tym dowóz barkami jest znacznie tańszy, ponieważ — poza mniejszymi kosztami eksploatacji — odległości pomiędzy poszczególnymi odcinkami portu drogą wodną są nie raz trzykrotnie krótsze, niż drogą lądową (Gdańsk). Należy jeszcze dodać, że barki użyte jako magazyny krótkoterminowe lub takie, które przywoziły towary z głębi kraju, mogą w każdej chwili być przeholowane pod dowolny statek, przez co zostają zmniejszone koszty przeładunku.

Mimo tylu widocznych korzyści przemawiających za użyciem barek dotychczas nie są one w pełni wykorzystane tak w żegludze śródlądowej, jak i w portach. Powodem tego jest w pierwszym rzędzie pewna nieufność w stosunku do tego rodzaju środka transportu, z drugiej zaś strony brak zrozumienia korzyści ogólnopństwowych ze strony przedstawicieli obrotu towarowego i żeglugi morskiej.

W wielu wypadkach słabe wykorzystanie barek zostało spowodowane przez niewłaściwe ustawienie opłat za korzystanie z nich, nawet w okresie martwego sezonu — zimy, jak też przez pewnego rodzaju konserwatyzm cechujący nasze porty, które nie doceniały tego dogodnego środka lokomocji, mogącego być jednocześnie krótkoterminowym magazynem oraz czynnikiem wpływającym na zwiększenie szybkości przeładunku statków. Utrzymywał się także mylny pogląd, że barka może być w pełni wykorzystana tylko przy manipulacji i przewożeniu towarów masowych, lub półmasowych, takich, jak węgiel, ruda, zboże, bawełna, cukier, użycie zaś jej przy różnorodnych ładunkach drobnicowych jest niecelowe.

Dopiero w końcu roku 1952 i w roku 1953 nastąpiła radykalna zmiana w ustosunkowaniu się do barek, jako niezbędnego elementu usprawniającego pracę portów przede wszystkim w transporcie wewnątrzportowym, magazynowaniu, a nawet przy wy- lub załadunku statków. Dołożono więc wiele starań celem zaopatrzenia portów w tabor barkowy przeznaczony do ich wyłącznej dyspozycji.

Poważnym krokiem naprzód jest zatwierdzenie w końcu roku 1953 przez Polską Izbę Handlu Zagranicznego i Ministerstwo Żeglugi regulamin stosowania barek w porcie. Regulamin precyzuje warunki użycia tego środka lokomocji oraz daje szerokie prerogatywy głównemu dyspozytorowi portu, który może z uwagi na dobro żeglugi, towaru lub portu nakazać zastosowanie barek nawet w wypadku braku zgody przedsiębiorstwa zlecającego przeładunek.

Dalszym krokiem zachęcającym do szerokiego stosowania barek powinny być właściwie skalkulowane taryfy opłat za przewóz i magazynowanie w portach morskich oraz na drogach wodnych całego kraju. Ponieważ okres przerwy zimowej w żegludze śródlądowej jest dosyć długi, wydaje się słuszne, aby za minimalną opłatą odstąpić na ten czas portom część taboru barkowego. Tabor ten z pewnością znajdzie zatrudnienie czy to jako pływające magazyny, czy też w transporcie wewnątrzportowym, gdyż tereny wodne w portach są przez cały rok przystępne dla żeglugi.

Zbigniew Mongird
Gdańsk

O właściwą organizację zbytu w zaopatrzeniu pozarynkowym

ZASADA decentralizacji zaopatrzenia oraz likwidacja działalności dawnych central zaopatrzenia spowodowała, iż funkcje zaopatrzenia przemysłu — zarówno dla celów produkcyjno-eksploatacyjnych jak i jednostek wykonawstwa inwestycyjnego — zostały przejęte bezpośrednio przez aparat zbytu. W związku z tym radykalnie zmienił się zakres prac dotychczasowego aparatu zbytu, zmieniła się zasadniczo struktura obrotów, lecz organizacja samego aparatu zbytu pozostała w gruncie rzeczy bez znaczniejszych zmian. Aparat hurtu nastawiony do tej pory w przeważnej mierze na zaopatrzenie handlu detalicznego, znalazł się nagle, wobec faktu decentralizacji zaopatrzenia, w obliczu nowych zadań: bezpośredniego zaopatrywania zakładów produkcyjnych i inwestorów, decydowania o hierarchii potrzeb i priorytecie odbiorców — do których to zadań nie był ani dostatecznie przystosowany, ani przygotowany.

Zmiana dawnych central handlowych na centralne zarządy zbytu stanowiła w gruncie rzeczy tylko formalną zmianę. Struktura organizacyjna aparatu obrotu towarowego pozostała mało zmieniona, gdyż nie zostały po dziś dzień ustalone generalne założenia struktury obrotu towarowego, w sensie: generalnych zasad trybów zaopatrzenia, zasad rozgraniczenia szczebli obrotu, zasad rozgraniczenia na szczeblu zbytu jednostek budżetowych i jednostek pracujących na rozrachunku gospodarczym, zasad tworzenia baz towarowych centralnych i terenowych, rozgraniczenia organizacyjnego obrotu towarowego rynkowego (na cele zaopatrzenia konsumpcyjnego) od obrotu w istocie rzeczy nietowarowego — na cele zaopatrzenia pozarynkowego.

Likwidacja central zaopatrzenia jako „uniwersalnych” operatywnych przedsiębiorstw, skupujących we wszystkich centralach handlowych wszelkie artykuły niezbędne dla celów administracyjnych, produkcyjno-eksploatacyjnych i inwestycyjnych i zaopatrujących w te artykuły zakłady produkcyjne swojego centralnego zarządu — spowodowała wyeliminowanie zbędnego pośredniego ogniwa w zaopatrzeniu i skróciła drogi przebiegu w obrocie towarowym.

Równolegle z likwidacją operatywnej działalności dawnych central zaopatrzenia i zorganizowania centralnych zarządów zaopatrzenia o funkcjach nadzoru, koordynacji i instruktarzu w zakresie planowania i realizacji zaopatrzenia materiałowego, nastąpiła również formalna zmiana dawnych central handlowych w centralne zarządy zbytu poszczególnych resortów. Cechą charakterystyczną dawnych central handlowych był również ich „uniwersalizm”. Dawne branżowe centrale handlowe dążyły do skoncentrowania w swej gestii, obok

produkcji swojego macierzystego centralnego zarządu przemysłu względnie ministerstwa, również produkcji pochodzącej z wszelkich innych źródeł, mającej jakikolwiek, często bardzo luźny, związek z reprezentowaną branżą.

Należałoby wyraźnie przyjąć tezę, iż do zadań centralnych zarządów zbytu należy w zasadzie zbyć produkcję towarową swojego resortu, z tym, iż centralny zarząd zbytu rozprowadza również artykuły importowane oraz pochodzące z produkcji innych resortów tylko w tym wypadku, o ile mają one charakter uzupełniający produkcję własnego resortu.

Warto przykładowo podać strukturę obrotu towarowego Ministerstwa Przemysłu Maszynowego w I półroczu 1953 r.: obrót bezpośredni zakładów, bez udziału aparatu handlowego CZZbytu — 72,5%, a obrót bezpośredni zakładów ewidencjonowany przez aparat zbytu 27,5%. W tej ostatniej liczbie mieści się obrót dokonany operatywnie przez aparat CZZb, wynoszący 18,5%.

Jak z powyższego zestawienia wynika, centralny zarząd zbytu dokonuje zbytu produkcji towarowej swojego resortu tylko w 27,5%, z czego operatywnie za pośrednictwem swojego aparatu tylko 18,5%, pozostałych 9% natomiast w drodze dysponowania wysyłek przez biuro zbytu i ewidencyjnego kontrolowania realizacji zbytu (zaopatrzenie odbiorcy), na podstawie kopii faktur wysyłanych przez zakłady-dostawców do biur zbytu, będących jednostkami budżetowymi i nie biorących bezpośrednio operatywnego udziału w transakcjach obrotu towarowego.

W obrocie towarowym pozostałych 72,5% CZZb omawianego resortu nie bierze udziału ani w formie operatywnej, ani ewidencyjno-dyspozycyjnej, jego funkcja ogranicza się co najwyżej do strony instrukcyjno-organizacyjnej.

Lecz ten sam aparat CZZb, który praktycznie kieruje zbytem tylko 27,5% produkcji towarowej swojego ministerstwa, prowadzi równocześnie zbyć produkcji szeregu innych resortów.

Na strukturę obrotów CZZbytu Przemysłu Maszynowego składa się obrót wyrobami produkcji własnego resortu w 73,6% i wyrobami z innych źródeł w 26,4%.

Szczebel zbytu stanowi u nas najbardziej niesprecyzowane pojęcie organizacyjne w obrocie towarowym. Na szczeblu zbytu rozróżniamy w obecnej chwili cztery zasadnicze formy działalności:

a) zbyć bezpośredni zakładu produkcyjnego-dostawcy do odbiorcy bez udziału centralnego aparatu zbytu;

b) zbyć bezpośredni zakładu produkcyjnego-dostawcy do odbiorcy, w trybie tranzytu organizowa-

nego, za pośrednictwem centralnego aparatu zbytu; pośrednikiem w obrocie są biura zbytu, jednostki budżetowe nie fakturujące, lecz tylko ewidencjonujące obrót na podstawie kopii faktur zakładu-dostawcy;

c) zbył bezpośredni zakładu-dostawcy do odbiorcy, w trybie tranzytu rozliczanego za pośrednictwem biur sprzedaży, jako jednostek działających na pełnym rozrachunku gospodarczym, fakturujących transakcję na odbiorcę;

d) zbył ze składnic biur sprzedaży; masa towarowa zakupywana jest w zakładzie produkcyjnym przez biuro sprzedaży, sprowadzana na skład własny biura i stąd zbywana do odbiorców.

Obecnie w trybach zaopatrzenia ze szczebla zbytu panuje duża różnorodność form, w których zaopatrzeniowcom trudno jest swobodnie orientować się, ze względu na brak jasnych zasadniczych założeń, kwalifikujących daną grupę produkcji do określonego typu transakcji.

Należy w tym miejscu zwrócić uwagę na zasadniczą anomalię, jaka istnieje u nas w transakcjach szczebla zbytu, dokonywanych za „ewidencyjnym” pośrednictwem biur zbytu. Biura zbytu spełniają operatywną działalność zbytu wiążąc dostawcę z odbiorcą. Biura zbytu spełniają więc w pewnym sensie funkcję „maklera”, pośredniczącego między dwoma kontrahentami gospodarki socjalistycznej. Pośrednictwo to nie tylko wydłuża drogę obiegu dokumentów w obrocie towarowym, ale wobec stałego rozwoju gospodarki narodowej koncentracja tzw. gestii w obrocie określonej branży w ramach jednego biura przerasta już organizacyjne możliwości jednej jednostki i staje się w obecnym etapie czynnikiem hamującym operatywność i sprawność zaopatrzenia. Tak np. odbiorca zamawiający silnik elektryczny produkcji zakładu w Cieszynie kieruje zamówienie do biura zbytu. Biuro zbytu z reguły żąda bliższego sprecyzowania warunków technicznych w celu ulokowania zamówienia w zakładzie. Po udzieleniu wyjaśnień zamawiającego biuro zbytu kieruje zamówienie do zakładu. Jednakże dla zakładu warunki techniczne często nie są jeszcze dostateczne; zakład zwraca się więc o dodatkowe wyjaśnienia do biura zbytu, biuro zbytu do zamawiającego, zamawiający udziela wyjaśnień dodatkowych biurowi zbytu, biuro zbytu — zakładowi itd. Często w rezultacie ciągnącej się korespondencji zamawiający omija wreszcie biuro zbytu i jedzie wprost do zakładu dla ostatecznego uzyskania potwierdzenia zamówienia i przyjęcia go do realizacji. Cała ta procedura pośredniczenia jest gospodarczo zupełnie nieuzasadniona. Należy pamiętać o tym, że obok biura zbytu wchodzącego w skład centralnego zarządu zbytu, znajduje się jego odpowiednik — dział zbytu w centralnym zarządzie przemysłu.

Potrzeba istnienia biur zbytu wynika z pozostałości „branżowego uniwersalizmu” i pojęcia „gestora dla produkcji” artykułów określonej branży, niezależnie od ich źródła pochodzenia. W tym stanie rzeczy biuro zbytu spełnia funkcję jednostki koordynującej (i bilansującej) globalny przychód krajowy w danym artykule oraz spełnia funk-

cje rozdzielcze. Jednakże postępująca coraz bardziej stabilizacja profilu produkcyjnego poszczególnych CZP i resortów oraz uregulowanie podziału produkcji pomiędzy przemysł kluczowy a drobny czynią tę funkcję koordynatora produkcji, jakim w tej chwili są biura zbytu, coraz mniej potrzebną. W szeregu wypadków, gdzie gestia biur zbytu odnosi się w zasadzie do produkcji jednego określonego centralnego zarządu przemysłu — to zbędne pośrednictwo biur zbytu w obrocie towarowym można by już zlikwidować przez scalenie biura zbytu z odpowiednim działem CZPrzemysłu.

W każdym bądź razie celem, do którego dążyć by należało, jest taki układ organizacyjny, w którym biura zbytu jako jednostki budżetowe wchodzące bezpośrednio w skład lub podległe CZZb zostają zlikwidowane, natomiast w skład każdego centralnego zarządu przemysłu wchodzi biuro zbytu odpowiedzialne za całokształt zagadnień związanych z realizacją produkcji towarowej danego centralnego zarządu przemysłu.

W ten sposób zostałyby zlikwidowane branżowe biura zbytu jako jednostki budżetowe, zawieszone jak gdyby w próżni pomiędzy produkcją a operatywnym zbytem, utworzone zostałyby natomiast biura zbytu określonych centralnych zarządów przemysłu, jako ich operatywne jednostki.

Jakkolwiek w obrocie towarowym rynkowym i pozarynkowym formy obrotu są identyczne w postaci transakcji kupna-sprzedaży i rozliczeń pieniężnych, zewnętrzna forma transakcji handlowej nie może nam przesłonić odrębnej co do swej istoty treści tych transakcji w gospodarce socjalistycznej. Z tego też względu nie mogą być stosowane jednakowe — tryb, technika i metody planowania dla artykułów indywidualnej konsumpcji i dla artykułów zbywanych w trybie rozdzielnictwa planowego.

Tymczasem w praktyce sprawa ta przedstawia się zupełnie inaczej. Jeżeli przyjąć np. ogólny obrót towarowy Ministerstwa Przemysłu Maszynowego — za 100, to zbył na cele zaopatrzenia rynku towarowego CZZb PM sporządzany jest według instrukcji opracowanej w zasadzie dla obrotu rynkowego. Oznacza to, iż 92% masy towarowej zaopatrzenia pozarynkowego wtłoczone jest w formularze planowe przystosowane w zasadzie dla 8% obrotu rynkowego.

Podstawową metodą planowania obrotu towarowego rynkowo-konsumpcyjnego jest tzw. analiza rynku, badanie koniunktury rynkowej, ustalenie bilansu dochodu i wydatków ludności. Na tę metodę pracy nastawione są Departament Handlu PKPG oraz Ministerstwo Handlu Wewnętrznego.

Podstawową metodą planowania zaopatrzenia pozarynkowego, zbytu maszyn i urządzeń oraz artykułów zaopatrzenia materiałowego jest: analiza potrzeb produkcyjnych i inwestycyjnych, analiza norm zużycia oraz zapasów materiałów, metoda powiązań kooperacyjnych, metoda bilansów materiałowych oraz bilansów maszyn i urządzeń, metoda planowego rozdzielnictwa.

Sprzedaż artykułów rynkowych odbywa się w drodze żywiołowego ruchu zakupów przez ludność. Zbył artykułów zaopatrzenia pozarynkowego

odbywa się w zasadzie w drodze planowego rozdzielnictwa.

Zasady, tryb, technika obrotu — w jednym i drugim wypadku są różne i odmienne. W związku z tym zasady, tryb, technika i metody planowania obrotu muszą być również w jednym i w drugim przypadku uregulowane odmiennymi instrukcjami, dotyczącymi opracowania kompleksowych planów obrotu towarowego. Wydaje się, iż będzie to możliwe na gruncie organizacyjnego wydzielenia obrotu rynkowego, którego masa towarowa ze szczebla zbytu resortu przemysłowego powinna być przejęta przez aparat hurtowy (względnie bazy detaliczne) Ministerstwa Handlu Wewnętrznego. Dla tej części obrotu (rynkowego) instrukcje planowania opracowuje Departament Handlu PKPG. Natomiast kompleksowy plan zbytu artykułów zaopatrzenia pozarynkowego powinien być sporządzany według odrębnej kompleksowej instrukcji, opracowanej przez Departament Zaopatrzenia i Bilansów PKPG (względnie przez Centralny Urząd Gospodarki Materiałowej). W ten sposób uzyskaliby się koordynację planowania zaopatrzenia i zbytu, stanowiących dwa aspekty jednego i tego samego procesu w obrocie towarowym.

Technika pracy w aparacie zbytu, pracującego na cele zabezpieczenia potrzeb zaopatrzenia pozarynkowego, przystosowuje się coraz bardziej do zadań planowego rozdzielnictwa i nie ma ona nic wspólnego z potocznym pojęciem handlu, właściwym w obrocie rynkowym.

Technika rozdzielcza jest stosunkowo prosta, jeżeli odbywa się ona centralnie na szczeblu zbytu. Jest natomiast bardzo skomplikowana, jeżeli obok rozdziału centralnego na resorty i ich bezpośrednich odbiorców, należy uwzględnić równocześnie podział terytorialny, ze względu na realizację przydziałów za pośrednictwem aparatu hurtowego. Zagadnienie to jest również różnorodnie rozwiązywane przez poszczególne organizacje zbytu (rozdzielniki, bony) i wymaga uporządkowania według jednolitych zasad planowego rozdzielnictwa.

Rola aparatu zbytu nabiera niezmiernej wagi, staje się centralnym ogniwem, które należy właściwie organizacyjnie ustawić, dla zabezpieczenia zaopatrzenia pozarynkowego. Aparat ten wymaga odpowiedniej gospodarczej i politycznej dojrzałości, nad stopniem i podniesieniem której należy stale czuwać, ale wymaga również właściwej oceny koniecznych kwalifikacji w aparacie zaopa-

trzenia i zbytu, odpowiedniego ustawienia w ogólnej hierarchii służbowej, w taryfikatorach itp.

*

Dla usprawnienia zaopatrzenia materiałowego oraz zaopatrzenia w maszyny i urządzenia należałoby rozwiązać następujące zagadnienia z punktu widzenia zbytu:

1) konsekwentnie rozgraniczyć aparat handlu dla obrotu rynkowego od aparatu zbytu dla obrotu pozarynkowego;

2) ustalić tryb planowania programów produkcyjnych i kontroli ich realizacji tak, by aparat handlu i zbytu miał zapewniony właściwy wpływ na ich kształtowanie się;

3) oczyścić strukturę obrotów centralnych zarządów zbytu w drodze nastawienia ich w zasadzie na zbyt produkcji swojego resortu;

4) prawidłowo rozwiązać strukturę organizacyjną szczebla zbytu, ze sprecyzowaniem zasad obrotu bezpośredniego, tranzytu organizowanego i rozliczanego, obrotu składowego na szczeblu zbytu itp.;

5) właściwie ustawić biura zbytu (jednostki operatywne na pełnym rozrachunku gospodarczym);

6) ustalić zasady pracy szczebla hurtu, jako aparatu handlowego właściwego dla obrotu rynkowego zaopatrzenia sieci detalicznej, w odróżnieniu od terenowych baz aparatu zaopatrzenia pozarynkowego;

7) ustalić właściwe zasady budowy kompleksowego planu obrotu towarowego przez jednostki zbytu zaopatrzenia pozarynkowego;

8) centralne zarządy handlu artykułami rynkowymi podporządkować funkcyjnie w zakresie trybu, zasad i metod planowania Departamentowi Handlu PKPG; centralne zarządy zbytu artykułów zaopatrzenia pozarynkowego podporządkować funkcyjnie w zakresie trybu, zasad i metod planowania Centralnemu Urzędowi Gospodarki Materiałowej (względnie Departamentowi Zaopatrzenia i Bilansów Materiałowych PKPG).

Zdajemy sobie sprawę, iż rozważania powyższe są w dużym stopniu jednostronne, wynikające z praktyki i punktu widzenia organizacji zbytu jednego resortu. Tym niemniej sądzimy, iż szereg sformułowań i uogólnień jest do przyjęcia i przez inne organizacje zbytu biorące udział w obrocie zaopatrzenia pozarynkowego. W każdym bądź razie omówione tezy powinny stać się przedmiotem szerszej dyskusji praktyków i teoretyków, a o to przede wszystkim autorowi chodziło.

Jerzy Bengom

Wzrost zaopatrzenia konsumentów indywidualnych w artykuły masowego spożycia może być osiągnięty nie tylko przez wzrost produkcji, ale również przez bardziej prawidłowy rozdział masy towarowej i konsekwentne ograniczanie i likwidowanie przerostów w zapotrzebowaniu tak zwanych konsumentów zbiorowych m. in. wszelkiego rodzaju biur i instytucji.

BOLESŁAW BIERUT

J. ABRAMOWICZ

Główny Inżynier Biura Projektów
Przemysłu Materiałów Budowlanych

Giganty przemysłu ceramiki budowlanej

USTRÓJ socjalistyczny i gospodarka planowa w ZSRR stworzyły niezbędne przesłanki dla wyzyskania ogromnych bogactw Uralu i Syberii oraz dla rozwinięcia tam na szeroką skalę różnorodnego przemysłu *).

Na wschodzie ZSRR realizuje się budownictwo przemysłowe, mieszkaniowe, kulturalno-bytowe. Spowodowało to duży popyt na materiały budowlane, w szczególności występuje znaczne zapotrzebowanie na wyroby ceramiczne. Lecz w tej części kraju prawie że nie ma przedsiębiorstw ceramiki budowlanej. Na Syberię dostarcza się ją z europejskiej części ZSRR, z odległości 4 — 6 tys. km. Zrozumiałe jest, że podnosi to koszty.

Tymczasem dla rozwoju przemysłu ceramicznego istnieją na Syberii wszystkie warunki. Kraj ten bogaty jest w surowce mineralne i paliwa, jak również posiada niewyczerpane zasoby energetyczne.

W dyrektywach XIX Zjazdu KPZR w sprawie planu pięcioletniego na lata 1951 — 1955 przewidziane jest wyższe niż dla całego Związku tempo wzrostu produkcji materiałów budowlanych na Uralu i Syberii.

W planie pięcioletnim przewidziano budowę kombinatów ceramiki budowlanej w Irkucku, Swierdłowsku i Nowosybirsku. Projekty tych kombinatów zostały już opracowane przez Biuro Projektów Przemysłu Materiałów Budowlanych.

Każdy z tych kombinatów-gigantów będzie produkował rury kanalizacyjne, kamionkę kwasoodporną, płyty do oblicowywania, płytki posadzkowe, wyroby sanitarno-techniczne i inne. Z kombinatu w Swierdłowsku przedsiębiorstwa przemysłowe będą mogły otrzymywać również cegłę-sitówkę. Nowy ten typ produkcji cieszy się dużym popytem.

Nowe kombinaty staną się największymi w Związku Radzieckim, całkowicie zmechanizowanymi przedsiębiorstwami tego rodzaju. Postanowiono wyposażyć je w najnowocześniejsze urządzenia techniczne oraz zastosować w nich udoskonaloną technologię produkcji.

Poprzez ześrodkowanie w jednym przedsiębiorstwie produkcji różnych wyrobów ceramiki budowlanej, uzyskuje się możliwość wykorzystania wszystkich zalet wielkiego przedsiębiorstwa i obniżenia nakładów inwestycyjnych. Wykorzystanie wspólnych oddziałów pomocniczych pozwala na potanie kosztu pary, gazu, energii elektrycznej, na zmniejszenie zużycia paliwa, na obniżenie na-

kładów związanych z wynagrodzeniem personelu obsługującego. W ten sposób koszty własne produkcji obniżą się w porównaniu z dotychczasowymi, a techniczno-ekonomiczne wskaźniki polepszą się.

Znacznie polepszą się również inne wskaźniki. Jeżeli norma wykonania na jednego robotnika w ciągu roku według poprzednich obliczeń projektowych wynosiła od 1 600 do 2 400 m² płyt do oblicowywania, to w nowych przedsiębiorstwach, dzięki całkowitej mechanizacji, wyniesie ona od 2 900 do 3 100 m².

O mocy produkcyjnej kombinatów można wyrobić sobie pogląd z następujących danych: ogólna powierzchnia budynków przemysłowych i urządzeń wyniesie w przybliżeniu 150 tys. m², ogólna kubatura budynków — 1,1 mln m³.

W kombinatach ceramicznych zostaną wprowadzone wielkie innowacje techniczne. Zupełnie po nowemu organizuje się np. produkcję rur kanalizacyjnych, w obecnej swej formie nazbyt pracochłonną. Biuro Projektów Przemysłu Materiałów Budowlanych opracowało zmechanizowany taśmowy sposób tej produkcji. Wszystkie operacje wykonuje się metodą potokową.

Po wyjściu rur spod prasy, przy pomocy specjalnych urządzeń ucina się je, oczyszcza i podaje na łańcuchowym przenośniku, na którym następnie przesuwają się one w suszarni przenośnika. Tenże transporter doprowadza rury z suszarni do miejsca, gdzie wykonuje się operację glazurowania.

Po wyglazurowaniu rur transporter przesyła je na pomost przeładunkowy, skąd przy pomocy pneumatycznego zbieraka przesuwają je na wózki piecowe. Zmechanizowany jest również wyładunek rur po wypaleniu oraz transport ich do magazynów lub wagonów kolejowych.

Ogólna długość linii łańcuchowego przenośnika przy produkcji rur wynosi 825 metrów. Długość zaś wszystkich przenośników w trzech powstających kombinatach osiągnie 5 km.

Przenośniki będą zastosowane również przy produkcji płyt do oblicowywania oraz płytek posadzkowych.

Prasowanie płyt do oblicowywania odbywa się przy pomocy mimośrodowej hydraulicznej prasy automatycznej. Wyrób przechodzi następnie do maszyny oczyszczającej, gdzie usuwa się z niego zanieczyszczenia, a z maszyny — do układacza przenośnikowego. Tu płyty układane są parami jedna do drugiej stroną licową. Z układacza kieruje się je na transporter, a następnie — na rolgang. Kiedy zaś na rolgangu nagromadzi się potrzebna

*) Tłumaczenie artykułu, napisanego przez autora radzieckiego dla czytelników „Życia Gospodarczego”.

ilość płyt, półka suszarniana transportera zabiera je.

Półki suszarniane transportera są typu grzebiastego. Zapewnia to automatyczne załadowanie i wyładowanie płyt. Przy wyjściu z suszarni płyty układają się znów na rolangu, skąd schodzą na transporter. Suszenie płyt trwa 4 godziny. Operacje związane z sortowaniem płyt, glazurowaniem, układaniem w kapsle, jak również z opakowaniem, wykonuje się na kompleksowym przenośniku. Nie są zmechanizowane tylko dwie operacje — układanie płyt na wózki oraz wyładowanie ich po wypaleniu. Lecz w późniejszym czasie i te operacje będą wykonywane mechanicznie na przenośniku. Obecnie pracownicy Biura Projektów Przemysłu Materiałów Budowlanych zajmują się rozwiązaniem tego zadania. W najbliższym czasie stworzony będzie nieprzerwany zmechanizowany potok przy produkcji płyt do oblicowywania i płytek posadzkowych.

Przez Biuro Projektów Przemysłu Materiałów Budowlanych opracowany został jeszcze jeden no-

wy przenośnik. Przeznaczony on jest dla wyrobu ceramiki sanitarno-technicznej.

Dla wypalania wyrobów kombinaty będą wyposażone w tunelowe piece z automatycznym regulowaniem wypału. Zapewni to wysoką jakość produkcji, pozwoli oszczędnie zużywać paliwo.

Zastosowanie na szeroką skalę mechanizacji, automatyki i innych innowacji nadaje kombinatom ceramicznym charakter wysoko zmechanizowanych przedsiębiorstw przemysłowych, jakich nie ma jeszcze w żadnym kraju. Według obliczeń projektantów, wydajność pracy wzrośnie o 60 — 80 % w stosunku do poziomu z 1950 roku.

Prace przygotowawcze do budowy przedsiębiorstw zakończono z końcem 1953 roku a podjęcie głównej budowy nastąpi w pierwszych miesiącach 1954 roku.

Zasadnicze konstrukcje budowlane są dla wszystkich oddziałów jednakowe. Pozwala to na uproszczenie i przyspieszenie wykończenia budynków. (hs)

Formy zespołowej pracy w rolnictwie Chin Ludowych

GŁÓWNYM producentem rolnym w Chinach przedrewolucyjnych był chłop mało- i średniorolny. Około 70 % całej powierzchni uprawianej ziemi należało jednak do kułaków i obszarników, którzy oddawali ją w dzierżawę chłopom na warunkach niezwykle uciążliwych. Czynsz dzierżawny wynosił od 50 do 80 % zebranych plonów. Chłopi posiadający na własność skrawki ziemi nie byli w stanie na nich się utrzymać. W latach 1911 — 1939 udział chłopów-właścicieli ziemi w stosunku do ogólnej liczby chłopstwa zmniejszył się z 49 do 35 %. Chłopi-właściciele ziemi musieli ją oddawać obszarnikom i kułakom za długi.

Powstanie Chińskiej Republiki Ludowej i przeprowadzenie reformy rolnej dało milionom bezrolnych i małorolnych chłopów około 47 mln ha ziemi i zwolniło chłopstwo od opłacania obszarnikom i kułakom czynszu dzierżawnego w wysokości 30 mln ton zboża rocznie. W toku przeprowadzania reformy rolnej pod kierownictwem Komunistycznej Partii Chin zacieśniał się sojusz między biedniakiem i średniakiem przeciwko obszarnikom i kułakom. Sojusz ten odegrał poważną rolę w pomyślnym przeprowadzeniu reformy rolnej, odgrywa w dalszym procesie przekształcania wsi chińskiej, w tworzeniu nowych stosunków produkcyjnych, w rozwoju różnorodnych form pracy zespołowej.

Przeprowadzenie reformy rolnej przyspieszyło tempo rozwoju całego rolnictwa. Rolnictwo Chin, które doznało ogromnych zniszczeń w czasie długoletniej wojny, już w roku 1952 zostało całkowicie odbudowane, a wskaźnik globalnej produkcji rolnej przekroczył poziom z lat przed okupacją japońską. W 1952 roku globalna produkcja zboża osiągnęła ponad 192 mln ton, tzn. przeciętnie na 1 mieszkańca przypadało 360 kg zboża. W 1953 roku przeciętna zbiorów zboża z poprzednich trzech

lat przekroczone została o 15 %. Bawełny zebrano o 16 % więcej niż w roku 1952 i o 46 % więcej niż w roku 1936, najbardziej urodzajnym z lat przedwojennych. Stopa życiowa chłopów chińskich rośnie. Latem 1953 roku średniorolne gospodarstwa chłopskie wynosiły już 80 % ogólnej liczby gospodarstw chłopskich, podczas gdy dawniej 70 % stanowiły gospodarstwa biedoty wiejskiej.

Mimo tych wszystkich sukcesów rolnictwa chińskiego, jego produkcja globalna nie w pełni jeszcze zabezpiecza rosnące potrzeby ludności, a przede wszystkim potrzeby surowcowe gwałtownie rozwijającego się przemysłu. Toteż Komunistyczna Partia Chin wskazuje rolnictwu drogi stopniowego przekształcania wsi, wychodząc z założenia, że na obecnym etapie rozwoju ekonomicznego indywidualne gospodarstwa chłopskie będą istniały w Chinach jeszcze dość długo, ponieważ samo przekształcenie oblicza wsi chińskiej z jej milionowymi masami chłopskimi jest procesem trudnym i wymagającym dłuższego czasu.

Na obecnym etapie w Chinach na bazie indywidualnych gospodarstw chłopskich rozwija się ruch o zespołowe gospodarowanie w ramach wzajemnej pomocy i organizacji spółdzielczości produkcyjnej. Jeśli chodzi o zespołowe gospodarowanie w ramach wzajemnej pomocy, to ruch ten przejawia się w dwóch formach: w organizowaniu brygad sezonowych i brygad stałych.

Brygady sezonowe wzajemnej pomocy — to najniższa forma organizacji zespołowego gospodarowania w rolnictwie chińskim. Ma ona charakter sezonowy i polega na zwykłym zrzeszaniu się kilku robotników na okres orki, siewu lub zbioru plonów. Tego rodzaju zrzeszeń w rolnictwie chińskim istnieje wielka ilość. Powstają one z reguły między rodzinami, przyjaciółmi, sąsiadami i zrzeszają 3 - 5 gospodarstw chłopskich. W zrze-

szeniach tych stosuje się system wzajemnych usług z wynikającymi stąd wzajemnymi rozliczeniami między członkami. Jest to zatem zwykła wymiana pracy, przy czym bez prowadzenia ewidencji nakładu pracy. Ziemia uprawiana jest przy pomocy posiadanych przez członków narzędzi. Wspólnego dobytku brygada nie posiada. Skład brygady często ulega zmianie. Tylko w niektórych brygadach tego typu wybierany jest starosta lub brygadzysta. Do brygad sezonowych wzajemnej pomocy wstępuje przede wszystkim biedota i ci średniorolnicy, którzy odczuwają brak siły roboczej, narzędzi rolniczych lub inwentarza żywego.

W stałe brygady wzajemnej pomocy chłopci chińscy zrzeszają się na przeciąg całego roku. Z reguły brygada ma kierownika, wybieranego przez ogólne zebranie. Stała brygada zestawia w najprostszej formie plan pracy na okres robót rolnych, a niekiedy i na cały rok. W brygadach tych istnieje podział pracy w zależności od wieku, stanu zdrowia, doświadczenia i wiedzy w sprawach rolnych. Ilość i jakość wkładu pracy w każdą czynność obliczana jest w jednostkach umownych, przy czym przy ostatecznym obrachunku bierze się pod uwagę wykorzystanie inwentarza żywego i martwego, należącego do poszczególnych członków brygady.

Po odprzedaniu letniego i jesienno-plonu dokonuje się wzajemnych rozliczeń. Jeżeli jeden członek brygady pracował na ziemi drugiego tyle samo, co ten drugi pracował na ziemi pierwszego, nie przeprowadza się żadnych rozliczeń. W przypadku, gdy pierwszy pracował więcej, wówczas drugi wyrównuje różnicę w formie pieniężnej. Za korzystanie z inwentarza żywego członek brygady płaci właścicielowi określoną sumę, różniącą się w zależności od czasu i rodzaju pracy.

Według danych z 8 powiatów Chin Północnych zbiory z pól, uprawianych przez stałe brygady wzajemnej pomocy, przewyższały o 50% poziom zbiorów z pól indywidualnych gospodarstw chłopskich. Jednakże w stałych brygadach, podobnie jak i w sezonowych, działka ziemi nie tylko stanowi własność danego chłopca, lecz również znajduje się w jego osobistym użytkowaniu. Zespołowo prowadzi się tylko uprawę ziemi.

W połowie 1952 roku liczba brygad wzajemnej pomocy oraz rolniczych spółdzielni produkcyjnych przekroczyła 6 mln, w których zrzeszone było ponad 35 mln, czyli około 40% ogółu gospodarstw chłopskich.

Podział brygad wzajemnej pomocy w poszczególnych wielkich rejonach administracyjnych w połowie 1952 roku charakteryzuje przytoczona tabela.

Pod koniec 1952 roku liczba brygad wzajemnej pomocy wzrosła do 8 300 tys., przy czym szczególnie silnie występuje wzrost liczebny brygad stałych.

W brygadach wzajemnej pomocy ziemia pozostaje w osobistym użytkowaniu każdego gospodarstwa indywidualnego, zrzesza się natomiast pracę członków brygad. W spółdzielniach produkcyjnych podstawę produkcji stanowi zespołowe użytkowanie ziemi, przekazanej przez członków spółdzielni do wspólnego funduszu przy zachowaniu prywatnej własności ziemi każdego z członków do swego odcinka ziemi.

Jeżeli w brygadzie wzajemnej pomocy plony z pola każdego z członków brygady stanowią jego własność, to w spółdzielni produkcyjnej produk-

Rejon administracyjny	Liczba brygad wzajemnej pomocy w tysiącach	w tym:		Liczba zrzeszonych w brygadach w stosunku do ogólnej liczby ludności rolniczej w proc.
		Liczba brygad stałych w proc.	Liczba brygad sezonowych w proc.	
Chiny Północno-Wschodnie	1200	25	75	80
Chiny Północne	500	33	67	65
Chiny Północno-Zachodnie	690	—	—	50
Chiny Wschodnie	2200	30	70	40
Chiny Środkowo-Południowe	1000	18	82	10-20
Okręg Auton. Mongolii Wewn.	69	34	66	20

cja uzyskana przez spółdzielnię stanowi wspólną własność członków spółdzielni i dzielona jest między nimi w zależności od ilości i jakości wkładu pracy, jak również od ilości i jakości wniesionej do spółdzielni ziemi.

Przeciętna spółdzielnia produkcyjna w Chinach zrzesza 20 - 30 gospodarstw chłopskich, mających do łącznej dyspozycji 13 - 20 ha ziemi. W wielu spółdzielniach produkcyjnych tworzony jest fundusz specjalny na organizowanie bazy materiałowej i rozszerzenie produkcji oraz na zabezpieczenie się przed losowymi wypadkami. Na fundusz taki przeznaczają się 1-5% dochodu spółdzielni. Wynagrodzenie członków spółdzielni za ich pracę ustala się według dniówek obrachunkowych.

Przewaga chińskich spółdzielni produkcyjnych nad innymi formami pracy zespołowej w rolnictwie oraz nad gospodarką indywidualną nie ulega wątpliwości. Przeciętna plonów w 40 dobrze zorganizowanych spółdzielniach produkcyjnych w Północnych i Północno-Wschodnich Chinach osiągnęła w 1952 roku o 16,4% wyższy poziom od poziomu plonów brygad wzajemnej pomocy i o 39,9% wyższy od gospodarstw indywidualnych w tych samych rejonach. W końcu 1952 roku było już w całym kraju 3 663 spółdzielnie produkcyjne (w tym 1 000 spółdzielni w Północno-Wschodnich Chinach i 1 700 spółdzielni w Północnych Chinach).

Między brygadami wzajemnej pomocy i spółdzielniami produkcyjnymi trudno jest niekiedy przeprowadzić wyraźne rozgraniczenie. W zależności od warunków istniejących w poszczególnych miejscowościach dają się zaobserwować różne formy przejściowe od brygad wzajemnej pomocy do spółdzielni produkcyjnej. Rozwój tych form nie wszędzie przebiega jednakowo.

Pomoc, jaką państwo udziela chłopom na rozwój zespołowych form w rolnictwie chińskim, umożliwia przyspieszenie tempa wzrostu produkcji rolnej. Z każdym rokiem chłop chiński staje się bardziej świadomy tej przewagi, jaką niesie ze sobą praca zespołowa i dlatego coraz liczniej zrzesza się w brygady wzajemnej pomocy i organizuje spółdzielnie produkcyjne. Z końcem 1953 roku w sezonowych i stałych brygadach wzajemnej pomocy oraz w spółdzielniach produkcyjnych Chin zrzeszonych było przeszło 47 900 tys. gospo-

darstw chłopskich, czyli 43% ogólnej liczby gospodarstw chłopskich. W przeszło 14 tys. spółdzielni produkcyjnych zrzeszone było ponad 273 tys. gospodarstw chłopskich.

Masowy ruch zrzeszania się chłopów chińskich w brygady wzajemnej pomocy i w spółdzielnie produkcyjne nabiera ogromnego znaczenia dla umocnienia i rozwoju gospodarki narodowej Chin, dla przygotowania warunków do wejścia

na drogę budownictwa socjalistycznego. „Bez socjalizacji rolnictwa nie może być pełnego i trwałego socjalizmu” — mówił Mao Tse tung. Słowa te stały się bojowym hasłem Komunistycznej Partii Chin. Kierując się wskazaniem marksizmu - leninizmu i wykorzystując doświadczenia Związku Radzieckiego, Komunistyczna Partia Chin pomyślnie rozwija masowy ruch spółdzielczości produkcyjnej w całym kraju. (bi)

WŁADZA LUDOWA RUMUNII W TROSCE O LEPSZE WARUNKI MIESZKANIOWE DLA LUDZI PRACY

RUMUŃSKIE masy pracujące z zadowoleniem przyjęły niedawną uchwałę Rady Ministrów Rumuńskiej Republiki Ludowej w sprawie budowy indywidualnych mieszkań i domków rodzinnych przy pomocy kredytów państwowych. W uchwale tej skonkretyzowane zostały te wytyczne rozszerzonego Plenum KC Rumuńskiej Partii Robotniczej z 19—20 sierpnia 1953 roku, które dotyczyły rozwoju budownictwa mieszkań robotniczych. Nowa uchwała jest dalszym świadectwem nieustannej troski, jaką partia i rząd przejawiają na odcinku stałej poprawy warunków bytowych ludzi pracy miast i wsi.

W ciągu ostatnich lat wybudowano w Rumunii nowe dzielnice mieszkaniowe w szeregu ośrodków przemysłowych. Nowe miasta powstały w Hunedoara i w Dolinie Jiu. W latach 1949 — 1953 wybudowano nowoczesne mieszkania o łącznej powierzchni 1 730 tys. m². Tysiące robotników, techników, inżynierów i urzędników mogło dzięki temu opuścić niezdrowe mieszkania pozostawione w spadku przez ustrój burżuazyjno-obszarniczy i przeprowadzić się do nowoczesnych, wygodnych mieszkań wybudowanych przez władzę ludową.

Plenum sierpniowe KC RPR stwierdziło, że powierzchnia mieszkaniowa oddana do użytku w ostatnich latach nie mogła jednak sprostać, zwłaszcza w miastach, potrzebom stale wzrastającej liczbie ludności pracującej. Dlatego w celu polepszenia warunków mieszkaniowych — niezależnie od budowy wielkich bloków mieszkalnych, wznoszonych przez ministerstwa, instytucje i organizacje centralne w większych miastach, osiedlach przemysłowych i przy większych zakładach pracy — państwo popierać będzie budownictwo mieszkań indywidualnych i domków jednorodzinnych przez otwarcie na te cele kredytów, dostarczanie materiałów budowlanych i udzielanie innych odpowiednich form pomocy.

Uchwała rumuńskiej Rady Ministrów przewiduje, że na budownictwo mieszkań indywidualnych i domków jednorodzinnych udzielane będą kredyty robotnikom, technikom, inżynierom i urzędnikom w miastach i na wsi, członkom spółdzielni produkcyjnych (zwłaszcza młodym małżeństwom) nie posiadającym domków mieszkalnych, jak również lekarzom i pracownikom służby zdrowia zatrudnionym na wsi. Kredyty będą udzielane bądź na budowę bloków mieszkalnych w większych miastach tym osobom, które pragną współpraco-

wać przy budowie takich mieszkań, bądź na budowę domków jednorodzinnych izolowanych lub zgrupowanych w pobliżu ośrodków przemysłowych, przy państwowych gospodarstwach rolnych, państwowych ośrodkach maszynowo-traktorowych itd.

Na mieszkania typu blokowego przyznawać się będzie kredyt w wysokości 35 tys. lei, na domki jednorodzinne w miastach — 25 tys. lei i na wsi — 18 tys. lei. Kredytów udzielać się będzie za gwarancją zakładu czy instytucji, w której pracuje osoba ubiegająca się o kredyt. Do budowy każdego typu mieszkania, kredytobiorca wniesie osobisty wkład co najmniej w wysokości 10% wartości mieszkania czy też domku. Wkład ten może się wyrazić w osobistej pracy przy budowie, w dostarczeniu materiałów budowlanych lub w gotówce. Jeżeli kredytobiorcy pragną wybudować mieszkanie bardziej komfortowe, ich wkład osobisty odpowiednio wzrasta. Budowa mieszkań indywidualnych w blokach oraz domków rodzinnych podejmowana będzie na gruntach, oddawanych ludziom pracy przez rady narodowe w wieczyste użytkowanie.

Kredyty będą udzielane przede wszystkim stachanowcom, posiadaczom odznaczeń, laureatom Nagrody Państwowej, przodownikom pracy, nowatorom i wynalazcom. Przy udzielaniu kredytów będzie się uwzględniać przede wszystkim tych, którzy nie posiadają własnego mieszkania i zamieszkują tymczasowo u innych osób; tych, którzy mieszkają poza miejscowością zakładu, w którym pracują; tych, którzy mieszkają w warunkach niezdrowych oraz tych, którzy posiadając liczną rodzinę zajmują małą powierzchnię mieszkaniową.

Zachęcając do budowy indywidualnych mieszkań blokowych oraz domków rodzinnych, uchwała rumuńskiej Rady Ministrów przewiduje dla ludzi pracy również poważne udogodnienia. Ustala mianowicie długotrwałe terminy na spłacenie udzielonych pożyczek, a więc w granicach 10—15 lat jeśli idzie o budownictwo mieszkaniowe na wsi i 15—20 lat jeśli idzie o budownictwo mieszkaniowe w miastach. Nowowyprowadzone mieszkania zwalnia się z podatku od nieruchomości na okres 10 lat na wsi i na okres 15 lat w miastach. Nowych mieszkań nie będą obowiązywać normy zagęszczania powierzchni mieszkaniowej. Kredyty oprocentowane będą w wysokości 0,1% rocznie, przy czym odsetki zalicza się od daty zakończenia budowy, a pierwszą ratę spłaca się po roku od tejże daty. Na przygotowanie placu budowy i zaopatrzenie się w odpowiednią ilość materiałów budowlanych kredytobiorca otrzyma za

pośrednictwem swego zakładu pracy czy instytucji zaliczkę w wysokości 15% całego kredytu, a resztę będzie otrzymywał w dalszych ratach również po 15% w miarę postępu robót na budowie.

Kredytobiorcy, budujący własne mieszkania, będą korzystać z pomocy organów gospodarczych i państwowych, centralnych i terenowych, z pomocy przedsiębiorstw budowlanych oraz przedsiębiorstw i instytucji, w których kredytobiorcy ci są zatrudnieni. Pomoc ta wyrażać się będzie w poparciu podań osób zainteresowanych o przydział placu, materiałów budowlanych, środków tran-

sportowych, jak również w udzielaniu bezpośredniej pomocy technicznej i w prowadzeniu rachunkowości, dotyczącej budowy.

Uchwała rumuńskiej Rady Ministrów przewiduje wreszcie, że wielkie przedsiębiorstwa mogą z kredytów im przydzielonych budować we własnym zakresie lub za pośrednictwem przedsiębiorstw budowlanych bloki mieszkalne lub domki rodzinne, które następnie będą odprzedawane robotnikom, technikom, inżynierom i urzędnikom przy uwzględnieniu przewidzianej uchwałą kolejności. (br)

Z KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

Monopole amerykańskie sięgają po naftę irańską

W DRUGIEJ połowie grudnia ubiegłego roku w Londynie odbyło się zebranie przedstawicieli ośmiu wielkich koncernów naftowych. Celem zebrania było zawarcie porozumienia kartelowego między angielskimi i amerykańskimi koncernami naftowymi w sprawie zbytu nafty irańskiej. Na zebraniu postanowiono — jak doniósł dziennik londyński „Financial Times” — utworzyć „konsorcjum międzynarodowe” dla handlu naftą irańską.

Do konsorcjum wchodzi: 5 amerykańskich koncernów naftowych (Standard Oil Co of New Jersey, Standard Oil Co of California, Sacony Vacuum Oil Co, Gulf Oil Corporation, Texas Oil Co), 2 koncerny angielskie (Shell Oil Co i Anglo-Irańskie Towarzystwo Naftowe) oraz 1 koncern francuski (Compagnie Française du Petrole). Jaką była droga, która doprowadziła do nowej zмовy między monopolistycznymi koncernami naftowymi?

Zaciekle walczone przez koncerny amerykańskie z koncernami angielskimi o wydarcie tym ostatnim nafty irańskiej, zaciężyła na wszystkich wydarzeniach, które Iran przechodził w ciągu lat powojennych. By osiągnąć swój cel, monopole amerykańskie nie cofnęły się przed wywołaniem w Iranie przewrotu państwowego. Zakulisowe intrygi dyplomatyczne oraz różne „misje” amerykańskich polityków, generałów i przemysłowców naftowych przygotowały grunt pod obecną fazę rozwiązywania sporu o naftę irańską. Niepoślednią rolę w tych przygotowaniach odegrał Herbert Hoover, syn byłego prezydenta USA, specjalny pełnomocnik Dullesa dla spraw naftowych.

W połowie września ubiegłego roku Hoover przybył do Iranu, ażeby — jak podawała prasa amerykańska — omówić z rządem irańskim możliwości wznowienia pertraktacji w sprawie uregulowania angielsko-irańskiego sporu o naftę. Utrzymując, że Hoover wykonuje w tym wypadku funkcję „uczciwego maklera” między Iranem i Anglią, prasa amerykańska równocześnie zaznaczała, iż najważniejszym zadaniem Hoovera ma być przedstawienie zarówno Irańczykom jak i Anglikom „realnego stanu rzeczy”. Na czym ten realny stan rzeczy miał polegać?

Po pierwsze, Iran powinien pozbyć się wszelkich nadziei na to, że mógłby sprzedawać jakieś większe ilości swej nafty na „rynku światowym” wbrew woli „wielkiej siódemki”, czyli amerykańskich i angielskich koncernów naftowych, związanych od dawna umową kartelową i sprawujących kontrolę nad handlem naftą w obrębie światowego rynku kapitalistycznego. Skartelizowane te koncerny weszły do międzynarodowego konsorcjum utworzonego w Londynie.

Po drugie, Anglicy powinni zrozumieć, że Anglo-Irańskie Towarzystwo Naftowe po wygnaniu go w 1951 roku z Iranu nie może liczyć (choćby z uwagi na antyangielskie nastroje w tym kraju) na przywrócenie swej dawnej panującej pozycji w przemyśle naftowym Iranu.

Według doniesienia agencji Associated Press z 28 października r. ub., Hoover w trakcie rozmów w Teheranie udawał, że Iran może handlować swoją naftą tylko za pośrednictwem skartelizowanych koncernów naftowych, które nie dopuszczają do tego, by jakaś „niezależna” kompania naftowa mogła się zająć takim pośrednictwem. „Hoover dał wyraźnie do zrozumienia — pisał Associated Press — że gdyby Irańczycy spróbowali działać wbrew woli głównych koncernów naftowych, to zetkną się z niezwykle zaciętą walką konkurencyjną”.

Obok tego argumentu Hoover i inni „specjaliści” od spraw naftowych usiłowali przekonać rząd irański o tym, że światowy rynek kapitalistyczny jest w obecnej chwili przesycony naftą i nie wykazuje popytu na naftę irańską, że nafta irańska w ciągu ubiegłych dwóch lat zastąpiona została na rynku przez naftę z innych krajów, że wreszcie, o ile główne koncerny naftowe zechcą wziąć na siebie „trudną sprawę” zbytu nafty irańskiej, to uczynią to wyłącznie ze „szczególnej sympatii” do Iranu.

Jeden z amerykańskich „specjalistów” od spraw naftowych, który brał udział w rozmowach z rządem irańskim, w wywiadzie ogłoszonym na łamach amerykańskiego dziennika „Journal of Commerce” potwierdził po powrocie z Teheranu, że nowy rząd irański w pełni zrozumiał realny stan rzeczy... Nowy rząd zrozumiał również, że będzie

musiał oddać naftę irańską do dyspozycji amerykańskich i angielskich koncernów na warunkach, które kształtują się na tym odcinku w innych regionach Bliskiego Wschodu. Według słów owego specjalisty, rząd irański w oparciu o zrozumienie realnego stanu rzeczy jest obecnie gotów wyrazić zgodę na każdy plan uregulowania sprawy.

Zrealizowawszy w Teheranie pierwszą część swej misji, Hoover udał się do Londynu, gdzie w dość napiętej atmosferze rozpoczął rozmowy z Anglikami w sprawie utworzenia „konsorcjum międzynarodowego” dla zbytu nafty irańskiej. Pierwsze urywkowe wiadomości o akcji Hoovera w Londynie podała prasa amerykańska w listopadzie roku ubiegłego z podkreśleniem, że montowane konsorcjum zajmie się transportem i zbytem nafty irańskiej, że wyśle ono do Iranu grupę mieszaną — angielskich i amerykańskich fachowców — w celu wznowienia robót w irańskim przemyśle naftowym oraz uruchomienia rafinerii w Abadanie. Sprawa jednak utworzenia konsorcjum napotykała w Londynie na silny sprzeciw ze strony koncernów angielskich. Opór ten, jak wynikałoby z wiadomości opublikowanych 21 grudnia ubiegłego roku w dzienniku „New-York Times”, został złamany aż w trakcie konferencji na Bermudach, gdzie Dulles doszedł do porozumienia z Edenem.

Utworzenie międzynarodowego konsorcjum dla zbytu nafty irańskiej mogło nastąpić w wyniku zmian w dotychczasowych warunkach umowy kartelowej, wiążącej główne koncerny naftowe — amerykańskie i angielskie. Według bowiem poprzednio obowiązującego porozumienia kartelowego Anglo-Irańskiego Towarzystwu Naftowemu miało monopol na zbyt nafty irańskiej, a koncerny amerykańskie w tym zakresie nie posiadały żadnych praw, chyba że koncern angielski „dobrowolnie” zrzekłby się części swych uprawnień na rzecz koncernów amerykańskich. Istota więc misji Hoovera w Londynie polegała na tym, aby ustawić partnera angielskiego w takiej pozycji, w której musiałby on „dobrowolnie” zrzec się części swych monopolistycznych uprawnień.

W Londynie Hoover rozwinął swój plan najpierw na gruncie dyplomatycznym utrzymując, że konsorcjum międzynarodowe będzie dla Iranu bardziej strawną koncepcją, niż przywrócenie monopolistycznej pozycji znienawidzonemu przez Irańczyków Anglo-Irańskiemu Towarzystwu Naftowemu. Z analogicznych względów udział angielskiego koncernu, według oceny Hoovera, powinien być jak najmniejszy. Toteż proponował on Anglikom 25% udziału w całej puli. Propozycje te zostały odrzucone. Anglicy zażądali 50%. Ostatecznie w ramach rozmów dyplomatycznych osiągnięto kompromis — Anglicy otrzymali udział w granicach 40%.

Dokładny podział nafty irańskiej między poszczególne koncerny naftowe nie jest jeszcze znany. Niewątpliwie dominującą pozycję zajmą tu kon-

cerny amerykańskie. Koncern francuski włącznie do konsorcjum raczej dla dekoracji i zamaskowania rzeczywistych planów monopolu amerykańskich, które na ogół nie chcą dzielić się zyskami z żadnym ze swoich partnerów. Jak pisał amerykański tygodnik „News week”, w planach podziału nafty irańskiej przewidziano znikomy udział dla Iranu. Ma to być dowód „szczególnej sympatii” monopolu amerykańskich do tego kraju.

Po tajnych rozmowach i osiągnięciu kompromisu na gruncie dyplomatycznym sprawa utworzenia konsorcjum międzynarodowego dla zbytu nafty irańskiej znalazła się na warsztacie przedstawicieli poszczególnych koncernów. Nowe warunki porozumienia kartelowego ustalono w Britanic House — kwatery głównej Anglo-Irańskiego Towarzystwa Naftowego. Również i w tych finałowych obradach uczestniczył Hoover, by bronić planu, który byłby „do przyjęcia przez Irańczyków”, a który w rzeczywistości prędzej czy później ma doprowadzić do całkowitego opanowania nafty irańskiej przez monopole amerykańskie.

W pierwszych dniach stycznia teherański korespondent dziennika amerykańskiego „New-York Times” doniósł, że minister spraw zagranicznych Iranu — Entezam — oświadczył w udzielonym przez siebie wywiadzie, iż Iran gotów jest w drodze wypłaty znacznej sumy pieniężnej udzielić rekompensaty Anglo-Irańskiemu Towarzystwu Naftowemu za znacjonalizowanie jego przedsiębiorstw w Iranie. Oświadczenie to przyjęte zostało z uznaniem przez dyplomatów angielskich. W ten sposób usiłuje się stworzyć pozory tego, że tzw. konflikt między Anglią i Iranem jest na drodze do uregulowania, że nazajutrz po tym fakcie zaczną działać konsorcjum międzynarodowe dla zbytu nafty irańskiej. Mister Hoover może zatem triumfować.

Jednakże nawet burżuazyjna prasa amerykańska zaznacza, że cały ten plan hooverowski, przeprowadzany w imię „sympatii” monopolu amerykańskich dla Iranu, nie znajduje zrozumienia w szerokich masach narodu irańskiego. Nie znajduje zrozumienia rzecz oczywista dlatego, że imperialistyczny plan podziału nafty irańskiej między zagraniczne koncerny naftowe jest sprzeczny z najżywotniejszymi interesami narodu irańskiego. Plan ten zrodził się w wyniku zacieklej walki monopolu amerykańskich z monopolami angielskimi. Jest on wyrazem próby zdławienia woli narodu irańskiego, broniącego swej niezależności politycznej i gospodarczej. I jeśli nawet plan ten zostanie zaakceptowany przez obecny rząd irański, który wszak doszedł do władzy w drodze przewrotu i przy pomocy imperialistów amerykańskich, nie będzie to jeszcze oznaczać, że naród irański biernie się z nim pogodzi, że nie uczyni wszystkiego, by nie dopuścić do szkodliwej działalności w Iranie obcego konsorcjum międzynarodowego, panoszącego się w najważniejszej dla całego kraju gałęzi przemysłowej. (hs)

WALKA GUATEMALI Z „ZIELONYM POTWOREM”

W KOŃCU ubiegłego wieku powstała amerykańska kompania handlu bananami pod nazwą United Fruit Co. Objęła ona swą działalnością kraje Ameryki Środkowej, gdzie zajmuje monopolistyczną pozycję na odcinku handlu artykułami kolonialnymi, wyciskając przy tym zyski w wysokości około 100 mln. dolarów rocznie. United Fruit Co, zwana popularnie „zielonym potworem”, zagarnawszy w krajach Ameryki Środkowej 2,5 mln. ha ziemi, dysponuje licznymi plantacjami bananów, trzciny cukrowej, kawy, kakao, ananasów.

W wyniku długoletniej kolonizatorskiej działalności United Fruit Co sprawuje obecnie kontrolę w Ameryce Środkowej nad transportem kolejowym, telegrafem, telefonem, liniami okrętowymi, portami, bankami, hotelami. Sprawuje kontrolę nad handlem i całą polityką gospodarczą krajów Ameryki Środkowej. Siedziba owego „bananowego” imperium znajduje się w Bostonie (USA), skąd wyznacza się generałów, ministrów, prezydentów „niezależnych” republik środkowo-amerykańskich, w których United Fruit Co panoszy się niepodzielnie.

Historia United Fruit Co — to historia krwawych przewrotów i wojen cywilnych, które kompania ta wywoływała i organizowała w celu zapewnienia władzy swoim ekonomom i agentom. W Guatemali mającej zaludnienie (około 4 mln.) większe niż niektóre kraje Ameryki Południowej (Ekwador, Paragwaj, Urugwaj) rządził przez lat 22 agent United Fruit Co — Cabrera. Po nim władzę objął drugi agent tejże kompanii — gen. Jorge Ubico, który ustanowił w państwie dyktaturę wojskową i posłusznie przez lat 13 wykonywał wszelkie polecenia swoich mocodawców, wyprzedając coraz bardziej bogactwa kraju amerykańskim monopolom. Przy pomocy tych dyrektyw amerykańscy imperialiści podtrzymywali w Guatemali feudalne porządki i zacofanie, a całą gospodarkę kraju przystosowali do potrzeb rynku amerykańskiego czyniąc z „niezależnej” republiki kolonialno-surowcowe zaplecze dla przemysłu amerykańskiego.

Przeszło 25 % uprawnej ziemi Guatemali zajmują plantacje bananów i kawy, a więc artykułów stanowiących główny przedmiot wywozu do USA. Na plantacjach panują stosunki na poły niewolnicze. Prawie wszystka ziemia uprawna należy do 22 wielkich obszarników i United Fruit Co. Nędza ludności składającej się w 60 % z Indian, potomków wysoce cywilizowanych Maiów, ogromna. Ludność ta odżywia się głównie kukurydzą, pod której uprawą znajduje się 50 % ziemi rolnej.

Dyktatorskie rządy gen. Ubico zostały obalone przez naród w 1944 roku, a władzę w państwie objął rząd liberalno-postępowy z drem Arevale na czele, który ustanowił pewne minimum swobód obywatelskich i usiłował ograniczyć panoszenie się monopolu amerykańskich w kraju. Te próby zapewnienia niezależności republice wywołały niebывałe oburzenie w kołach monopolu amerykańskich, które zorganizowały i sfinansowały z pomocą 30 spisków przeciwko rządowi Arevalo. Jednym z tych spisków zupełnie jawnie kierował poseł USA w Guatemali — Patterson. Wobec jed-

nak zdecydowanej postawy olbrzymiej większości narodu wszystkie te spiski zakończyły się niepowodzeniem. W roku zaś 1950 został wybrany prezydentem Jacobo Arbens, który stanął do wyborów z anty-imperialistycznym programem.

Najważniejszym posunięciem rządu Arbensa była ustawa o reformie rolnej uchwalona przez parlament dnia 17 czerwca 1952 roku. Na mocy tej ustawy, według sprawozdania złożonego na międzynarodowym kongresie robotników rolnych i leśnych w Wiedniu (w październiku 1953 roku) przez delegata Ameryki Łacińskiej — Ramosa — wywłaszczono obszarników ze 150 tys. ha ziemi (w tym 83 tys. ha należących do United Fruit Co, którą podzielono pomiędzy 25 tys. chłopów. Jest to dopiero początek. Oczywiście w prasie amerykańskiej podjęto z tego powodu ogromną wrzawę „o czerwonym niebezpieczeństwie w strefie kanału Panamskiego”, a różni senatorzy i dyplomaci zaczęli grozić Guatemali blokadą ekonomiczną. Nic to jednak nie pomogło. W wyborach do parlamentu, które odbyły się w styczniu 1953 roku, zblokowana reakcja występująca pod hasłami antykomunistycznymi poniosła zdecydowaną porażkę otrzymując zaledwie 7 mandatów na 58. Pozostałe 51 mandatów zdobył blok partii postępowych. Jest to tym bardziej znamienne, że w sąsiadujących z Guatemalą krajach panują faszystowskie lub półfaszystowskie systemy rządów narzuconych przez USA.

Po wyborach kampania USA przeciwko Guatemali ogromnie się wzmogła. Monopole amerykańskie przeprowadzają blokadę gospodarczą kraju nie dopuszczając między innymi do Guatemali maszyn potrzebnych do budowy portu, dróg i siłowni wodnych. Obszarnicy hamują podział ziemi pomiędzy chłopów, organizują zabójstwa przywódców chłopskich itp. United Fruit Co zażądała interwencji dyplomatycznej USA, a prasa amerykańska zaczęła jawnie nawoływać do interwencji zbrojnej przeciwko Guatemali propagując tezę, iż ustroj demokratyczny Guatemali jakoby „zagroza pokojowi i bezpieczeństwu amerykańskiego kontynentu”.

Reakcyjne rządy krajów Ameryki Środkowej utworzyły agresywny blok przeciwko Guatemali. Blok ten wiosną 1953 roku zorganizował i wywołał zbrojny bunt w mieście Salana. Bunt został przez wojsko i lud Guatemali zdławiony, ale jest bardzo możliwe, że podobne próby „buntów” będą ponawiane. Wskazując na prowokacyjne metody działalności bloku krajów Ameryki Środkowej, ministerstwo spraw zagranicznych Guatemali przekazało Radzie Bezpieczeństwa ONZ deklarację, w której stwierdza się, że naród Guatemali wzmoże swe wysiłki w kierunku obrony niezależności narodowej i ustroju demokratycznego.

Walka Guatemali z „zielonym potworem” imperializmu amerykańskiego cieszy się coraz większą popularnością w całej Ameryce Łacińskiej. Z walką tą solidaryzują się masy pracujące i koła postępowe w USA. „Przykład Guatemali — oświadczyła Partia Komunistyczna USA — dowodzi, że nawet niewielki i zacofany ekonomicznie kraj jest zdolny wytrzymać nacisk i knowania najbardziej silnych potęg imperialistycznych, jeżeli naród tego kraju jest zjednoczony pod hasłem obrony niepodległości i demokratycznych swobód”. (stb)

Kilka uwag o nowym wydaniu „Historii Gospodarczej Polski“

Jan Rutkowski: *Historia gospodarcza Polski (do 1864 r.)* Pod redakcją i ze wstępem prof. dra Witolda Kuli. Książka i Wiedza. 1953 r., s. XII—568.

ZMARŁY w roku 1949 profesor Uniwersytetu Poznańskiego Jan Rutkowski był autorem wielu źródłowych prac dotyczących zwłaszcza dziejów wsi polskiej XVI—XVIII stulecia. W dorobku naukowym Rutkowskiego była również dwutomowa historia gospodarcza Polski, obejmująca okres od początków do roku 1918. Pierwszy tom obejmujący okres do rozbiorów wydany był po raz pierwszy w roku 1923 pod nazwą „Zarys gospodarczych dziejów Polski“ i pomyślany był jako podręcznik dla studentów. Praca nad „Zarysem“ pozwoliła autorowi stwierdzić, jak wiele wówczas istniało dziedzin w naszej historii nieopracowanych i niedostatecznie zbadanych. Toteż trzeba było dalszych 25 lat wyteżonej pracy badawczej, aby autor, już w Polsce Ludowej, wydał ponownie swoją pracę przerobioną i uzupełnioną nie jako „Zarys“, ale pod tytułem „Historia gospodarcza Polski“ tom I. O poczytności tego dzieła świadczy fakt, że w rok później wyszło następne, tj. trzecie wydanie.

Było, jak pisał w roku 1923, „gorącym pragnieniem autora, aby w możliwie krótkim czasie wydać podobny zarys obejmujący czasy porozbiorowe“. Dopiero jednak w czasie okupacji wykończył ostatecznie tom II, obejmujący okres do 1918 r. Niestety, praca ta zaginęła i po wojnie autor przystąpił do jej odtworzenia. Nie danym mu już było oglądać swej pracy w formie drukowanej. Zmarł bowiem nagle, kiedy kończył dyktowanie ostatniej części pracy — bibliografii. Po śmierci autora tom II został wydany drukiem w 1950 r. Ponowne wydanie „Historii gospodarczej Polski“ w roku 1953 świadczy o nieprzemijającej wartości dzieła Rutkowskiego. Wartość jego polega nie tylko na tym, że jest to pierwsze systematyczne ujęcie całości dziejów gospodarczych Polski, ale i na tym, że zebrany w nim jest olbrzymi materiał faktyczny, będący w dużej mierze wynikiem samodzielnych badań autora. O bogactwie materiału zawartego w pracy świadczy choćby sama bibliografia, która zajmuje w nowym wydaniu 71 stron i liczy około półtora tysiąca pozycji.

Pomimo swoich zalet dzieło Rutkowskiego wykazuje szereg zasadniczych wad metodologicznych, typowych dla prac burżuazyjnych historyków. Aby ostrzec czytelnika biorącego do ręki książkę Rutkowskiego przed tymi błędami, analizuje je we wstępie prof. Witold Kula.

Błędy Rutkowskiego wypływały stąd, że nie uznawał on marksistowsko-leninowskiej teorii rozwoju społecznego, nie dostrzegał sprzeczności klasowych i nie doceniał walki klasowej jako motoru przemian społecznych. Toteż pomimo wielkiej sumienności i wnikliwości Rutkowski nie mógł przedstawić procesu rozwoju społecznego, a jego dzieło grzeszy statycznością ujęcia. Zamiast procesu rozwojowego autor dał w swoim dziele kilka przekrojów przez dzieje, nie pokazując natomiast samej dynamiki przemian. Z błędnego stanowiska metodologicznego wynikały dalsze błędy jak widzenie w dziejach gospodarczych przemian tylko ilościowych, a niedostrzeganie jakościowych. Tym niemniej autor potrafił się ustrzec przed popadnięciem w wulgarne konsekwencje i jako jeden z nielicznych historyków burżuazyjnych Polski dwudziestolecia widział i rozróżniał odmienności ekonomiki feudalnej od kapitalistycznej, chociaż nie umiał dać analizy tych różnic.

Błędne ujęcie uwypukliło się szczególnie w drugiej części drugiego tomu, poświęconej kapitalizmowi. Ponieważ część ta była w mniejszym stopniu od pozostałych oparta na samodzielnych badaniach autora i nosi w pewnym stopniu charakter kompilacyjny, została ona w nowym wydaniu pominięta i reedycja kończy się na roku 1864, obejmuje zatem tylko epokę feudalną.

Poza tym przedruk dokonany został bez większych zmian. Pominięto jedynie rozdziały wstępne tomu I, traktujące o metodzie i przedmiocie historii gospodarczej; w tekście zaś wprowadzono drobne poprawki stylistyczne oraz pewne uściślenia niektórych zwrotów językowych.

Pracę uzupełniają opracowane przez wydawcę indeksy nazwisk, miejscowości oraz indeks rzeczowy.

Pomimo swych błędów praca Rutkowskiego pozostaje nadal nieocenioną encyklopedią wiadomości o dziejach gospodarczych Polski.

A. Grodek

Bielecki Cz. — PLANOWANIE TERENOWE W POLSCE LUDOWEJ. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1952, str. 308.

W książce zostały omówione węzłowe zagadnienia planowania terenowego w Polsce Ludowej, ze szczególnym uwzględnieniem problemów praktycznych. I tak w części pierwszej autor omówił ogólne zagadnienia odnoszące się do planowania terenowego we wszystkich działach gospodarki narodowej, objętych tym planowaniem. Część druga poświęcona została planowaniu terenowemu poszczególnych działów gospodarki.

Brak tego rodzaju publikacji dawał się mocno odczuwać. Toteż niewątpliwie książka znajdzie licznych czytelników w szczególności wśród pracowników terenowych komisji planowania gospodarczego, wydziałów i referatów rad narodowych oraz kadr planowania na wyższych uczelniach ekonomicznych. Celem książki jest głównie ułatwienie samokształcenia.

Tadeusz Muszkiet — GOSPODARKA MATERIAŁOWA W PRZEMYSŁE WĘGLOWYM. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1953, str. 202.

Praca zawiera najważniejsze wiadomości z zakresu planowania materiałowego oraz gospodarki materiałowej i magazynowej w kopalni węgla.

W ramach tych zagadnień autor omawia planowanie zaopatrzenia materiałowego, normowanie zużycia materiałów, planowanie wewnętrzne i kontrolę zużycia, gospodarkę ważniejszymi materiałami w kopalni, gospodarkę magazynową i jej wpływ na kształtowanie się kosztów materiałowych, gospodarkę zasobami materiałowymi oraz odbiór techniczny materiałów.

Książka „Gospodarka materiałowa w przemyśle węglowym” pomoże pracownikom służby zaopatrzenia i dozoru technicznego, pracownikom wyższych szczebli zarządu przemysłu węglowego w rozwiązywaniu całego szeregu zagadnień.

Jakub Frenkel — ZESPOŁY OPRACOWAŃ TECHNOLOGICZNYCH USPRAWNIAJĄ PRODUKCJĘ, OBNIŻAJĄ KOSZTY WŁASNE. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 50.

Autor traktuje o możliwościach rozwojowych w dziedzinie doskonalenia produkcji socjalistycznej na przykładzie systemu Zespołów Opracowań Technologicznych, które stanowią nową formę wymiany doświadczeń produkcyjnych między zakładami produkcyjnymi.

Autor omawia organizację i metody pracy ZOT poza tym wskazuje na po-

ważne osiągnięcia Zespołów na odcinku polepszania technologii i organizacji produkcji, podnoszenia jakości i obniżania kosztów własnych produkcji w przemyśle oraz na znaczenie Zespołów Opracowań Technologicznych w pracy pionu centralnego zarządu itp.

Autor podkreśla, że chociaż system ZOT omówiony został na przykładzie przemysłu maszyn elektrycznych, to nie jest on jednak specyficzną formą dla tego przemysłu, ale ma charakter ogólnobranżowy.

Broszura odda cenne usługi pracownikom działów konstrukcyjnych i technologicznych w przemyśle oraz racjonalizatorom.

Nakładem Polskich Wydawnictw Gospodarczych wydana została pierwsza seria „Poradników sprzedawcy i kierownika sklepu z artykułami spożywczymi”. W styczniu br. ukazały się poradniki: **SPRZEDAŻ PRZETWORÓW ZBOŻOWYCH, ZIEMNIACZANYCH I ARTYKUŁÓW STRĄCZKOWYCH** (str. 46), **SPRZEDAŻ PIECZYWA** (str. 33), **SPRZEDAŻ NABIAŁU** (str. 51).

Poradniki mają na celu dopomożenie personelowi sklepowemu w podniesieniu jego kwalifikacji zawodowych, co przyczyni się do usprawnienia pracy sprzedawców oraz postawienia na właściwym poziomie obsługi konsumenta.

Cykl poradników obejmować będzie najważniejsze typy sklepów w naszym handlu spożywczym.

Bronisław Graczyk — POSTĘPOWANIE ADMINISTRACYJNE. Zarys systemu z dodatkiem tekstów podstawowych. Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1953, str. 285.

Praca zawiera systematyczny wykład z zakresu postępowania administracyjnego. Autor na tle przepisów prawnych wyjaśnia szereg podstawowych pojęć m. innymi — zależność i związki zachodzące między typem państwa i jego funkcjami a administracją państwową, pojęcie organu administracyjnego, strony i osoby interesowanej, zdolności prawnej i zdolności do czynności prawnych oraz pojęcie aktu administracyjnego stanowiącego charakterystyczną formę działalności administracji państwowej.

W dalszym ciągu autor omawia właściwości organu administracyjnego, sposoby wszczynania postępowania, przebieg postępowania, orzecznictwo oraz środki odwoławcze.

Praca przyczyni się do rozpowszechnienia znajomości norm postępowania administracyjnego.

J. W. Pawłow — ZARZĄDZANIE KOŁCHOZEM. Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1953, str. 44.

Autor w oparciu o Stalinowski Statut artelu rolnego omawia demokratyczne podstawy organizacji zarządu kołchozami a więc organizację ogólnego zebrania kołchoźników będącego naczelnym organem zarządzającym kołchozem oraz organizację zarządu wykonawczego. Poza tym w broszurze podane są prawa i obowiązki przewodniczącego kołchozu, środki zmierzające do likwidacji przestępstw w administracyjno - kierowniczym aparacie kołchozu oraz cele i zadania komisji rewizyjnej kołchozu.

Organizacja kołchozu na zasadach Statutu artelu rolnego, wzmocnienie demokratycznych zasad zarządzania kołchozem zmierzają do dalszego wzrostu znaczenia kołchozów i potężniejszego rozwoju rolnictwa w Związku Radzieckim.

Broszura posłuży jako materiał do szkolenia dla aktywów gospodarczego i społecznego.

USTAWODAWSTWO ROLNE — Zbiór przepisów prawnych według stanu na dzień 1 października 1953. Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1953, str. 548.

W pracy „Ustawodawstwo rolne” zebrane zostały przepisy prawne z dziedziny rolnictwa obowiązujące w Polsce Ludowej.

Na wstępie przytoczono treść ustawy zasadniczej określającej organizację ustroju politycznego i społeczno - gospodarczego oraz podstawowe prawa i obowiązki obywateli w PRL.

W dalszym ciągu omówione zostały podstawowe założenia ustawy o planie 6-letnim w rolnictwie. Poza tym zbiór zawiera przepisy o reformie rolnej, osadnictwie na Ziemiach Odzyskanych, o obrocie ziemią, o organizacji spółdzielczości wiejskiej, przepisy regulujące zagadnienie spółdzielczości produkcyjnej, spółdzielczości kredytowej, państwowych gospodarstw rolnych, ośrodków maszynowych, wymiany gruntów, całkowitego zagospodarowania użytków rolnych, podstaw obowiązkowych, świadczeń w naturze, ubezpieczeń rzeczowych na wsi, produkcji zwierzęcej i roślinnej, podatku gruntowego oraz przepisy regulujące zagadnienie elektryfikacji w rolnictwie.

Ze zbioru korzystać będą pracownicy państwowej służby rolnej, aktyw społeczny, prawnicy-praktycy oraz studująca młodzież.

Prenumeratę „Życia Gospodarczego” na marzec
trzeba odnowić przed 10 lutego, a na drugi kwartał
przed 10 marca

Komunikat o rozstrzygnięciu konkursu

na najtrafniejsze wypowiedzi dotyczące tematyki czasopism PWG oraz organizacji czytelnictwa prasy gospodarczej w zakładach pracy.

Po rozpatrzeniu wszystkich nadesłanych wypowiedzi Komisja Konkursowa przyznała uczestnikom konkursu następujące nagrody:

Pierwszą nagrodę w sumie zł 1000, — otrzymał:

Zygmunt Olszewski — dyrektor administracyjny — Łaziska-Górne — za wypowiedź o czasopismach „Ekonomika i Organizacja Pracy“, „Gospodarka Materiałowa“, „Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego“.

Cztery drugie nagrody po zł 500, — otrzymali:

Michał Horowicz — pracownik Wytwórni Filmów Dokumentarnych — Warszawa — („Gospodarka Planowa“).

Józef Kapuściński — inspektor PZGS — Przemyśl — („Żywnienie Zbiorowe“).

Tadeusz Krzyżewski — starszy inspektor — Kraków — („Życie Gospodarcze“, „Ekonomika i Organizacja Pracy“, „Gospodarka Materiałowa“, „Przegląd Zagadnień Socjalnych“).

Jerzy Thomas — planista — Poznań — („Inwestycje i Budownictwo“).

Osiem trzecich nagród po zł 300, — otrzymali:

Bronisław Brandt — inspektor planowania — Poznań — („Finanse“).

Edmund Gawroński — krawiec — Miłosław — („Rzemieślnik“).

Edward Ostrowski — krawiec — Kluczkowice — („Postęp Krawiecki“).

Franciszek Prażuch — kierownik PSS — Pińczów — (wypowiedzi dotyczyły 14 czasopism).

Kazimierz Rudnicki — CHPS — Łódź — („Gospodarka Materiałowa“).

Włodzimierz Stępień — inspektor — Łódź — („Przegląd Pożarniczy“).

Mieczysław Tomaszewicz — pracownik PBSE — Stalinogród — („Rachunkowość“).

Adam Wziętek — planista kopalni — Stalinogród — („Gospodarka Górnictwa“).

Nagrody książkowe otrzymali:

Jan Banaszak — Poznań, **Florian Buczakiewicz** — Ostrów Wlkp., **Józef Bugajny** — Milicz, **Antoni Burda** — Wrocław, **Gerard Brudnicki** — Wrocław, **Walerian Burnus** — Szczawnica, **Stanisław Burzyński** — Toruń, **Adam Chmiel** — Wrocław, **M. Chorzeński** — Gdańsk, **Aleksander Dańko** — Stargard, **Bronisław Duchalski** — Poznań, **Wojciech Durok** — Kolbuszowa, **Jerzy Eubig** — Szczecin, **Tadeusz Fudała** — Szamotuły, **Janina Gąsiorowska** — Bydgoszcz, **Czesław Gumieny** — Gabin, **Gabryel Guźla** — Rąbczyn, **Stanisław Hortyński** — Bielsko-Biała, **Ludwik Jeziorny** — Wronki, **Piotr Kolendo** — Olsztyn, **Wacław Kosiński** — Kłodzko, **Tadeusz Kulpa** — Elbląg, **Danuta Lewandowska** — Mosina, **Ignacy Machciński** — Poznań, **Alojzy Majerowicz** — Kraków, **Józef Marszałek** — Kraków, **Jerzy Myśliński** — Poznań, **Jerzy Osostowicz** — Szczecin, **Witalis Pilecki** — Łódź, **Stanisław Plisko** — Płock, **Zbigniew Plonka** — Zwierzyniec, **Zdzisław Pniak** — Stalinogród, **Wincenty Polujan** — Nowe Tychy, **Mikołaj Procko** — Jelenia Góra, **Jan Siczek** — Gdańsk, **Kazimierz Sierakowski** — Łódź, **Marian Słowik** — Bydgoszcz, **Eugeniusz Stawicki** — Łask, **Marlan Starzecki** — Cieszyn, **Władysław Wicher** — Pszczyna, **Bogusław Wójcik** — Częstochowa, **Feliks Wójcik** — Wrocław, **Aleksander Wojciechowski** — Lębork, **Feliks Woźniczka** — Tarnowskie Góry, **Albin Woźniakowski** — Stalinogród, **Leopold Wudarski** — Toruń, **Bolesław Zawadzki** — Świdnica Śląska, **Zdzisław Zgierski** — Łódź, **Jan Ziąja** — Siewierz, **Aleksander Zieliński** — Łęczycza.

POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE

Życie Gospodarcze

Cena zł 4. —